Bartosz Zmarzlik stracił lidera. Ale czy stracił coś więcej?

Strona 10 i 11

FELIETONY
WYWIADY
ANALIZY
STATYSTYKI
RELACJE
Z MECZÓW

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 39 (1871) 27.09.2026

CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

Polonia Bydgoszcz w PGE Ekstralidze!

Fot. Michał Szmyd

POLSKI WIECZÓR W RZESZOWIE. ZACIĘTA WALKA O TYTUŁ

Kacper Woryna

Maciej Janowski

Strona 3

Fot. Arkadiusz Siwek

9 771231 403885 39

eprasa.pl 6b5409d4d1

Fortuna sprzyjała Robertowi Lambertowi

W finale Speedway Grand Prix 2027 czeka nas ekscytująca rywalizacja. Wprawdzie po GP Danii poznaliśmy medalistów, jednak kwestia mistrzostwa daleka jest od rozstrzygnięcia. Z tego, co pamiętam, w dziesięciu ostatnich czempionatach aż w ośmiu o złocie decydowała ostatnia runda, zaś do tytułu aspirowało dwóch żużlowców. Tym razem na toruńskiej Motoarenie o najwyższy stopień podium powalczy aż trzech zawodników: Robert Lambert, Bartosz Zmarzlik oraz Brady Kurtz.

Przed deszczowym, jak zwykle, Vojens prowadził sześciokrotny mistrz świata z przewagą czterech punktów nad Australijczykiem oraz dziesięciu nad Lambertem. Kwalifikacje czasowe zakończyły się zwycięstwem Kurtza, który w ten sposób zrównał się z Polakiem (przepadł w1/4 finału), a trzy punkty zdobył Lambert, co sprawiło, że do obu najpoważniejszych kandydatów do tytułu tracił siedem „oczek". **Wydawało się, iż Anglik nie ma raczej szans na wyprzedzenie i Zmarzlika, i Kurtza, a jednak…** Podczas sprintu żużlowcy ścigali się w dobrych warunkach, na suchym torze, tymczasem właściwe zawody toczyły się przy padającym coraz mocniej deszczu, co miało ogromny wpływ na przebieg rywalizacji. Na mokrej, śliskiej nawierzchni najlepiej czuł się Lambert, i bez problemów zakwalifikował się bezpośrednio do finału, a drugie, również premiowane awansem do decydującej rozgrywki, miejsce zajął reprezentant gospodarzy Leon Madsen. Zmarzlik plasował się na piątej pozycji, zaś Kurtz na siódmej. Ponieważ deszcz padał coraz mocniej. dyrektor cyklu Phil Morris zarządził prace rolne na torze, które jednak nie przynosiły oczekiwanych skutków. **Tym razem jednak, inaczej np. niż we Wrocławiu, dość szybko podjęto decyzję o zakończeniu imprezy po sesji zasadniczej, i uznaniu za ostateczne wyników po dwudziestu wyścigach.**

Daleki jestem od spiskowej teorii, ale fakt, iż dyrektorem SGP jest Anglik, a sędzią GP Danii był też Anglik Craig Ackroyd rozstrzygnięcie mocno premiujące ich rodaka wygląda nieco podejrzanie. Uważam takie decyzje za wypaczające wyniki, wszak regulamin SGP daje szanse na wygraną nawet dziesiątemu żużlowcowi po części zasadniczej turnieju. A już półfinał z udziałem najgroźniejszych rywali do mistrzowskiego tytułu (w tym samym mieli mierzyć się ze sobą Zmarzlik i Kurtz) dawał nadzieje jednemu z nich na awans do finału, a więc pokaźniejszą zdobycz punktową od tej, jaka została im po turnieju w Vojens przypisana. Plusem tej decyzji jest to, iż w najbliższą sobotę na pięknej toruńskiej Motoarenie (gdyby porównać ten obiekt chociażby z tym w Vojens, to jakby postawić Syrenkę obok Mercedesa) walkę „na całego" stoczy trójka zawodników.

W ubiegłym sezonie o złocie zadecydował jeden punkt, w tym identycznego scenariusza wykluczyć nie można. Ba, może okazać się, że punkt będzie dzielił trójkę żużlowców. Szykuje się więc ekscytujące widowisko. Faworytem większości komentatorów jest startujący na domowym torze Lambert, który zna każdy jego fragment, poza tym znajduje się w wysokiej formie. Ja stawiam na Zmarzlika, choć oczywiście jako wrocławianin kibicować będę też Kurtzowi.

W cieniu rywalizacji o medale rozegra się również walka o trzy miejsca, premiowane udziałem w przyszłorocznym cyklu. Dlaczego trzy, a nie cztery? Bo Michael Jepsen Jensen ma wystarczająco dużą przewagę nad Leonem Madsenem, Maxem Frickem, Kacprem Woryną i Patrykiem Dudkiem (ta czwórka mieści się w jednym punkciku), więc może ze spokojem podejść do imprezy. **W najlepszej sytuacji jest wnuk słynnego Antoniego Woryny, który niezależnie od rozstrzygnięć w ostatniej rundzie SGP może być spokojny o start w przyszłorocznym cyklu, bowiem zapewnił go sobie w GP Challenge. Ósme miejsce żużlowca Motoru niespecjalnie więc go zmartwi, co nie znaczy, że nie powalczy nawet o finał. Wszak był w nim już w tym roku dwa razy, a inauguracyjną rundę nawet wygrał.**

Mam nadzieję, że w pierwszym niedzielnym spotkaniu finałowym DMP, rozegranym na tym samym torze, nikt z jego uczestników – w kontekście ostatniej rundy SGP, ale i ligowego rewanżu we Wrocławiu - nie doznał kontuzji.

Właściciele cyklu w kolejnych sezonach powinni pomyśleć nad zmianą regulaminu, by uniknąć takiej sytuacji, jaka miała miejsce w Vojens. Ale i poszukać aren godnych rangi mistrzostw świata, a także zastanowić się nad skuteczniejszą promocją dyscypliny – transmisja telewizyjna w stacji (Eurosport3), której przekaz trafia do niewielkiej liczby widzów, popularyzacji dyscypliny z pewnością nie służy.

WALDEMAR NIEDŹWIECKI

NAZAR PARNITSKYI (Unia Leszno): *Będę startował w IMŚ*

- Nazar, jeździsz na naprawdę bardzo wysokim poziomie i z powodzeniem rywalizujesz z seniorami. Czy w takim przypadku chciałbyś nadal ścigać się w lidze U-24, czy jednak wolałbyś skupić się w pełni na rywalizacji na najwyższym poziomie?

W ubiegłym roku dodatkowa jazda bardzo mi pomagała, ponieważ gdy jechałem na zawody wyższej rangi i jako młody zawodnik popełniałem błędy, to dzięki dodatkowym startom łatwiej mi było znaleźć przyczynę słabszych występów. Trafiało mi się oczywiście dużo łatwiejszych biegów, ale dzięki temu czułem się bardziej pewny na motocyklu. W tym roku jadę jedynie zawody z wyższej rangi i to też jest w pewnym sensie trudne mentalnie, ponieważ nie ma tylu szans, aby zbudować pewność siebie.

- Biorąc pod uwagę twoje wyniki, nasuwa się pytanie, czy chcesz powalczyć jeszcze o medale w turniejach młodzieżowych, czy będziesz skupiał się już raczej na zawodach seniorskich?

- W przyszłym roku będę startował w eliminacjach do indywidualnych mistrzostw świata juniorów i zdecydowanie będę tam walczył o najwyższe cele.

- Jako bardziej doświadczony kolega, jaką wiadomość możesz przekazać do Mikkela Andersena po jego ostatnim zwycięstwie w IMŚJ?

- Po pierwsze, bardzo mu gratuluję, ponieważ już na tak wczesnym etapie jest świetnym zawodnikiem. Jeździmy razem w Vojens i wielokrotnie, gdy wspólnie startujemy, staramy się sobie nawzajem podpowiadać, więc na pewno jest między nami współpraca i mam nadzieję, że będzie zacięta walka w przyszłym sezonie.

- Janusz Kołodziej od lat świetnie prezentuje się na Stadionie Olimpijskim. W obecnym sezonie wrocławski tor był także bardzo szczęśliwy dla ciebie. Czy twoja dobra dyspozycja we Wrocławiu to zasługa wskazówek od Janusza?

- Ja i Janusz jedziemy na bardzo podobnych przełożeniach i może właśnie dlatego tak bardzo pasuje nam wrocławski tor. Oczywiście, że Janusz bardzo nam pomaga. Jest bardzo dobrą osobą i zawsze pomoże, gdy ktoś jest w potrzebie. Można powiedzieć, że jest naszym nauczycielem, a jego doświadczenie bardzo nam pomaga. Zawsze można na niego liczyć.

- Ciągle czekamy na decyzję Janusza Kołodzieja w kwestii jego przyszłości. Jeśli jednak zakończy on swoją karierę, to czy chciałbyś, aby pozostał razem z wami w parku maszyn jako wasze wsparcie?

- Myślę, że Janusz nie będzie mógł tak po prostu odciąć się od żużla. Ten sport w pewnym sensie uzależnia, a Janusz za długo zajmuje się żużlem, aby tak po prostu całkowicie się odciąć.

- Ja i Janusz jedziemy na bardzo podobnych przełożeniach i może właśnie dlatego tak bardzo pasuje nam wrocławski tor. Oczywiście, że Janusz bardzo nam pomaga ***- mówi Nazar Parnitskyi.***

Fot. Rafał Paszek

ADAM KMITA

Ważna decyzja dla światowego żużla. Vojens z umową na lata

To ważna wiadomość dla duńskiego żużla. Vojens Speedway Center pozostanie w kalendarzu Speedway Grand Prix przez co najmniej trzy kolejne sezony. Nowa umowa obejmuje lata 2027–2029, dzięki czemu jeden z najbardziej rozpoznawalnych obiektów żużlowych na świecie ma zagwarantowaną organizację rund indywidualnych mistrzostw świata. Nowe porozumienie zostało zawarte pomiędzy Vojens Speedway Center a firmą Mayfield Sports Event, która posiada prawa do organizacji cyklu.

Dania od lat zajmuje szczególne miejsce w historii Speedway Grand Prix. Pierwsza runda indywidualnych mistrzostw świata na duńskiej ziemi odbyła się w 1995 roku. Od tamtej pory kraj ten regularnie gości najlepszych żużlowców świata.

Grand Prix organizowano nie tylko w Vojens. W przeszłości cykl odwiedzał również stadion Parken w Kopenhadze oraz Casa Arena w Horsens. Vojens wróciło do kalendarza po kilkuletniej przerwie. Po przejęciu obiektu przez Jacoba Olsena w 2019 roku podjęto działania zmierzające do ponownego sprowadzenia najważniejszego cyklu indywidualnego na legendarny duński tor.

- To bardzo ważne dla duńskiego żużla, że możemy utrzymać rundę Grand Prix na duńskiej ziemi. Mamy silne pokolenie młodych zawodników, które jest na dobrej drodze. Choć w Vojens odbywają się również mecze duńskiej ligi, coroczne Grand Prix jest fundamentem naszej działalności **- powiedział Jacob Olsen.**

Organizacja rundy Speedway Grand Prix jest dla Vojens nie tylko wydarzeniem sportowym, ale również ważnym przedsięwzięciem biznesowym i promocyjnym. Według dyrektora obiektu zawody tradycyjnie przyciągają około 15 tysięcy kibiców.

Dla kibiców szczególnym powodem do dumy pozostają również sukcesy reprezentantów Polski na tym torze. Dwukrotnie rundę Grand Prix w Vojens wygrywał Bartosz Zmarzlik – po raz pierwszy w 2019 roku, a następnie w 2022 roku.

KONRAD CINKOWSKI

POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl 6b5409d4d1

POLSKI WIECZÓR W RZESZOWIE. ZACIĘTA WALKA O TYTUŁ

Do ciekawej rywalizacji doszło w trzecim tegorocznym finale Indywidualnych Mistrzostw Europy SEC na torze w Rzeszowie. Bardzo dobrze radziło sobie w niej dwóch Polaków – Kacper Woryna oraz Maciej Janowski. Obaj znaleźli się bezpośrednio w finale po rundzie zasadniczej i finalnie zajęli dwa pierwsze miejsca. Podium uzupełnił Andżejs Lebedevs, a przed ostatnim finałem w Pardubicach czołówka klasyfikacji jest bardzo wyrównana.

Po trzech rundach na czele znajdowało się dwóch Duńczyków – Michael Jepsen Jensen i Leon Madsen (po 24). W tzw. „grupie pościgowej" znajdowało się kilku Polaków, a najbliżej szczytu był Patryk Dudek (22).

Pierwsza seria przyniosła wygraną Jepsena Jensena oraz trzech Polaków (Janowskiego, Dudka i Przemysława Pawlickiego), co budziło entuzjazm dosyć licznie zebranej w Rzeszowie publiczności. Długo w wyścigu zamykającym tę część zawodów prowadził Oskar Fajfer, czyli zawodnik miejscowej Stali, ale ostatecznie pod koniec pokonał go starszy z braci Pawlickich.

Po drugiej serii na koncie nie było już zawodnika z kompletem punktów, a tylko punkt stracili w tym momencie Kacper Woryna i Janowski. Ta dwójka wygrała również dwa swoje kolejne wyścigi znacznie przybliżając się do bezpośredniego awansu do wielkiego finału dnia. Gorzej radził sobie Dudek, który po wygranej w pierwszym wyścigu po czterech startach na koncie miał zaledwie pięć punktów. W grze o finał wciąż pozostawał natomiast Przemysław Pawlicki.

W ostatniej serii awans do finału uzyskali Woryna z Janowskim i ostatecznie byli oni jednymi Polakami w decydującej części zawodów. Do barażu niewiele zabrakło Dudkowi i starszemu z Pawlickich (defekt motocykla w ostatnim wyścigu na czwartej pozycji), którzy zakończyli zmagania z ośmioma punktami. Przez wyścig barażowy pomyślnie przebrnęli natomiast Leon Madsen i Andżejs Lebedevs, w tyle zostawiając Jana Kvěcha i Jepsena Jensena.

Ostatni wyścig był rozgrywany trzykrotnie i dwa razy wówczas upadł Maciej Janowski. Najpierw po ataku Madsena (Duńczyka wykluczono), a później na pierwszym wirażu po kontakcie z Woryną (wyścig powtórzono). W trzeciej odsłonie obolały Maciej Janowski wyjechał najlepiej ze startu, jednak Woryna był pod koniec zawodów bardzo szybki i wyprzedził go na trzecim okrążeniu. Finalnie dwóch Polaków stanęło jednak na dwóch najwyższych stopniach podium, a uzupełnił je Lebedevs. Zawody były dosyć interesujące, jeśli chodzi o walkę na torze, w przeciwieństwie do rozegranego dzień wcześniej meczu miejscowej Stali z Polonią Piła.

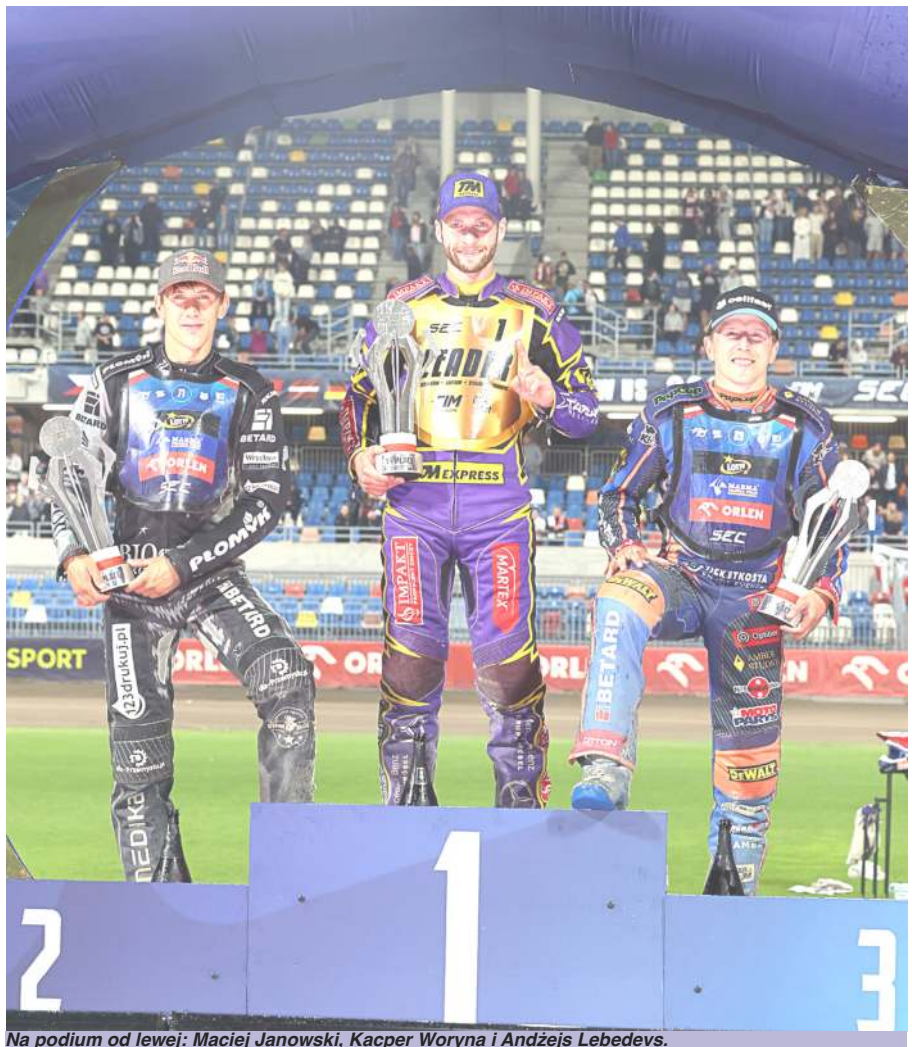

Na podium od lewej: Maciej Janowski, Kacper Woryna i Andżejs Lebedevs.

Fot. Jarosław Pabijan

Po trzecim finale bardzo ciekawie zrobiło się w klasyfikacji generalnej. Na dwóch pierwszych miejscach z 34 punktami znajdują się Woryna z Madsenem, a tylko punkt tracą do nich Janowski z Jepsenem Jensenem. Kolejne miejsce zajmuje Dudek (30), którego szanse na końcowy triumf zmalały, ale nadal pozostaje on w grze. **Decydująca walka o Indywidualne Mistrzostwo Europy rozegra się 2 października na torze w czeskich Pardubicach i zapowiada się ona niezwykle interesująco.**

STANISŁAW WRONA

WYŚCIG PO WYŚCIGU: RUNA ZASADNICZA

I. JEPSEN JENSEN (66,45), Ellis, Kvěch, Parnitskyi
II. JANOWSKI (65,65), Woryna, Lebedevs, Huckenbeck
III. DUDEK (65,86), Madsen, Michelsen, Pi. Pawlicki
IV. PRZ. PAWLICKI (66,42), Fajfer, Pollestad, Nilsson
V. PI. PAWLICKI (66,70), Huckenbeck, Fajfer, Ellis
VI. LEBEDEVS (66,02), Nilsson, Kvěch, Dudek
VII. WORYNA (65,44), Madsen, Prz. Pawlicki, Parnitskyi
VIII. MICHELSEN (65,58), Janowski, Jepsen Jensen, Pollestad
IX. MADSEN (66,17), Lebedevs, Pollestad, Ellis
X. KVĚCH (66,22), Prz. Pawlicki, Huckenbeck, Michelsen
XI. JANOWSKI (66,49), Pi. Pawlicki, Nilsson, Parnitskyi
XII. WORYNA (66,26), Jepsen Jensen, Dudek, Fajfer
XIII. WORYNA (66,01), Michelsen, Nilsson, Ellis
XIV. JANOWSKI (65,93), Madsen, Kvěch, Fajfer
XV. POLLESTAD (66,71), Parnitskyi, Dudek, Huckenbeck
XVI. LEBEDEVS (66,65), Prz. Pawlicki, Jepsen Jensen, Pi. Pawlicki
XVII. DUDEK (66,26), Ellis, Janowski, Prz. Pawlicki (d4)
XVIII. KVĚCH (66,55), Woryna, Pollestad, Pi. Pawlicki
XIX. PARNITSKYI (66,94), Michelsen, Lebedevs, Fajfer
XX. HUCKENBECK (66,42), Jepsen Jensen, Madsen, Nilsson

BARAŻ:

XXI. LEBEDEVS (A – 66,59), Madsen (B), Jepsen Jensen (C), Kvěch (D)

FINAŁ:

XXII. WORYNA (A – 66,49), Janowski (D), Lebedevs (B), Madsen (C – w/su)

KLASYFIKACJA:

1. (7) Kacper Woryna (Polska) 16 (2,3,3,3,2,3) – 1. miejsce w finale	
2. (8) Maciej Janowski (Polska) 14 (3,2,3,3,1,2) – 2. miejsce w finale	
3. (6) Andżejs Lebedevs (Łotwa) 11+3 (1,3,2,3,1,1) – 3. miejsce w finale	
4. (11) Leon Madsen (Dania) 10+2 (2,2,3,2,1,w) – w/su w finale	
5. (2) Jan Kvěch (Czechy)	9+0 (1,1,3,1,3)
6. (4) Michael Jepsen Jensen (Dania)	9+1 (3,1,2,1,2)
7. (10) Patryk Dudek (Polska)	**8 (3,0,1,1,3)**
8. (12) Mikkel Michelsen (Dania)	8 (1,3,0,2,2)
9. (15) Przemysław Pawlicki (Polska)	**8 (3,1,2,2,d4)**
10. (5) Kai Huckenbeck (Niemcy)	6 (0,2,1,0,3)
11. (16) Mathias Pollestad (Norwegia)	6 (1,0,1,3,1)
12. (9) Piotr Pawlicki (Polska)	**5 (0,3,2,0,0)**
13. (3) Nazar Parnitskyi (Ukraina)	5 (0,0,0,2,3)
14. (1) Adam Ellis (Wielka Brytania)	4 (2,0,0,0,2)
15. (14) Kim Nilsson (Szwecja)	4 (0,2,1,1,0)
16. (13) Oskar Fajfer (Polska)	**3 (2,1,0,0,0)**
17. (17) Krzysztof Sadurski (Polska)	**NS**
18. (18) Adrian Przybyło (Polska)	**NS**

NCD uzyskał w VII wyścigu KACPER WORYNA – 65,44 s.

Sędziował Tomaš Topinka (Czechy). Widzów około 7000.

KLASYFIKACJA GENERALNA po trzech turniejach

1. Kacper Woryna (Polska)	**34 (8,10,16)**
2. Leon Madsen (Dania)	**34 (14,10,10)**
3. Michael Jepsen Jensen (Dania)	**33 (13,11,9)**
4. Maciej Janowski (Polska)	**33 (6,13,14)**
5. Patryk Dudek (Polska)	**30 (14,8,8)**
6. Jan Kvech (Czechy)	29 (7,13,9)
7. Mikkel Michelsen (Dania)	28 (11,9,8) 8
8. Kai Huckenbeck (Niemcy)	26 (12,8,6)
9. Przemysław Pawlicki (Polska)	**23 (7,8,8)**
10. Andrzej Lebiediew (Łotwa)	20 (6,3,11)
11. Mathias Pollestad (Norwegia)	17 (9,2,6)
12. Piotr Pawlicki (Polska)	**17 (8,4,5)**
13. Adam Ellis (W. Brytania)	15 (3,8,4)
14. Tom Brennan (W. Brytania)	10 (-,10)
15. Kim Nilsson (Szwecja)	10 (6,-,4)
16. Nazar Parnicki (Ukraina)	10 (0,5,5)
17. Tyler Haupt (Niemcy)	4 (-,4)
18. Oskar Fajfer (Polska)	**3 (-,-,3)**
19. Damian Ratajczak (Polska)	**2 (2,-)**

Oznaczenia: kr – kwalifikowany rezerwowy (zawodnik zapasowy), dk – dzika karta, gp – zawodnik Grand Prix.
W nawiasie turnieje: Zielona Góra, Guestrow, Rzeszów
Do rozegrania turniej w Pardubicach.

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Zostań naszym korespondentem!

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Jeżeli dobrze znasz specyfikę sportu żużlowego, jeżeli masz łatwość w nawiązywaniu kontaktów, jeśli chcesz przyczynić się do rozwoju naszej dyscypliny, jeżeli chcesz zostać jednym z korespodentów i członków zespołu „Tygodnika" skontaktuj się z nami: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

CZEKAMY NA OFERTY WSPÓŁPRACY!

eprasa.pl 6b5409d4d1

Szymek czy zawodnik w kasku żółtym. Czym zaimponował Patrick Hansen, co czeka Bartosza Zmarzlika i odprawa Kacpra Woryny

Środowisko twierdzi, że przed Bartoszem Zmarzlikiem jeszcze wiele szans, by zdobyć kolejne tytuły indywidualnego mistrza świata. Dlatego nic w tym roku nie musi. I chyba nawet nie czuć aż tak wielkiego ciśnienia. Bo ma już na kevlarze sześć mieniących się złotem gwiazdek, a więcej nikt nie uzbierał. Jak zatem jest z tym Zmarzlikiem? Dlaczego się ostatnio męczy? Co go męczy? Czy przed nim rzeczywiście jeszcze tyle sezonów na poziomie nieosiągalnym dla innych? No i, przede wszystkim, dlaczego miałby nie założyć siódmej korony już teraz, 26 września w Toruniu?

Na początek sobie ponarzekam. Oczywiście, na sprinty, czyli kwalifikacje, które powinny ze speedwaya wylecieć i nigdy nie wrócić. Bo żużel ma sens tylko wtedy, gdy pod taśmą staje więcej niż jeden zawodnik. Minimum dwóch, a najlepiej czterech. I między sobą ustalają hierarchię męskości. To ściganie się z wiatrem nikogo nie interesuje. To absurdalne, że Zmarzlik traci prowadzenie w cyklu między jedną a drugą rundą Grand Prix. Taka właśnie sytuacja miała miejsce ostatnio, między Grand Prix Łotwy a Grand Prix Danii. Żadna impreza się nie odbyła, a Brady Kurtz dopadł Polaka w generalce. I nie chodzi o to, że gdyby było odwrotnie, to bym przyklasnął. Przecież te kwalifikacje oglądają tylko najwięksi twardziele. Ja, przyznaję, nie, bo w soboty w porze obiadowej mam kilka innych zajęć. Czas rezerwuję sobie na wieczór. A więc można klasycznie powiedzieć – szkoda, że państwo tego nie widzieli, jak zmieniła się sytuacja w Indywidualnych Mistrzostwach Świata.

Sport się zmienia, świadomość sportowców jest coraz większa, zatem i my żyjemy w przeświadczeniu, że przed Zmarzlikiem jeszcze wiele lat poważnej kariery. Bardzo możliwe. Bo ścigać można się obecnie do czterdziestki, a jak nauczał Greg Hancock, po tytuły da się sięgać jeszcze grubo po czterdziestce. To prawda. Każdy sportowiec ma jednak swój prime i każde panowanie mija. Tak było z pięściarzem Royem Jonesem Juniorem, tak jest z Novakiem Djokovicem i podobnie z Robertem Lewandowskim, mimo ascetycznego prowadzenia się oraz dostarczania pożywienia wytworzonego w warunkach laboratoryjnych. **Leon Madsen, Jason Doyle czy Fredrik Lindgren, owszem, nadal tworzą światową czołówkę, jednak nie są już w stanie dostać się na pudło Grand Prix. Choć sporo o tym mówią. Tymczasem w naszej wyobraźni Zmarzlik funkcjonuje jako żużlowy kosmita z innej planety. W każdym kolejnym sezonie mocno jednak eksploatuje swój organizm. Każdy tzw. dzień meczowy to potężne obciążenie, które zużywa. Które daje radość i energię na przyszłość, ale też odbiera sporo sił witalnych. Dlatego nie wiemy dziś, jak długo Bartosz będzie w stanie rządzić.** A zdarzało się już w tym roku nie raz, że tracił prowadzenie w wyniku walki na trasie. Wcześniej takie zjawiska w przyrodzie raczej nie występowały. Byliśmy zawsze przekonani, że jeśli Zmarzlik wygrywa start, to nie jest już celem do złapania. No i nie zapomnijmy, że nie jest to organizm późno dojrzewający, tylko o te najwyższe cele bije się już przeszło dekadę, żeby nie powiedzieć – piętnaście lat. **To było piętnaście lat niezapomnianych chwil i miliona wydzielonych endorfin, ale też niezłej harówy.**

Prawda, Zmarzlik kocha ściganie, a żużel jest całym jego życiem. Tak, chce, by dzieci zapamiętały go bardzo dobrze jako tatę zwycięzcę. Więc jeszcze przez kilka lat musi te wygrane dokładać. Jego odczucia i motywacja będą jednak ewoluować, a priorytety się zmieniać. Choćby wraz z dorastaniem wspomnianych synów. Bo czasu i natury nie oszukasz. Zatem dziś nie jesteśmy w stanie stwierdzić, czy przed nim rzeczywiście tyle pięknych lat panowania. Tym bardziej, że to speedway, a więc zabawa, w której świat zmienia się z dnia na dzień. Patrz Jack Holder, który wiosną myślał o medalu Grand Prix, a dziś się zastanawia, czy będzie jeszcze na tyle sprawny, by pograć z synem w koszykówkę. Zmarzlika kontuzje do tej pory omijały, bo potrafi szczęściu pomagać. Bo zdobył umiejętności, które pozwalają mu unikać najgorszego. I oby tak zostało.

Na dziś Zmarzlik nie wygląda na motorze, że tak powiem, optymalnie. Widać to było choćby w Toruniu, gdzie jeździł siłowo. Bo jeśli motor nie jedzie, to próbujesz pozyskać tę prędkość siłą. Dlatego niektórzy sugerują, m.in. Marek Cieślak, że Zmarzlik powinien rozważyć nawiązanie współpracę z nowym tunerem. Co, oczywiście, łatwe nie jest, bo obecni dostawcy jego sprzętu, Ryszard i Daniel Kowalscy, to jednostki bardzo wrażliwe na swoim punkcie.

No ale żeby nie było, że uprawiam czarnowidztwo. Może 26 września w Toruniu rzeczywiście się okaże, że górą będzie doświadczenie. Bo to Lambert i Kurtz muszą, skoro jeszcze żadnego tytułu w gablocie nie mają. A Zmarzlik może, bo ma ich już sześć. Mimo że na Motoarenie dominatorem nie jest. Z dwunastu tegorocznych biegów ligowych wygrał pięć. W sporcie nikogo nie można jednak skreślać, a zwłaszcza największych mistrzów. Poza tym to dla Brytyjczyka nowość – jako lider cyklu musi odeprzeć atak na swoim torze. Który nie zostanie jednak przygotowany przez Piotra Barona, lecz przez Phila Morrisa. Z kolei Kurtz prezentuje jakieś dziewięćdziesiąt procent swojej zeszłorocznej wartości. Zresztą, niezbadane są koleje żużlowego losu. Weźmy, dla przykładu, ostatni pojedynek wrocławsko-leszczyński. Taki Nazar Parnitskyi nie istniał na własnym torze (2), za to był „oczko" od kompletu na Stadionie Olimpijskim (13+1). A Maciej Janowski wsadził swoich kibiców na podobną karuzelę. Na Smoczyku głównie wygrywał (11), u siebie jeździł z napisem „koniec wyścigu" (3). I bądź tu mądry, przewiduj przyszłość.

Cóż, żużel rządzi się swoimi prawami i nawet taki profesjonalista jak pan Leszek Demski, szef wszystkich szefów oraz sędziów, potrafi przed nami ujawnić chwile słabości. No bo wszyscy wiemy, że przecież nie istnieje dla niego ani Patryk Dudek, ani Emil Sajfutdinow, ani nawet Bartosz Zmarzlik. Dla pana Leszka, przy omawianiu rozlicznych kontrowersji, istnieje tylko zawodnik w kasku czerwonym, niebieskim, żółtym bądź białym. Tymczasem w mediach społecznościowych odpaliłem ostatnio jakąś wrzutkę Canal+, to był mecz PSŻ-u Poznań z Polonią Bydgoszcz o awans do PGE Ekstraligi. Na czynniki pierwsze rozkładano upadek Szymona Woźniaka oraz pokazanie mu czerwonej kartki, pod czym niewielu się podpisuje. No i słucham, a tu pan Leszek mówi „Szymek" i „Szymek". A to przecież nie był żaden Szymek, tylko zawodnik w kasku żółtym.

No ale wrzesień w żużlu to generalnie jedna wielka kontrowersja. Stawka rośnie, zatem przenosi się z torów na krwawe pola bitwy, mniej lub bardziej utwardzone. Czym Stal Gorzów sobie zasłużyła, że o jej losie musiał decydować dopiero ostatni mecz? I czym na taki przywilej zasłużył sobie Włókniarz? A jednak taki mamy regulamin, że o spadku z PGE Ekstraligi, w pewnym sensie, musiał zdecydować sędzia. Na całe szczęście Arkadiusz Kalwasiński się nie pomylił i nie dopatrzył faulu w ataku Andersa Thomsena na Rohana Tungate'a. Duńczyk musiał zaryzykować, bo nie miał nic do stracenia. Musiał wejść ostro i liczyć, że się uda. Udało się. Przy okazji zaimponował mi menedżer gości. Patrick Hansen, zapytany, czy Tungate został słusznie wykluczony, odpowiedział krótko i konkretnie – tak. A więc Patrick nie grał cudotwórcy poszkodowanego przez los, któremu jedynie decyzja sędziowska odebrała wielki trenerski sukces u progu kariery. Spojrzał na sprawę obiektywnie i uczciwie. Po męsku.

SEC w Rzeszowie? Górą była determinacja Kacpra Woryny, który do Pardubic wybierze się jako współlider klasyfikacji generalnej, dzieląc ten zaszczyt i presję z Leonem Madsenem. Przed rokiem Polakowi zabrakło tam punktu, by stanąć z Duńczykiem do walki o brąz. Teraz może wziąć pełną pulę, ale też zostać z niczym, bo chętnych do medalu jest wielu. W tym Maciej Janowski i Patryk Dudek. Brak tu, niestety, Piotra Pawlickiego, który w Rzeszowie z ekstraligowych zawodników pokonał jedynie klubowego kolegę, Nazara Parnickiego. Zatem kryzys jest niemały. Trzymam kciuki, by przed zakończeniem sezonu Piotr zdołał jeszcze odzyskać optymizm. A złoto? Woryna raz już w tym roku je stracił, choć był liderem przed ostatnim rozdaniem. A Janowski to złoto wykradł, atakując z drugiego szeregu. Mam na myśli, rzecz jasna, Indywidulane Mistrzostwa Polski. **Teraz sytuacja przed finałem stworzyła się podobna. Maciej takie akcje lubi, co zresztą przyznał po turnieju w Rzeszowie. Że czeka już na Pardubice. A Kacper po zejściu z podium, nim wyszedł do czekających pod busem kibiców, odbył w nim „odprawę" czy też pogadankę z psychologiem Damianem Salwinem. Bo 2 października w Czechach będzie trzeba trafić z ustawieniami w silniku, ale i w głowie.**

I na koniec. Otóż nie sposób pominąć wiadomości od Jasona Doyle'a, który informuje, że nie wystąpi w przyszłorocznym cyklu Grand Prix. Złośliwi podkreślają, że i tak nikt by go tam nie zaprosił. Jasne, mają rację, lecz przed takim gladiatorem warto się pokłonić. **A przy okazji zwracam uwagę, że wobec tego w Grand Prix 2027 wystąpi tylko jeden indywidualny mistrz świata. Bartosz Zmarzlik. I nie poprawiajcie mnie, że dwóch.**

WOJCIECH KOERBER

eprasa.pl 6b5409d4d1

PGE EKSTRALIGA

XVII RUNDA - 20.09.2026

MECZ O 3 MIEJSCE

46

UNIA LESZNO - MOTOR LUBLIN

44

Koszmarny wypadek Mateusza Cierniaka

Mecz lepiej rozpoczęli goście i to mimo braku w ich szeregach Fredrika Lindgrena. W wyścigu otwierającym rywalizację spod taśmy nie wyjechał Grzegorz Zengota, który miał defekt motocykla tuż po starcie. W wyścigu juniorów najlepszy był Nazar Parnitskyi, ale za nim przyjechał duet juniorów z Lublina. Ozdobą trzeciego wyścigu był pościg Bartosza Zmarzlika za prowadzącym Piotrem Pawlickim. Leszczynianin świetnie wystartował a Zmarzlik nie składał broni i na wejściu w ostatnie okrążenie pięknym atakiem przy krawężniku dopiął celu. Na trzecim miejscu do mety dotarł Mateusz Cierniak i Lublinianie zwiększyli swoje prowadzenie. O kolejne dwa punkty wzrosło prowadzenie Motoru po czwartym wyścigu, gdzie juniorzy gości wygrali 4:2.

Wszystkie wyścigi drugiej serii startów zakończyły się remisami i to mimo tego, że gospodarze mieli możliwość korzystania z manewrów taktycznych. W szóstym wyścigu za Emila Koniecznego pojawił się z rezerwy taktycznej Parnitskyi, ale przyjechał on ostatni nic nie dawała wygrana Pawlickiego.

Przełamanie przyszło dopiero w wyścigu dziewiątym, gdzie za Zengotę pojechał Ben Cook. Australijczyk razem z Januszem Kołodziejem pokonali podwójnie Martina Vaculika i Mateusza Cierniaka.

Niestety, nie obyło się bez upadku w tym meczu, który wyglądał dramatycznie. Leszczynianie prowadzili podwójnie po starcie, ale Emil Konieczny nie mógł uciec przed ściągającymi go gośćmi. W pewnym momencie para Lublinian weszła dość zdecydowanie pod juniora Unii. Bartosz Jaworski odjechał od krawężnika, odsunął Cierniaka, a na tego drugiego wpadł jeszcze Konieczny. Junior upadł rozdzielając się z motocyklem, ale Cierniak na pełnej prędkości pojechał prosto w bandę razem z dwoma motocyklami. Upadek wyglądał przerażająco, bo zawodnik Motoru razem z jednym motocyklem przeleciał przez bandę. Na szczęście skończyło się to bez poważniejszego urazu, ale Cierniak nie otrzymał zgody na start w powtórce od lekarza zawodów. Za spowodowanie upadku wykluczony został Bartosz Jaworski, a za Cierniaka pod taśmą pojawił się Dawid Cepielik, jednak nie dał rady duetowi gospodarzy. Goście za sprawą najlepszej swojej pary Zmarzlik - Woryna zmniejszyli stratę. Zmarzlik po przegranym starcie dogonił prowadzącego Janusza Kołodzieja, a że trzeci był Kacper Woryna to przed nominowanymi były cztery punkty przewagi dla Unii.

Miejscowi zapewnili sobie wygraną w meczu w pierwszym z wyścigów nominowanych, wygrał Parnitskyi przed Vaculikiem i Pawlickim, ale wyścig piętnasty to popis jazdy duetu Woryna – Zmarzlik, którzy ustanowili ostateczny wyścig na 46:44 dla Unii.

W drużynie z Lublina klasą dla siebie byli Bartosz Zmarzlik i Kacper Woryna, który tylko raz przegrał z Januszem Kołodziejem. Mozolnie szło zbieranie punktów Martinowi Vaculikowi, który dwukrotnie przegrał podwójnie. Trudno też ocenić występ Mateusza Cierniaka, bo wolny nie był, ale mecz zakończył poważnym wypadkiem. Pierwsza część spotkania należała do Bartosza Jaworskiego, ale w trzech kolejnych już nie dopisał punktów do swego dorobku. Podobnie Bartosz Bańbor, dwa pierwsze jego wyścigi oznaczały punkty, w tym przywiezienie za plecami Kołodzieja, ale potem już punktów nie było.

W zespole z Leszna najlepiej punktował Nazar Parnitskyi, ale jechał sześciokrotnie i raz zdarzyło mu się przyjechać ostatnim do mety. Skuteczny był Ben Cook, również startujący sześć razy i dwukrotnie wyścigi z jego udziałem kończyły się podwójną wygraną Unii. Janusz Kołodziej słabo zaczął, ale potem już był skuteczny. Początek dobry miał Piotr Pawlicki, ale w swoich ostatnich dwóch wyścigach zapisał na swoim koncie tylko jeden punkt. Ważne punkty przywieźli Keynan Rew i Emil Konieczny. **Po defekcie motocykla w pierwszym swoim starcie i zdobyciu jednego punktu z zawodów został wycofany Grzegorz Zengota, dla którego był to ostatni start na stadionie im. Alfreda Smoczyka w barwach Unii Leszno.**

MIKOŁAJ JUSKOWIAK

UNIA LESZNO	
9. Grzegorz Zengota	1+1 (d,1*,-,-)
10. Janusz Kołodziej	8 (0,2,3,2,1)
11. Benjamin Cook	10+2 (2,2,2*,1*,3,0)
12. Keynan Rew	5+2 (0,1*,2,2*)
13. Piotr Pawlicki	8 (2,3,2,0,1)
14. Nazar Parnitskyi	12 (3,2,0,1,3,3)
15. Emil Konieczny	2+1 (0,-,2*)
16. Kacper Mania	NS

MOTOR LUBLIN	
1. Martin Vaculik	7 (1,2,1,1,2)
2. Mateusz Cierniak	2+1 (1,1*,0,u/-)
3. Kacper Woryna	13 (3,3,3,1,3)
4. Sven Cerjak	0 (-,-,-,0)
5. Bartosz Zmarzlik	14+1 (3,3,3,3,2*)
6. Bartosz Bańbor	2+1 (1*,1,0,0,0)
7. Bartosz Jaworski	5 (2,3,0,0,w)
8. Dawid Cepelik	1 (1)

NCD uzyskał w VII wyścigu BARTOSZ ZMARZLIK – 61,21 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry. Przewodniczący Jury Andrzej Polkowski z Bydgoszczy. Widzów 9.000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. WORYNA (C – 62,83), Cook (D), Vaculik (A), Zengota (B - d4)	2:4
II. PARNITSKYI (62,27), Jaworski, Bańbor, Konieczny	3:3 (5:7)
III. ZMARZLIK (61,99), Pawlicki, Cierniak, Rew	2:4 (7:11)
IV. JAWORSKI (62,37 – RZ - Cerjak), Parnitskyi, Bańbor, Kołodziej	2:4 (9:15)
V. WORYNA (62,66), Cook, Rew, Bańbor (RZ - Cerjak)	3:3 (12:18)
VI. PAWLICKI (62,66), Vaculik, Cierniak, Parnitskyi (RT - Konieczny)	3:3 (15:21)
VII. ZMARZLIK (61,21), Kołodziej, Zengota, Jaworski	3:3 (18:24)
VIII. WORYNA (62,30), Pawlicki, Parnitskyi, Jaworski (RZ - Cerjak)	3:3 (21:27)
IX. KOŁODZIEJ (62,23), Cook (RT - Zengota), Vaculik, Cierniak	5:1 (26:28)
X. ZMARZLIK (61,39), Rew, Cook, Bańbor	3:3 (29:31)
XI. PARNITSKYI (62,70 – RZ - Zengota), Rew, Vaculik, Bańbor (RZ - Cerjak)	5:1 (34:32)
XII. COOK (62,57), Konieczny, Cepielik (RZ – Cierniak), Jaworski (w/su), Cierniak (u/-)	5:1 (39:33)
XIII. ZMARZLIK (62,27), Kołodziej, Woryna, Pawlicki	2:4 (41:37)
XIV. PARNITSKYI (A – 63,22 – RZ - Zengota), Vaculik (B), Pawlicki (C), Cerjak (D)	4:2 (45:39)
XV. WORYNA (C – 62,29), Zmarzlik (A), Kołodziej (D), Cook (B)	1:5 (46:44)

PGE EKSTRALIGA

XVII RUNDA - 20.09.2026

FINAŁ I

55

KS TORUŃ - BETARD SPARTA WROCŁAW

BETARD Sponsor tytularny WTS Sparty Wrocław

35

Najpierw deszcz, potem kapitalne widowisko

Mniej więcej dwie godziny przed meczem w Toruniu zaczęło padać - sprawdziły się więc prognozy, które zapowiadały nadejście opadów niewiele przed finałem PGE Ekstraligi. Na Motoarenie rozłożono folie, a z uwagi na silny wiatr dodatkowo umocniono je oponami. Mimo to najważniejszego spotkania sezonu nie udało się rozpocząć o czasie - jeszcze przed planowaną godziną pierwszego wyścigu ogłoszono, że zawody zostaną opóźnione o 60 minut. Ostatecznie czekanie było wyraźnie dłuższe - mecz zaczął się blisko dwie godziny później niż zakładano, za to gdy pierwszy wyścig w końcu stał się faktem, problemów z deszczem już nie było, co więcej, już po czwartym biegu na tor wyjechała polewaczka.

Czekać było jednak warto, gdyż mecz był godny finału, a niektóre wyścigi śmiało mogą aspirować do miana tych najpiękniejszych w całym sezonie. Spotkanie rozpoczęło się od remisu, ale w wyścigu młodzieżowym skuteczniejsi okazali się już torunianie - wygrał Antoni Kawczyński, a że trzeci był Mikołaj Duchiński, KS Toruń objął prowadzenie. Po dwóch kolejnych remisach przewaga gospodarzy wzrosła po biegu piątym, gdy Mikkel Michelsen, już wcześniej szybki i bliski pokonania Artioma Łaguty, wraz z Norickiem Bloedornem wygrał podwójnie z Brady'm Kurtzem i Marcelem Kowolikiem. W tym momencie było 18:12.

W tej sytuacji goście nie czekali długo z wprowadzeniem rezerwy taktycznej - w siódmym wyścigu za Michała Obsta, wpisanego do składu za kontuzjowanego Bartłomieja Kowalskiego, dodatkowy start otrzymał Daniel Bewley. Zmiana przyniosła skutek - Bewley wygrał, a że drugi był Brady Kurtz, przewaga torunian zmalała i w połowie meczu było już tylko 25:23.

Fantastyczne ściganie obejrzeli kibice w wyścigu dziewiątym. Wrocławianie chcieli pójść za ciosem i po starcie ponownie prowadzili podwójnie, ale za ich plecami szalał Robert Lambert. Brytyjczyk pojechał jak na kandydata do mistrzostwa świata przystało i świetnym atakiem przedarł się na czoło stawki. Chwilę później z bezbarwnym Maciejem Janowskim uporał się Patryk Dudek i w mniej niż pół minuty z 1:5 zrobiło się 4:2, co pozwoliło KS Toruń zwiększył przewagę do czterech punktów.

Gospodarze stopniowo się rozkręcali, a kibiców podrywał z miejsc Mikkel Michelsen, który odniósł dwa kolejne zwycięstwa biegowe i skutecznie zrewanżował się Artiomowi Łagucie. Widownia najbardziej zachwyciła się jednak rewelacyjnym wyścigiem dwunastym. Po starcie prowadził Łaguta, ale szarżujący pod bandą Emil Sajfutdinow raz po raz atakował rywala i w końcu dopiął swego. Nie był to jednak koniec - w ślady kolegi z drużyny poszedł Robert Lambert i także wyprzedził Łagutę.

Jak się okazało, rozpędzeni torunianie wygrali podwójnie już wszystkie wyścigi do końca meczu. Sajfutdinow, początkowo nieco mniej błyskotliwy niż zwykle, poszedł za ciosem w pierwszych z biegów nominowanych, ponownie już na pierwszym okrążeniu przechodząc na czoło stawki, a że swoje zrobił także Dudek, było już 50:34. Nie był to jednak koniec - kapitalny Michelsen (14 punktów na 15 możliwych) jadący w duecie z Lambertem sięgnął po kolejne podwójne zwycięstwo. 55:35 oznacza, że KS Toruń jest naprawdę blisko obronienia Drużynowego Mistrzostwa Polski. W drugiej połowie meczu torunianie rozgromili Spartę - od dziewiątego wyścigu zdobyli 30 punktów, a goście tylko 12.

Ciekawostką finału była obecność Jana Kvecha - Czech, który w poprzednim sezonie stał się jednym z ulubieńców toruńskiej publiczności, oglądał finał z „młyna" wraz z najbardziej zagorzałymi kibicami swojej ubiegłorocznej drużyny, ci zaś wielokrotnie skandowali jego nazwisko.

4 października odbędzie się rewanż we Wrocławiu. W Toruniu okazji do kibicowania także nie zabraknie - publiczna transmisja ze spotkania będzie miała miejsce w strefie kibica w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń.

DANIEL LUDWIŃSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. DUDEK (A - 61,22), Bewley (B), Kurtz (D), Bloedorn (C)	3:3
II. KAWCZYŃSKI (61,68), Andersen, Duchiński, Kowolik	4:2 (7:5)
III. ŁAGUTA (61,70), Michelsen, Sajfutdinow, Janowski	3:3 (10:8)
IV. KOWOLIK (61,42), Lambert, Duchiński, Andersen (RZ - Obst)	3:3 (13:11)
V. MICHELSEN (61,56), Bloedorn, Kurtz, Kowolik (RZ - Obst)	5:1 (18:12)
VI. SAJFUTDINOW (61,42), Bewley, Janowski, Kawczyński	3:3 (21:15)
VII. ŁAGUTA (61,31), Lambert, Dudek, Andersen	3:3 (24:18)
VIII. BEWLEY (61,65 - RT - Obst), Kurtz, Sajfutdinow, Duchiński	1:5 (25:23)
IX. LAMBERT (61,68), Bewley, Dudek, Janowski	4:2 (29:25)
X. MICHELSEN (61,44), Łaguta, Bloedorn, Kowolik	4:2 (33:27)
XI. MICHELSEN (62,30), Kurtz (RT - Obst), Dudek, Bewley	4:2 (37:29)
XII. JANOWSKI (62,75), Kawczyński, Bloedorn, Andersen	3:3 (40:32)
XIII. SAJFUTDINOW (61,91), Lambert, Łaguta, Kurtz	5:1 (45:33)
XIV. SAJFUTDINOW (B - 62,05), Dudek (D), Łaguta (C - RT - Obst), Kurtz (A)	5:1 (50:34)
XV. MICHELSEN (A - 61,91), Lambert (C), Bewley (D), Łaguta (B)	5:1 (55:35)

BECKHOFF Sponsor Strategiczny WTS Sparty Wrocław BECKHOFF

KS TORUŃ	
9. Patryk Dudek	8+2 (3,1*,1,1,2*)
10. Robert Lambert	11+2 (2,2,3,2*,2*)
11. Norick Bloedorn	4+2 (0,2*,1,1*)
12. Mikkel Michelsen	14 (2,3,3,3,3)
13. Emil Sajfutdinow	11+1 (1*,3,1,3,3)
14. Mikołaj Duchiński	2+1 (1,1*,0)
15. Antoni Kawczyński	5 (3,0,2)
16. Bartosz Derek	NS

BETARD SPARTA WROCŁAW	
1. Daniel Bewley	10 (2,2,3,2,0,1)
2. Maciej Janowski	4+1 (0,1*,0,3)
3. Brady Kurtz	6+2 (1*,1,2*,2,0,0)
4. Michał Obst	NS (-,-,-,-,-)
5. Artiom Łaguta	10 (3,3,2,1,1,0)
6. Marcel Kowolik	3 (0,3,0,0)
7. Mikkel Andersen	2 (2,0,0,)
8. Nikodem Mikołajczyk	NS

NCD uzyskał w I wyścigu PATRYK DUDEK - 61,22 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Komisarz toru Maciej Głód z Bydgoszczy. Komisarz techniczny Ryszard Walus. Przewodniczący jury Marek Wojaczek z Godziszki. Widzów: 17.175 (nadkomplet). Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: *****

eprasa.pl 6b5409d4d1

Kapitan zostaje! Polonia buduje skład na Ekstraligę

Polonia Bydgoszcz nie zamierza czekać z budową drużyny na przyszły sezon. Tuż przed najważniejszym dwumeczem sezonu klub ogłosił pozostanie Szymona Woźniaka. Kapitan „Gryfów" podpisał prekontrakt na sezon 2027, a wszystko wskazuje na to, że jego rola w zespole będzie jeszcze większa. Bydgoszczanie coraz wyraźniej pokazują, że ich celem jest nie tylko wygranie finału 2. Ekstraligi, ale również zbudowanie składu zdolnego utrzymać się po powrocie do elity.

Decyzja o zatrzymaniu Woźniaka nie jest żadną niespodzianką. 33-latek w obecnych rozgrywkach stał się jednym z najważniejszych punktów zespołu prowadzonego przez Dariusza Śledzia. Jego liczby mówią właściwie wszystko, po fazie zasadniczej i play-offach legitymuje się średnią 2,392 pkt./wyścig, co daje mu miejsce w ścisłej czołówce całej ligi. W klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników 2. Ekstraligi znajduje się na drugim miejscu.

Co ważne, nie jest dla Polonii wyłącznie zawodnikiem od zdobywania punktów. Po powrocie do macierzystego klubu przyjął rolę kapitana i jednego z liderów całego projektu. Polonia Bydgoszcz potrzebuje właśnie takich postaci, jeśli rzeczywiście w przyszłym sezonie ma ponownie pojawić się na najwyższym poziomie rozgrywkowym. A na to apetyt przy Sportowej jest ogromny.

Polonia w fazie zasadniczej była najlepszą drużyną ligi, a w półfinale nie pozostawiła większych złudzeń Orłowi Łódź. Po remisie 45:45 na wyjeździe Bydgoszczanie rozbili rywala u siebie aż 57:33 i zameldowali się w finale. Sam Woźniak dołożył do zwycięstwa 12 punktów z dwoma bonusami.

Na drodze do upragnionego awansu stanął PSŻ Poznań. Pierwszy finałowy mecz odbył się 13 września na Golęcinie i zakończył się wynikiem 45:45, w rewanżu tydzień później w Bydgoszczy było 51:27. To właśnie te dwa spotkania rozstrzygnęły walkę o awans Polonii do Ekstraligi.

Szymon Woźniak zostaje, ale Aleksandr Łoktajew już odchodzi

Ogłoszenie nowego kontraktu kapitana ma również drugie dno. Polonia zaczęła bowiem bardzo wcześnie porządkować skład na kolejny sezon. Wiadomo już, że w Bydgoszczy nie będzie Aleksandra Łoktajewa. Ukrainiec, który w trakcie sezonu wywalczył sobie miejsce w podstawowym składzie, przenosi się do Wilków Krosno. Klub z Podkarpacia oficjalnie potwierdził zawarcie z nim prekontraktu na sezon 2027. Łoktajew kończy więc bydgoską przygodę jako zawodnik ze średnią 2,068 pkt./wyścig.

Kapitan Polonii Szymon Woźniak zostaje. I wygląda na to, że ma być twarzą bydgoskiego projektu również w kolejnym rozdaniu.

Fot. Michał Szmyd

To pokazuje, że Polonia nie zamierza jedynie „odświeżyć" obecnego zespołu. W przypadku awansu do PGE Ekstraligi można spodziewać się znacznie poważniejszych zmian.

W kuluarach od dłuższego czasu przewijają się nazwiska Maxa Fricke'a oraz Ryana Douglasa. Ten drugi może być szczególnie ciekawym elementem układanki. Australijczyk jest obecnie jednym z liderów PSŻ-u Poznań, a już w finale stanął po przeciwnej stronie barykady niż Bydgoszczanie. Co więcej, również on znajduje się w ścisłej czołówce klasyfikacji indywidualnej ligi.

Jeśli transferowe doniesienia się potwierdzą, Polonia może więc w przyszłym roku dysponować bardzo mocną bazą: Woźniak miałby być krajowym liderem, a do niego dołączyliby zawodnicy mogący dać odpowiednią jakość na poziomie PGE Ekstraligi.

Wiktor Przyjemski zmienia rolę, Polonia szuka juniora

Istotną zmianą będzie sytuacja Wiktora Przyjemskiego. Kończący wiek juniora zawodnik w przyszłym sezonie przejdzie do formacji U-24, co automatycznie zmieni układ bydgoskiej drużyny.

W składzie nadal ma znaleźć się również Krzysztof Buczkowski, a Polonia musi jeszcze znaleźć odpowiednie rozwiązanie dla drugiego zagranicznego juniora. To właśnie ta pozycja może być jednym z ostatnich elementów układanki.

Na papierze Bydgoszczanie mają więc już całkiem konkretny fundament. Woźniak został zabezpieczony, Buczkowski jest przymierzany do pozostania, Przyjemski przejdzie na U-24, a klub rozgląda się za kolejnymi zawodnikami. Najpierw jednak trzeba wykonać najważniejszy krok. Polonia jest o dwa mecze od powrotu do PGE Ekstraligi. I trudno o lepszy moment na rozpoczęcie budowy drużyny niż właśnie teraz. **Przedłużenie kontraktu z Woźniakiem można odczytywać nie tylko jako nagrodę za świetny sezon, ale również jako jasny komunikat: Bydgoszcz już szykuje się na Ekstraligę.**

Jedno jest już pewne, kapitan Polonii Szymon Woźniak zostaje. I wygląda na to, że ma być twarzą bydgoskiego projektu również w kolejnym rozdaniu.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Sen i jawa

Każdy z nas czasami zastanawia się, co oznaczają nasze senne marzenia. Lepsze, gorsze, większości nie pamiętamy. Dzisiaj trochę o wytworach naszych umysłów, ale też o realnych sprawach przy finiszu żużlowego sezonu. Finały się toczą, coraz więcej wiemy. Zaglądamy do Krakowa, potem uderzymy na wschód, wspominając to i owo.

Zaledwie napisałem w zeszłym tygodniu, że nie widzę wielkich szans na turnieje w Krakowie w tym roku, a tu proszę – w najbliższą sobotę Turniej o Puchar Prezydenta. Dobrze, że organizatorzy mają wiarę i kontynuują tradycję tych zawodów, a ja odszczekuję i biję się w pierś, bo tak – nie wierzyłem.

Turniej dość znamienny, bo przecież w Krakowie obecnie prezydenta nie ma, a jego funkcję w ostatnich tygodniach sprawuje komisarz Stanisław Kracik wyznaczony przez Prezesa Rady Ministrów. Co ciekawe, zawody w Bieńczycach odbędą się w sobotę, tuż przed pierwszą turą wyborów w stolicy Małopolski, w których krakusi będą wybierać nowego włodarza. Podsumowując, turniej o puchar – chyba tego przyszłego, zaocznego prezydenta – oraz głośny warkot motocykli w ciszę wyborczą na terenie Miasta Krakowa. Ciekawy fikołek, ale oczywiście w pełni legalny, uzasadniony, a także na swój sposób intrygujący. Nie wiem tylko, kto wręczy puchar zwycięzcy? Przekonamy się wkrótce, natomiast wypada cieszyć się, że przy ulicy Odmogile złapiemy jeszcze trochę żużlowych emocji. No i najważniejsze, nie łamać ciszy, moi drodzy. Turniej będzie jednocześnie powiązany z obchodami 70-lecia historii ligowego żużla w Krakowie – oczywiście z wieloma lukami, kiedy nikt pod szyldem Krakowa w ligach nie startował. To już moja adnotacja. Fakty są jednak takie, iż będzie to święto dla smoczego ośrodka i warto wziąć w nim udział. Tu już można być głośno.

„Dzisiaj miałem piękny sen" – śpiewał Dżem. Mój był piękny do połowy, ale Wam o nim opowiem po krótce, bo wiąże się z czarnym sportem. Mianowicie Unia Tarnów podejmowała Stal Rzeszów w derbach południa. Jak wiecie, najstarsze derby regionu w Polsce, choć pewnie wielu wskazałoby na ziemię lubuską, a może kujawsko-pomorską. Nic bardziej mylnego. Najstarsze, nie oznacza, że najwięcej razy miały miejsce, żeby była jasność. Stal z Unią rywalizowały w oficjalnych ligowych meczach 82 razy, po raz pierwszy w 1959 roku. Powyższe klasyki z zachodu i północy kraju przewyższają tę liczbę, a derby między Falubazem i Stalą Gorzów były rozgrywane już ponad 100 razy. Wróćmy jednak do snów…

Wszystko zapowiadało się pięknie, choć nie wiem, która to była liga. Pełny stadion kibiców, ale zlokalizowany w innym miejscu, nieopodal Dębicy, miasta spod którego pochodzę. Niestety, w momencie wejścia na obiekt kibiców „Żurawi", doszło do karczemnej awantury, bijatyki, która przeniosła się poza stadion, a samo widowisko sportowe nie odbyło się. Sędzia zarządził obopólny walkower. Kibicowska wojna toczyła się na ulicy.

To oczywiście wytwór mojego umysłu, ale najwyraźniej ten tęskni za Unią Tarnów i pojedynkami derbowymi. Prędko pewnie do nich nie dojdzie, bo „Jaskółki" przepadły w czeluściach i otchłani, a Stal Rzeszów ma aspiracje, by jak najszybciej ponownie powalczyć o Ekstraligę – chociaż przyznam Wam otwarcie, piszę te słowa na kilka godzin przed rewanżem Stali z Polonią Piłą i mam mieszane odczucia. Rozum podpowiada, że gospodarze się obronią i skończą bezpiecznie sezon. Jednak jest przy tym jakiś bezpiecznik, który mówi, by wstrzymać się z wyrokami. W każdym razie Stal Rzeszów istnieje, ma się przyzwoicie, aspiracje są wielkie, choć w Rzeszowie ciągle tak zapowiadano w ostatnich dwóch dekadach, a rezultaty bywały różne.

Po raz ostatni w najwyższej lidze Stal jeździła w roku 2015… Ileż to prezesów i ludzi przetoczyło się przez ten klub? Włącznie z „diamentowym Irkiem", jak nazywają ekscentrycznego byłego prezesa kibice, który obiecywał gruszki na wierzbie, a nie wyszły z tego nawet śliwki na sośnie – co najwyżej potężny kompot zgniłek zakończony upadkiem klubu i absencją w lidze w sezonie 2019.

Sen zakończył się tym, że sportu w nim nie było, a ja koczowałem w jakimś namiocie, by przetrwać kibicowską burzę. Nie znoszę tych wulgarnych przepychanek na stadionach. Lubię wzajemną rywalizację, jestem zwolennikiem młynów, głośnego dopingu, czasem nawet „pstryczków" słownych w kierunku rywali w „klatce" czy banerów, transparentów i niekiedy wybitnych i pięknych „sektorówek" – polscy kibice potrafią w to, trzeba oddać. **Byleby wszystko odbywało się w jakichś normach przyzwoitości, bez agresji, palenia flag, rzucania racami, czy wyzywania samych zawodników, w dodatku często swoich, co miało miejsce niedawno w Ekstralidze Żużlowej. Sporo komentarzy na ten temat przeczytałem, z większością się zgadzam, być może też stąd w mojej głowie również wątek pseudokibicowski.**

Czy w Krakowie są długi? W mieście olbrzymie, a Miasto jest na potężnym minusie. Moje pytanie jednak kieruję do włodarzy Speedway Kraków. Owszem, pragną nas uraczyć turniejem w sobotę – dziękujemy. Myślę jednak, że kibice chcieliby też poznać końcowe stanowisko klubu na zakończenie tejże mizernej kampanii. Tak, było słabo, w dodatku wizerunkowo krakowianie przegrali na sprawie Nicolaia Klindta. Jeśli nie boicie się trudnych pytań, wyjdźcie do ludzi podczas najbliższego wydarzenia i odpowiedzcie na ich pytania. Kibiców macie bowiem świetnych, choć twór o nazwie Speedway Kraków istnieje dopiero nieco ponad dwa lata. Tradycje Wandy są jednak wciąż żywe w tym regionie, co było widać na meczach. Potencjał kibicowski ogromny, byleby tylko tego nie zmarnować.

O długach mówi się w kontekście Startu Gniezno, a Główna Komisja Sportu Żużlowego przychyliła się do rozwiązania kontraktów w tym klubie Norbertowi Krakowiakowi i Kevinowi Fajferowi. Spore zamieszanie, jak na koniec września, zwłaszcza, że Fajfer może jeszcze w tym roku przywdziać barwy innego zespołu. Przypominam, że Start miał bić się z Wybrzeżem o awans do 1. ligi, tymczasem może mieć problemy z licencją na kolejny rok w KLŻ. Dziwnymi ścieżkami podążają w tym klubie.

Ośrodków z długami zapewne jest więcej, ale by nie powielać plotek, zakończę na dzisiaj. Czeka nas niewątpliwie znowu długa zima z przeciąganiem decyzji licencyjnych w Krajowej Lidze Żużlowej dla niektórych klubów. Jeśli ich liczba jeszcze bardziej ma się zredukować, to naprawdę należy już teraz myśleć o zmianach systemowych. Tutaj żadne sny nie pomogą, a jedyne co możemy mieć, to koszmar na jawie. Bynajmniej, nie tej czeskiej Jawie.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

TYGODNIK ŻUŻLOWY
kiosk.pl gazety.pl nexto.pl eprasa.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl 6b5409d4d1

PGE EKSTRALIGA

XVIII RUNDA - 20.09.2026

MECZ O 7-8 MIEJSCE (REWANŻ)

STAL GORZÓW - WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

44 *(W pierwszym meczu 47:43, w dwumeczu 91:88, STAL W BARAŻACH Z PSŻ)* 45

Sędzia musiał zdecydować o utrzymaniu

Do samego końca ważyły się losy pojedynku Stali Gorzów z Włókniarzem Częstochowa. Dramaturgią tego spotkania spokojnie można byłoby rozdzielić na połowę sezonu.

Jeszcze przed startem organizatorzy musieli się szybko zmierzyć z problemem, jakim był częściowy brak prądu, który sprawił, że zgasła część świateł, a z dmuchanych band zeszło powietrze. Szybko się jednak z tym uporano i mecz rozpoczął się o planowanej porze.

Na początek nieźle radzili sobie goście, wygrywając indywidualnie dwa pierwsze wyścigi. Ich zwycięstwem mógł się zakończyć również III wyścig i to nawet drużynowym, lecz na wysokości zadania stanął Anders Thomsen, wyprzedzając Rohana Tungate'a na ostatnim wirażu.

W IV wyścigu doszło do pierwszego upadku. W pierwszym łuku z nawierzchnią zapoznał się Igor Kordun. Na całe szczęście nie wjechał w bandę po tym, jak w wyniku walki o pozycję wyprostowało mu motocykl, ale miał problemy, by ewakuować się z siodełka. Po tych turbulencjach i może nawet lekkim uderzeniu w kierownicę był jednak zdolny do dalszej jazdy.

W powtórce na drugim okrążeniu w pierwszym łuku upadł Oskar Paluch bez udziału rywali. Banda „wciągnęła" młodego zawodnika Stali Gorzów i potrzeba było chwili, by do niego dotrzeć. Niestety, 20-latek wylądował na noszach i w karetce opuścił tor, niezdolny do kontynuowania zawodów.

Jak się później okazało, doszło do złamania ręki, a to oznacza koniec sezonu dla syna Piotra Palucha.

Początek drugiej serii nie zwiastował nic dobrego dla gospodarzy, ale w kolejnych dwóch wyścigach miejscowi się odbili i wrócili na prowadzenie w dwumeczu, choć w tym spotkaniu nadal przegrywali. Sytuacja Częstochowian na pewno byłaby lepsza, gdyby nie błędy Rohana Tungate'a, przez które Australijczyk stracił prowadzenie w VII wyścigu.

W VIII wyścigu osamotniony musiał jechać Anders Thomsen, ponieważ nie było możliwości zastąpienia Oskara Palucha. Duńczyk wykonał swoją pracę, a za chwilę znakomicie na starcie poradził sobie Igor Kordun, jadący na sprzęcie kontuzjowango kolegi. Do tego trzeci był Paweł Przedpełski i Gorzowianie doprowadzili do wyrównania w tym pojedynku. Status quo utrzymano na koniec serii, bowiem Rohan Tungate okazał się lepszy od podwójnej rezerwy w osobach Adama Bednara i Mathiasa Pollestada, choć Czech próbował dogonić Australijczyka.

Czwarta seria rozpoczęła się od upadków Pawła Przedpełskiego i Alana Ciurzyńskiego, który zmienił Sebastiana Szostaka. Obaj zawodnicy po chwili wstali i samodzielnie wrócili do parku maszyn.

Na tym etapie meczu zapracowany był Pollestad, jadąc trzy wyścigi z rzędu. Po niezbyt udanym X poczynił dobre zmiany w przerwie na równanie i w kolejnych dwóch startach zdobył 5 punktów. Tuż przed wyścigami nominowanymi przyjezdni jeszcze zdołali się odgryźć. Thomsena pokonał bowiem Miśkowiak.

W dwóch ostatnich wyścigach jeszcze wszystko było więc możliwe, a zaczęło się najgorzej jak mogło, bo od karambolu z udziałem trzech zawodników. Bezpiecznie odjechał tylko Mads Hansen. Zaczęło się od zahaczenia Korduna przez Lidseya. Polak stracił panowanie i katapultowało go z motocykla, zahaczając jeszcze o Bednara, w którego wpadł jeszcze Australijczyk. Lidsey przekoziołkował i obaj z impetem uderzyli o tor. **Wydawało się, że Czech stracił przytomność, ale przedstawiciele klubu mówili potem o piasku w oczach. Z toru zjechał w karetce.** Pozostała dwójka wstała i udała się do parku maszyn. Kordun miał jedynie podwózkę. Sędzia nie dopatrzył się winy żadnego z zawodników i powtórka mogła odbyć się w pełnym składzie, lecz potrzeba było czasu, aby zadecydować o zdolności żużlowców do jazdy.

Ostatecznie do powtórki wyjechała dwójka Częstochowian, choć Igor Kordun rzekomo był zdolny do jazdy. Na tym jednak nie koniec emocji, bo Lidsey... wjechał w taśmę. W każdym razie goście spod Jasnej Góry wygrali ten wyścig 5:0. Dodajmy, że nerwy udzielały się kibicom. Na tor poleciały bowiem butelki z wodą. Pojawiły się też obraźliwe przyśpiewki.

Emocje sięgnęły zenitu w XV wyścigu! Na podwójne prowadzenie wyjechali Częstochowianie, ale Thomsen rzucił się w pościg. Dopadł Miśkowiaka na trzecim okrążeniu, a w ostatnim łuku minął Tungate'a, lecz Australijczyk upadł. Od tej decyzji zależało utrzymanie jednego z zespołów! Rohan Tungate wystawił nogę przy tym ataku Andersa Thomsena. Gdyby nie to, to nie byłoby mowy o żadnym kontakcie. Arbiter długo oglądał powtórki, by finalnie zaliczyć wyniki wyścigu, a Tungate'owi wpisać upadek, co wydaje się dobrą decyzją.

Tym samym Włókniarz Częstochowa wygrał swoje jedyne spotkanie w tegorocznej PGE Ekstralidze 45:44, ale i tak nie zapewnił sobie utrzymania. Stal Gorzów musi jeszcze jechać w barażach, a w obliczu tylu urazów nie będzie to proste. Walczyć z czasem będą Igor Kordun i Adam Bednar. Niewykluczone są nawet wzmocnienia z zewnątrz.

Niezadowoleni kibice gości nie popisali się po zakończeniu zmagań, rzucając na tor kilka petard hukowych.

MARCIN MALINOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MIŚKOWIAK (C - 60,23), Pollestad (D – RZ - Chatłas), Przedpełski (B), Szostak (A)	3:3
II. CIURZYŃSKI (60,07), Bednar, Paluch, Caban	3:3 (6:6)
III. THOMSEN (59,51), Tungate, Lidsey, Wright	3:3 (9:9)
IV. CIURZYŃSKI (60,05), Hansen, Kordun, Paluch (w/u)	1:5 (10:14)
V. MIŚKOWIAK (60,04), Hansen, Wright, Pollestad (RZ - Chatłas)	1:5 (11:19)
VI. BEDNAR (59,69), Thomsen, Lidsey, Szostak	5:1 (16:20)
VII. PRZEDPEŁSKI (60,02), Tungate, Kordun, Caban	4:2 (20:22)
VIII. THOMSEN (59,71), Miśkowiak, Hansen, Paluch (ns)	3:3 (23:25)
IX. KORDUN (60,34), Lidsey, Przedpełski, Szostak	4:2 (27:27)
X. TUNGATE (60,53), Bednar (RZ - Wright), Pollestad (RZ - Chatłas), Ciurzyński	3:3 (30:30)
XI. HANSEN (60,98), Pollestad (RZ - Wright), Przedpełski, Ciurzyński (RZ - Szostak)	3:3 (33:33)
XII. POLLESTAD (60,43 – RZ - Chatłas), Bednar, Lidsey, Caban	5:1 (38:34)
XIII. MIŚKOWIAK (60,22), Thomsen, Tungate, Kordun	2:4 (40:38)
XIV. CIURZYŃSKI (C - 61,03 - Lidsey - t), Hansen (A), Kordun (D - w/2min), Bednar (B - RZ – Chatłas – u)	0:5 (40:43)
XV. THOMSEN (C - 60,86), Miśkowiak (D), Przedpełski (A), Tungate (B - u/2)	4:2 (44:45)

STAL GORZÓW

9. Paweł Przedpełski	7+2 (1*,3,1,1*,1)
10. Igor Kordun	5 (1,1,3,0,w)
11. Oskar Chatłas	0 (u/-,-,-)
12. Charles Wright	1 (0,1,-,-)
13. Anders Thomsen	13+1 (3,2*,3,2,3)
14. Oskar Paluch	1+1 (1*,w,ns)
15. Adam Bednar	9+1 (2,3,2,2*,u/-)
16. Mathias Pollestad	8+1 (2,0,1*,2,3)

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

1. Sebastian Szostak	0 (0,0,0,-)
2. Jaimon Lidsey	5+2 (1*,1,2,1,t)
3. Jakub Miśkowiak	13 (3,3,2,3,2)
4. Mads Hansen	10+2 (2*,2*,1,3,2)
5. Rohan Tungate	8 (2,2,3,1,u)
6. Alan Ciurzyński	9 (3,3,0,0,3)
7. Paweł Caban	0 (0,0,0)
8. Dimitri Buch	NS

NCD uzyskał w III wyścigu ANDERS THOMSEN - 59,51 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa Wielkopolskiego. Przewodniczący jury Andrzej Polkowski z Bydgoszczy. Widzów około 5.000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 8.00. Ocena meczu: ***

SPEEDWAY 2 EKSTRALIGA

XVIII RUNDA - 20.09.2026

FINAŁ - REWANŻ

STAL RZESZÓW - POLONIA PIŁA

50 *(W pierwszym meczu 42:48, w dwumeczu 92:87, FINAŁ DLA STALI RZESZÓW)* 39

Dramaturgia i szczęśliwy finał dla Stali

W Rzeszowie w walce o utrzymanie w 2. Ekstralidze kibice byli świadkami ciekawego widowiska w perspektywie dwumeczu, choć tor nie pozwalał na wiele walki. Obie drużyny miały w tym pojedynku pecha, ale ostatecznie gospodarzom udało się odrobić sześciopunktową stratę i po wyniku 50:39 zapewnić ligowy byt.

Po przegranej w Pile sześcioma punktami Rzeszowianie byli faworytami do wygrania dwumeczu, choć wcześniej w sezonie zasadniczym na własnym torze ani razu nie zdobyli więcej niż 47 punktów. Stratę z pierwszego pojedynku udało im się natomiast odrobić już po dwóch biegach. W kolejnym goście wygrali 4:2, a po remisie przed równaniem na tablicy widniał wynik 14:10. **Pecha w postaci defektu na drugim miejscu miał w czwartym wyścigu Maksym Borowiak, a gdyby nie to, przewaga miejscowych byłaby większa.**

Druga seria przyniosła dwa kolejne remisy i na koniec podwójny cios w wykonaniu gospodarzy, co przy pokonaniu lidera gości Andreasa Lyagera mogło nieco podciąć skrzydła przyjezdnym. **Wówczas jeszcze nic nie zapowiadało późniejszej dramaturgii, a wszystko wskazywało na to, że gospodarze powoli odjadą rywalom.**

Wynik meczu diametralnie się zmienił po wyścigu ósmym, który prowadzący ośmioma punktami gospodarze przegrali 0:5. Najpierw upadek przy ataku na drugą pozycję miał Joshua Pickering (goście prowadzili wówczas podwójnie), a chwilę później w analogicznej sytuacji z nawierzchnią zapoznał się Borowiak. Było zatem 25:22 i goście wrócili do „gry". Gospodarze jednak w dwóch kolejnych wyścigach dorzucili sześć punktów przewagi i ponownie byli bliżej utrzymania.

Po wygranej 4:2 i remisie gospodarze prowadzili po 12. wyścigach 41:30 i wydawało się wówczas, że tylko kataklizm może zabrać im założony cel. Goście w ostatniej odsłonie przed wyścigami nominowanymi prowadzili jednak długo podwójnie, co mogło zwiastować niesamowite emocje w końcówce spotkania. **Niestety dla Pilan na drugim miejscu upadł pod koniec trzeciego okrążenia Matias Nielsen i zamiast siedmiu punktów straty goście po powtórzonym wyścigu mieli ich już aż 13.** W wyścigach nominowanych potrzebowali oni „cudu" w postaci dwóch podwójnych wygranych, co jednak nie nastąpiło i to rzeszowska Stal zapewniła sobie utrzymanie w 2. Ekstralidze.

Gospodarze wykorzystali tym samym atut własnego toru, wygrywając najważniejszy w sezonie dwumecz, co wprawiło licznie zgromadzoną na stadionie publiczność w euforię. Gratulacje należą się jednak również gościom, którzy nie składali broni i tak naprawę pech z XIII wyścigu odebrał im ostatnią nadzieję na wywiezienie z Rzeszowa satysfakcjonującego wyniku.

Zespół gości czekają jeszcze dwa mecze w tym sezonie, a w nich w ostatecznej walce o utrzymanie spotkają się z przegranym dwumeczu pomiędzy ekipami z Ostrowa Wielkopolskiego i Krosna.

Po zawodach powiedzieli:

Mateusz Szczepaniak (Stal Rzeszów): – *To ciśnienie można było wyczuć w Rzeszowie już od rana. Na pewno wiedzieliśmy, o co jedziemy i jaka będzie na tym meczu atmosfera. Tak się działo. Było dużo niepotrzebnych sytuacji w trakcie spotkania, tych upadków. Na szczęście udało nam się zrobić… Może nie tyle udało, bo zrobiliśmy to my wszyscy, cała drużyna uzyskała ten wynik. Wywalczyliśmy go i utrzymaliśmy tę ligę dla Rzeszowa. Zawsze dajemy z siebie wszystko. Mieliśmy wcześniej dwa dni ostrych treningów, odpowiednio wspólnie przepracowanych, bo na pewno dobrze się komunikowaliśmy. Cały czas rozmawialiśmy i ta atmosfera była bojowa już od wtorku. Fajnie, że to zagrało. Było też może trochę straconych punktów w trakcie meczu, ale Pilanie również je potracili. Ważne jednak, że zrobiliśmy wynik, który był nam potrzebny, żeby tutaj zostać.*

Mateusz Szczepaniak (z lewej) w zaciętym pojedynku z Andreasem Lyagerem.

Fot. Jarosław Pabijan

Wiktor Jasiński (Polonia Piła): – *Dzisiaj wygrał żużel. Można powiedzieć, że walka była punkt za punkt. W jednym biegu wygraliśmy 5:0, później natomiast na podwójnym prowadzeniu mieliśmy upadek Matiasa Nielsena, więc te punkty przychodziły i uciekały. Drużyna z Rzeszowa była tego wieczoru po prostu lepsza i ten mecz wygrała, dwumecz również. Tor na drugim wirażu stwarzał troszeczkę problemów. Był on bardziej przyczepny niż w poprzednim meczu w Rzeszowie. Ogólnie spodziewaliśmy się tego i taki tor zastaliśmy. Byliśmy na to gotowi, jednak gdzieś początek nam mocno uciekł, przegrywaliśmy biegi i ta przewaga z dwumeczu bardzo stopniała. Po prostu później nie daliśmy rady tego nadgonić.*

STANISŁAW WRONA

STAL RZESZÓW

9. Mateusz Szczepaniak	10+3 (2*,2*,3,1*,2)
10. Oskar Fajfer	8 (3,3,1,1,0)
11. Francis Gust	10+1 (3,2,2*,1,2)
12. Krzysztof Sadurski	6+1 (0,1*,3,2)
13. Joshua Pickering	9+1 (2,3,w/u3,3,1*)
14. Maksym Borowiak	1 (1,0,w/u3)
15. Adrian Przybyło	6 (3,0,3)
16. Brak zawodnika	

POLONIA PIŁA

1. Benjamin Basso	5 (1,2,2,0,0)
2. Wiktor Jasiński	6+1 (1,1*,2,2,0)
3. Matias Nielsen	10 (0,3,3,3,w/u2,1)
4. Michał Cutrzytek	2 (2,0,-,-,-)
5. Andreas Lyager	13 (3,1,1,2,3,3)
6. Dominik Baryłka	3+1 (2,1*,0)
7. Kacper Teska	0 (0,w/2m.,0)
8. Tobiasz Jakub Musielak	1 (0,1,-)

NCD uzyskał w III wyścigu ANDREAS LYAGER – 65,98 s. Sędziował Paweł Słupski z Lublina. Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry. Widzów około 6500. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: **

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. GUST (C – 66,84), Szczepaniak (A), Basso (B), Nielsen (D)	5:1
II. PRZYBYŁO (67,22), Baryłka, Borowiak, Teska	4:2 (9:3)
III. LYAGER (65,98), Pickering, Jasiński, Sadurski	2:4 (11:7)
IV. FAJFER (66,21), Curzytek, Baryłka, Borowiak	3:3 (14:10)
V. NIELSEN (67,29), Gust, Sadurski, Curzytek	3:3 (17:13)
VI. PICKERING (67,16), Basso, Jasiński, Przybyło	3:3 (20:16)
VII. FAJFER (66,40), Szczepaniak, Lyager, Teska (w/2m.)	5:1 (25:17)
VIII. NIELSEN (67,82 – ŻK), Basso (RT – Curzytek), Borowiak (w/u3), Pickering (w/u3)	0:5 (25:22)
IX. SZCZEPANIAK (66,62), Jasiński, Fajfer, Basso	4:2 (29:24)
X. SADURSKI (66,85), Gust, Lyager, Baryłka	5:1 (34:25)
XI. NIELSEN (66,63 – RT – Curzytek), Sadurski, Szczepaniak, Basso	3:3 (37:28)
XII. PRZYBYŁO (67,46), Jasiński, Gust, Teska	4:2 (41:30)
XIII. PICKERING (66,69), Lyager, Fajfer, Nielsen (w/u2)	4:2 (45:32)
XIV. LYAGER (B – 66,60 – RT – Curzytek), Szczepaniak (A), Pickering (C), Jasiński (D)	3:3 (48:35)
XV. LYAGER (A – 66,22), Gust (B), Nielsen (C), Fajfer (D)	2:4 (50:39)

eprasa.pl 6b5409d4d1

Orzeł Łódź już wie, kim pojedzie w 2027 roku. Witold Skrzydlewski zdradził kulisy transferów

W Łodzi nie zamierzają czekać do zimy z budowaniem zespołu. Orzeł ma już zamknięte najważniejsze rozmowy przed sezonem 2027, choć nazwiska części nowych zawodników wciąż pozostają tajemnicą. Witold Skrzydlewski zdradził, że klub ma podpisaną „piątkę", a szczególnie ciekawie zapowiada się obsada pozycji U-24.

Jeszcze kilka miesięcy temu trudno było przewidzieć, że Orzeł zakończy sezon z takimi ambicjami. Łodzianie przed rozpoczęciem rozgrywek nie byli wymieniani w gronie głównych kandydatów do walki o najwyższe lokaty, tymczasem na torze zbudowali drużynę, która zameldowała się w play-offach. **I choć ostatecznie na drodze zespołu stanęła Polonia Bydgoszcz, sam fakt znalezienia się w półfinale był dla Orła bardzo dobrym sygnałem przed kolejnym sezonem. Pierwszy mecz tej rywalizacji zakończył się w Łodzi remisem 45:45, a ostatecznie bydgoszczanie wygrali rewanż 57:33 i awansowali do finału. W klubie najwyraźniej uznano, że nie ma potrzeby przewracania wszystkiego do góry nogami.**

„Piątka została przybita"

Witold Skrzydlewski przekazał, że najważniejsza część przyszłorocznej układanki jest już gotowa. Prezes nie chce jednak jeszcze odsłaniać wszystkich kart, ponieważ część zawodników nadal bierze udział w zawodach.

— Uczciwie powiem, że z całym składem, z tymi, którzy będą jechać, jesteśmy już dogadani. Piątka została przybita **— zdradził Witold Skrzydlewski.**

Powód zachowania tajemnicy jest dość prosty. Niektórzy z zawodników wciąż startują i oficjalne ogłoszenie ich przyszłości przez klub mogłoby być niezręczne. Szef Orła zapowiada więc, że łódzkich kibiców czeka jeszcze kilka transferowych niespodzianek.

Jedną z najważniejszych postaci zespołu powinien pozostać Marcin Nowak. To właśnie on był najskuteczniejszym zawodnikiem Orła w sezonie 2026. W 16 meczach wykręcił średnią 1,888 punktu na bieg, zdobywając 139 punktów i 12 bonusów.

Do Orła ma również wrócić Robert Chmiel, który stworzy krajowy duet z Nowakiem. Ważne kontrakty posiadają także Zach Cook oraz Dan Thompson.

Villads Nagel odchodzi, pojawi się kolejny Duńczyk

Największą zagadką jest pozycja U-24. W Orle nie udało się zatrzymać Villadsa Nagela, który w sezonie 2026 był jednym z ważnych elementów zespołu. Duńczyk zakończył rozgrywki ze średnią 1,806 punktu na wyścig, będąc drugim najskuteczniejszym zawodnikiem Orła. **Jego powrót do Gorzowa oznacza konieczność znalezienia następcy. I tutaj Skrzydlewski uchylił rąbka tajemnicy.**

— Szkoda, że nie będziemy mieli Nagela. Mamy jednak następnego Duńczyka, ale nie będę mówił jakiego **— przekazał prezes Orła.**

Co ciekawe, z jego słów wynika, że łódzki klub musiał wygrać rywalizację nie tylko sportową, ale również finansową. Skrzydlewski zdradził, że konkurencyjny klub miał zaoferować młodemu Duńczykowi zdecydowanie większe pieniądze.

— Inny klub oferował mu około 50 procent więcej niż my. Rekomendacja dwóch Duńczyków sprawiła jednak, że chce jeździć w naszym klubie. I myślę, żeby nie zapeszyć, że będzie rewelacją **— zapowiedział.**

W kuluarach pojawiają się różne nazwiska, ale sam klub na razie nie potwierdza, kto dokładnie zajmie miejsce Nagela. To właśnie ten transfer może być jednym z ciekawszych ruchów Orła przed nowym sezonem. Tajemniczy Duńczyk, który wybrał Łódź mimo znacznie wyższej oferty konkurencji, może okazać się jednym z najciekawszych ruchów całej zimowej giełdy. Nieoficjalnie mówi się, że to 18-letni Jacob Jensen, który w barwach Startu Gniezno osiągnął średnią biegową 1,625 na poziomie Krajowej Ligii Żużlowej.

- Uczciwie powiem, że z całym składem, z tymi, którzy będą jechać, jesteśmy już dogadani. Piątka została przybita ***— zdradził Witold Skrzydlewski.***
Fot. Tomasz Rosochacki

Marcin Nowak zostaje, Robert Chmiel wraca

Jeżeli informacje dotyczące krajowego zestawienia się potwierdzą, Orzeł będzie miał bardzo ciekawy punkt wyjścia. Nowak pozostanie jednym z liderów, a jego partnerem będzie Robert Chmiel, który ma ponownie pojawić się w Łodzi. Do tego dochodzą Cook i Thompson. Australijczyk w zakończonym sezonie zdobył dla Orła 126 punktów i sześć bonusów, co dało mu średnią 1,671.

W klubie pozostaje także temat Olivera Berntzona. Szwed może znaleźć się w szerokiej kadrze, choć w przypadku potwierdzenia transferu kolejnego seniora musiałby liczyć się z rywalizacją o miejsce w podstawowym składzie. I właśnie tutaj może kryć się kolejna niespodzianka Skrzydlewskiego.

Łodzianie chcą wykorzystać dobry sezon

Orzeł udowodnił w tym roku, że nie potrzebuje wielkich nazwisk, aby znaleźć się w play-offach. Teraz klub chce zrobić kolejny krok i zbudować drużynę, która nie będzie jedynie niespodzianką rozgrywek.

Pozycja wyjściowa jest całkiem interesująca. Marcin Nowak był jednym z najskuteczniejszych zawodników zespołu, Nagel zrobił w Łodzi dobre wrażenie, a drużyna potrafiła postawić się nawet zdecydowanemu faworytowi.

W pierwszym półfinale z Polonią łodzianie długo dyktowali warunki i dopiero ostatni wyścig pozwolił bydgoszczanom wywieźć z Moto Areny remis. W rewanżu różnica była już zdecydowanie większa, ale sam udział w półfinale pokazał, że Orzeł może mierzyć wyżej niż tylko w spokojne utrzymanie.

Juniorzy też mogą być ważnym elementem układanki

Osobnym tematem pozostaje formacja młodzieżowa. Jednym z rozwiązań może być wypożyczenie Bartosza Jaworskiego z Motoru Lublin, choć na oficjalne decyzje w tej sprawie trzeba jeszcze poczekać.

W Orle chcieliby również zatrzymać Kacpra Halkiewicza. Wychowanek Włókniarza w minionych rozgrywkach był najlepszym juniorem Orła, zdobył 56 punktów i osiem bonusów, a jego średnia wyniosła 1,164. Jeśli uda się zabezpieczyć tę pozycję, Łodzianie będą mogli spokojniej patrzeć na pozostałe elementy zespołu.

Najważniejsza informacja jest jednak taka, że w gabinetach przy Milionowej nie ma już większej transferowej nerwówki. Skrzydlewski przekonuje, że zasadnicza część zespołu na 2027 rok została już ustalona. Teraz pozostaje tylko odpowiedni moment, aby odkryć karty.

Orzeł nie chce budować drużyny od zera. Chce wykorzystać fundament, który powstał w sezonie 2026, dołożyć kilka nowych elementów i ponownie zaatakować górną część tabeli. Na oficjalne ogłoszenia trzeba jeszcze poczekać, ale jedno jest już jasne: Orzeł na sezon 2027 ma plan i wygląda na to, że większość jego elementów jest już na papierze.

MICHAŁ PIOTROWICZ

SPEEDWAY EKSTRALIGA

XVIII RUNDA - 20.09.2026

FINAŁ - REWANŻ

POLONIA BYDGOSZCZ- PSŻ POZNAŃ

51 *(W pierwszym meczu 45:45, w dwumeczu 96:72, POLONIA W EKSTRALIDZE)* 27

Polonia Bydgoszcz w PGE Ekstralidze!

Święto na trybunach zdało się czuć już na dwie godziny przed meczem, gdy większość kibiców szczelnie wypełniła swoje miejsca. Do samego spotkania oba zespoły przystąpiły w pełnych składach. Warto wspomnieć, że w przeszłości Polonia pokonała już w meczu finałowym PSŻ Poznań. Miało to miejsce w 2019 roku, a stawką był awans do I ligi.

Już w pierwszym wyścigu upadł Kai Huckenbeck. Dla niego zabrakło miejsca na wejściu w pierwszy łuk, przez co uderzył w dmuchaną bandę. Sędzia do powtórki dopuścił wszystkich czterech zawodników. W drugiej odsłonie pewne zwycięstwo odniósł Huckenbeck, a jego kolega z pary był drugi, co dało bydgoskiej Polonii podwójne zwycięstwo. W trzecim wyścigu Aleksandr Łoktajew skutecznie odpierał ataki Dimitriego Berge, dzięki czemu przywiózł do mety jeden punkt. W wyścigu zamykającym pierwszą serię Antoni Mencel ładnym atakiem na dystansie wyprzedził Wiktora Przyjemskiego i przywiózł do mety dwa punkty.

W wyścigu szóstym Kacper Andrzejewski upadł na wejściu w drugi łuk drugiego okrążenia i jako sprawca przerwania wyścigu został wykluczony z powtórki. W powtórce pewne zwycięstwo odniósł Krzysztof Buczkowski. Dopiero w VII wyścigu pierwsze indywidualne zwycięstwo odniósł zawodnik ekipy gości, Ryan Douglas. W wyścigu ósmym kierownictwo gości po raz pierwszy skorzystało z rezerwy taktycznej. W miejsce słabo spisującego się Kacpra Pludry wystartował Bartosz Smektała. Po starcie na wyjściu z pierwszego łuku o dmuchaną bandę zahaczył Krzysztof Buczkowski i upadł za co został wykluczony. W powtórzonym wyścigu osamotniony Maksymilian Pawełczak przywiózł do mety trzy punkty i tym samym zapewnił remis swojej drużynie. W dziewiątym upadł Aleksandr Łoktajew, który na pierwszym łuku został wypchnięty pod bandę. Sędzia w tym wypadku dopatrzył się winy Łoktajewa i wykluczył go z powtórki. W drugiej odsłonie start pewnie wygrał Douglas i pomknął po trzy punkty do mety. Za jego plecami kapitalny pojedynek o dwa punkty stoczyli Mencel z Huckenbeckiem. Po starcie na drugiej pozycji jechał junior z Poznania, ale na dystansie atakował go Niemiec, który dopiął swego dopiero na wejściu w pierwszy łuk ostatniego okrążenia.

Do groźnego upadku doszło w wyścigu dwunastym. Na prostej startowej na trzecim okrążeniu motocyklami sczepili się Berge z Andrzejewskim. Berge przeleciał przez kierownicę i uderzył o tor. Po dłuższej chwili wstał o własnych siłach i udał się do parku maszyn. Jako sprawcę przerwania wyścigu arbiter wykluczył Kacpra Andrzejewskiego. Berge po badaniu lekarskim okazał się niezdolny do startu w powtórce i w jego miejsce wystartował Antoni Mencel. W powtórce start wygrał Mencel, ale na dystansie wyprzedził go Huckenbeck i przywiózł do mety trzy punkty. W tym momencie było już wiadomo, że Polonia Bydgoszcz awansowała do PGE Ekstraligi!

Po zawodach powiedzieli:

Jakub Kozaczyk (prezes PSŻ Poznań): *- Zrobiliśmy co mogliśmy. Wiadomo jakim zespołem jest Polonia Bydgoszcz. Tak jak powiedziałem przed sezonem, że Polonia nie przegra żadnego meczu i nie przegrała. Pamiętajcie, że my mamy jeden z niższych budżetów w lidze, a i tak pokonaliśmy pozostałe 6 zespołów i zajęliśmy drugie miejsce i chylę czoła przed sztabem i zawodnikami i dziękuje Polonii za uczciwą walkę!*

Eryk Jóźwiak (trener PSŻ Poznań): *- Na tyle było siły dzisiaj. Polonia tutaj bardzo mocno zmotywowana. W sumie cztery lata dobijała się i jak to mówią do czterech razy sztuka. Gratulujemy im tego awansu, a my jeszcze dwa mecze, w których będziemy chcieli pokazać się jak najlepiej.*

Krzysztof Kanclerz (kierownik drużyny Polonii Bydgoszcz): *- Ciężka praca zawodników, ich teamów, wszystkich w klubie. Sezon bardzo udany, 16 zwycięstw i 2 remisy, czyli bez porażki przejechaliśmy sezon. My się bardzo cieszymy, pracowaliśmy na to długo. Po ośmiu latach rządów Jerzego Kanclerza udało się drugi raz awansować piętro wyżej. Miejmy nadzieję, że ta Ekstraliga w Bydgoszczy będzie na dłużej.*

MARCIN MOLENDA

POLONIA BYDGOSZCZ	
9. Szymon Woźniak	9+2 (2*,2,2*,3)
10. Maksymilian Kostera	0 (-,-,-,-)
11. Kai Huckenbeck	11 (3,3,2,3)
12. Aleksandr Łoktajew	4+1 (1,2*,u,1)
13. Krzysztof Buczkowski	6 (3,3,u,-)
14. Maksymilian Pawełczak	10+2 (2*,3,3,2*)
15. Kacper Andrzejewski	3 (3,u,su)
16. Wiktor Przyjemski	8+1 (1,1*,3,3)

PSŻ POZNAŃ	
1. Bartosz Smektała	7 (1,2,2,0,2)
2. Dimitri Berge	2 (0,1,1,u/-)
3. Niels Kristian Iversen	2 (0,1,1,0)
4. Kacper Pludra	0 (0,0,-,0)
5. Ryan Douglas	9 (2,3,3,1)
6. Antoni Mencel	6 (1,2,1,2)
7. Kamil Witkowski	1 (0,0,1)
8. Stanisław Ignaszak	NS

NCD uzyskał w III wyścigu KRZYSZTOF BUCZKOWSKI – 63,74 s. Sędziował Paweł Słupski z Lublina. Komisarz toru Paweł Stangert z Ostrowa. Widzów 11.400. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. HUCKENBECK (D - 64,49), Woźniak (B), Smektała (A), Iversen (C)	5:1
II. ANDRZEJEWSKI (64,52), Pawełczak, Mencel, Witkowski	5:1 (10:2)
III. BUCZKOWSKI (63,74), Douglas, Łoktajew, Berge	4:2 (14:4)
IV. PAWEŁCZAK (64,20), Mencel, Przyjemski (RZ - Kostera), Pludra	4:2 (18:6)
V. HUCKENBECK (64,75), Łoktajew, Iversen, Pludra	5:1 (23:7)
VI. BUCZKOWSKI (64,32), Smektała, Berge, Andrzejewski (u)	3:3 (26:10)
VII. DOUGLAS (64,11), Woźniak, Przyjemski (RZ - Kostera), Witkowski	3:3 (29:13)
VIII. PAWEŁCZAK (63,83), Smektała (RT - Pludra), Iversen, Buczkowski (u)	3:3 (32:16)
IX. PRZYJEMSKI (63,83 – RT - Kostera), Woźniak, Smektała, Berge	5:1 (37:17)
X. DOUGLAS (64,20), Huckenbeck, Mencel, Łoktajew (u)	2:4 (39:18)
XI. WOŹNIAK (64,55), Smektała, Łoktajew, Pludra	4:2 (43:23)
XII. HUCKENBECK (65,12), Mencel (RZ – Berge), Witkowski, Andrzejewski (u)	3:3 (46:26)
XIII. PRZYJEMSKI (65,19 – RZ - Kostera), Pawełczak (RZ - Buczkowski), Douglas, Iversen	5:1 (51:27)

eprasa.pl 6b5409d4d1

SPEEDWAY 2 EKSTRALIGA

XVI RUNDA - 20.09.2026

MECZ O 5-6 MIEJSCE (REWANŻ)

OSTROVIA OSTRÓW - WILKI KROSNO

42 *(W pierwszym meczu 41:49, w dwumeczu 83:97, UTRZYMANIE WILKÓW KROSNO)* **48**

Ostrovia walczy o utrzymanie

Gospodarze przystępowali do spotkania z siedmiopunktową stratą. Ciężar tego spotkania był o tyle istotny, że przegrany spotkania musi nadal drżeć o swój los na zapleczu PGE Ekstraligi.

Pierwsza seria zdecydowanie była lepsza w wykonaniu gospodarzy. Zawodnicy w szybkim tempie odrabiali straty z pierwszego spotkania. Od samego początku zawodów dobrą dyspozycję prezentował Jakub Krawczyk. Był najskuteczniejszym zawodnikiem rewanżowego spotkania.

W trakcie trwania drugiej serii startów zauważalne było to, że ekipa gości dokonała pewnych korekt, które pozwoliły na diametralną różnicę. Matej Zagar oraz Tobiasz Musielak po pierwszych całkiem nieudanych startach, kolejne mieli bardzo dobre. W ekipie krośnieńskich Wilków najpewniejszymi punktami byli Robert Chmiel oraz Jason Doyle. Zawodnicy ani razu nie przyjechali do mety bez zdobyczy punktowej.

Wilki Krosno utrzymują się w Speedway 2. Ekstralidze.

Fot. Wilki Krosno

- Po próbie toru, moje spostrzeżenia odnośnie jego stanu były inne niż kolegów. Jak się okazało, ja od początku trafiłem lepiej i wszystko zagrało. Tor w Ostrowie się zmienił w porównaniu ze spotkaniem z rundy zasadniczej. Cieszę się, że miałem okazję to zaobserwować i wcielić zmiany w życie **- powiedział po zakończonym spotkaniu Robert Chmiel.**

W ekipie gospodarzy po zakończonym spotkaniu nie było nastroju do optymizmu. Trener Tomasz Gapiński nie umiał wytłumaczyć z czego wynika, że dyspozycja zawodników w poszczególnych wyścigach była gorsza. Szkoleniowiec zapowiedział dodatkowe jednostki treningowe przed kolejnym arcyważnym domowym spotkaniem, by zakończyło się ono na korzyść Ostrowian.

- Potrzebujemy punktów wszystkich zawodników, Gleb pojechał lepsze spotkanie, tak samo Kuba i Frederick. Niestety, brakuje zdobyczy Chrisa Holdera i juniorów. Staraliśmy się tak przygotować tak ten tor tak, by każdemu było lepiej, lecz się tak nie da. Dziś lepiej pojechał Gleb, lecz Jonas Seifert-Salk zanotował gorszy rezultat **- podsumował występ swoich zawodników Tomasz Gapiński.**

Przed zespołem Ostrovii Ostrów walka o utrzymanie, a zarazem mecz ostatniej szansy, który jest zaplanowany na 27 września w Ostrowie. Rywalem Ostrowian będzie drużyna Polonii Piła, a tydzień później rewanż na stadionie w Pile.

ŁUKASZ KOLSKI

OSTROVIA OSTRÓW	
9. Frederik Jakobsen	10+1 (2*,2,3,1,2)
10. Chris Holder	4+1 (2,0,2*,0)
11. Gleb Czugunow	9 (3,1,1,3,1)
12. Jonas Seifert-Salk	4 (1,0,3,w,0)
13. Jakub Krawczyk	11 (3,3,2,3,0)
14. Filip Seniuk	0 (d,0,0)
15. Paweł Sitek	4 (3,0,1)
16. Piotr Rudowicz	NS

WILKI KROSNO	
1. Tobiasz Musielak	9 (0,2,1,3,3)
2. Adrian Gorzkowski	NS
3. Jason Doyle	11+1 (1,3,3,1*,3)
4. Robert Chmiel	9+2 (3,2*,1,2*,1)
5. Matej Zagar	9+1 (0,3,2,2,2*)
6. Radosław Kowalski	2 (1,1,0)
7. Oskar Kręglicki	3 (2,1,w)
8. Nicolai Heiselberg	5+1 (2,1*,0,2)

NCD uzyskał w I wyścigu GLEB CZUGUNOW - 65,19 s. Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy. Komisarz toru Łukasz Izak z Tarnowa. Komisarz techniczny Marcin Bordewicz. Widzów około 3.500 (w tym około 70 z Krosna). Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ***

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. CZUGUNOW (C - 65,19), Jacobsen (A), Doyle (D), Musielak (B)	5:1
II. SITEK (66,16), Kręglicki, Seniuk	3:3 (8:4)
III. KRAWCZYK (65,71), Heiselberg (RZ – Gorzkowski), Seifert-Salk, Zagar	4:2 (12:6)
IV. CHMIEL (65,92), Holder, Kowalski, Seniuk	2:4 (14:10)
V. DOYLE (65,72), Chmiel, Czugunow, Seifert-Salk	1:5 (15:15)
VI. KRAWCZYK (65,71), Musielak, Heiselberg (RZ – Gorzkowski), Sitek	3:3 (18:18)
VII. ZAGAR (66,27), Jakobsen, Kręglicki, Holder	2:4 (20:22)
VIII. DOYLE (66,39), Krawczyk, Chmiel, Seniuk	2:4 (22:26)
IX. JACOBSEN (66,77), Holder, Musielak, Heiselberg (RZ – Gorzkowski)	5:1 (27:27)
X. SEIFERT-SALK (66,81), Zagar, Czugunow, Kowalski	4:2 (31:29)
XI. MUSIELAK (66,31), Chmiel, Jakobsen, Seifert-Salk (w/u)	1:5 (32:34)
XII. CZUGUNOW (66,61), Heiselberg (RZ – Gorzkowski), Sitek, Kręglicki (w/u)	4:2 (36:36)
XIII. KRAWCZYK (67,04), Zagar, Doyle, Holder	3:3 (39:39)
XIV. MUSIELAK (C - 66,86), Zagar (A), Czugunow (D), Seifert-Salk (B)	1:5 (40:44)
XV. DOYLE (B - 66,21), Jakobsen (A), Chmiel (D), Krawczyk (C)	2:4 (42:48)

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

XVIII RUNDA - 20.09.2026

FINAŁ

WYBRZEŻE GDAŃSK - TRANS MF LANDSHUT DEVILS

54 *(W pierwszym meczu 39:39, w dwumeczu 93:75, WYBRZEŻE W SPEEDWAY 2. EKSTRALIDZE)* **36**

Tym razem bez wpadki

Rok temu gdańszczanie jechali po awans jako faworyci i wrócili z niczym, ulegając Polonii Piła. Tym razem na własnym torze nie zostawili miejsca na powtórkę tamtego scenariusza. Rewanżowy finał Wybrzeże wygrało i po dwóch sezonach żegna Krajową Ligę Żużlową i wraca do Speedway 2. Ekstraligi.

Stawka była wysoka, bo przed tygodniem w Landshut padł remis. Do rewanżu gospodarze przystąpili osłabieni - Tim Soerensen złamał palec u stopy na piątkowym treningu, więc trzeba było sięgnąć po zastępstwo zawodnika. Straszyła też pogoda i co jakiś czas popadywało, ale deszcz nie przeszkodził w przeprowadzeniu zawodów do końca.

Ton spotkaniu nadał Jacob Thorssell, tegoroczny lider zespołu, wygrywając kolejne wyścigi. Szybko dołączył do niego Krystian Pieszczek, który zaczął od defektu motocykla, ale później był niemal bezbłędny. Podwójne zwycięstwa tej pary rozstrzygnęły mecz - do siódmego wyścigu było wyrównanie, potem gospodarze systematycznie odskakiwali.

Kwestia awansu była zamknięta jeszcze przed wyścigami nominowanymi. Przy stanie 43:29 po dwunastym wyścigu na trybunach zaczęło się świętowanie - do utraty przepustki do Ekstraligi potrzeba było kataklizmu. **Sześć tysięcy kibiców obejrzało pewną wygraną i mogło odetchnąć z ulgą.**

Po zawodach radość była wielka. Kibice dziękowali zawodnikom, ale również Tadeuszowi Zdunkowi, życząc za rok… awansu.

Po zawodach powiedzieli:

Tadeusz Zdunek (udziałowiec spółki Wybrzeże): *- Dwa lata czekaliśmy na ten awans. Po ubiegłorocznej, niespodziewanej porażce przyznam, że spadł nam ciężki kamień z serca. Podczas meczu zawodnicy pojechali na swoim poziomie, mimo wszystko dopisała pogoda oraz kibice, więc wszystko wyszło super. Trzon zespołu na kolejny sezon pozostanie w większości bez zmian. Jak widać ci zawodnicy dobrze czują się na naszym torze a to jest bardzo istotne.*

Lech Kędziora (trener Wybrzeża): *- Przed meczem pojawił się lekki niepokój. Gdy rywale dowiedzieli się o absencji Tima Soerensena – zaczęli myśleć poważnie o wygranej. Pokazaliśmy na torze, że nie mieli szans. Każdy z naszych zawodników dorzucił ważne punkty, a końcówka meczu w naszym wykonaniu to był prawdziwy majstersztyk. Odczuwamy ogromną ulgę - starania trwały dwa lata, ale najważniejsze jest to, że dopięliśmy swego i awansowaliśmy. Teraz myślimy o doświadczonych wzmocnieniach i walce o najwyższe cele, bo nie chcemy wejść i wyjść. Zależy nam na tym, aby wejść do wyższej ligi i zostać w niej na dłużej.*

Eryk Kamiński (Wybrzeże Gdańsk): *- Zrealizowaliśmy nasz cel i wywalczyliśmy awans. Wygrywaliśmy mecze przez cały sezon i byliśmy faworytem, ale w dzisiejszym spotkaniu każdemu towarzyszyło trochę stresu. Niepokój budziły też prognozy pogody. Ostatecznie wyjechaliśmy na tor, każdy pojechał na swoim poziomie i pokazaliśmy, że byliśmy lepszą drużyną, zgarniając to, co nasze. Bardzo zależało mi na awansie Wybrzeża do Metalkas 2. Ekstraligi. Mam ważny kontrakt z klubem na przyszły rok, a kolejny sezon spędzony w Krajowej Lidze Żużlowej mógłby mi tylko zaszkodzić, dlatego ogromnie cieszę się, że dopięliśmy swego.*

TOMASZ ROSOCHACKI

Parada drużyny Wybrzeża. Na kładzie jadą: Jakub Malina, Eryk Kamiński, Krystian Pieszczek, Timo Lahti, Jan Przanowski, Tim Soerensen, Jacob Thorssell.

Fot. autor tekstu

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. THORSSELL (B - 64,02), Nilsson (A), Riss (C), Lahti (D)	3:3
II. PRZANOWSKI (64,26), Kamiński, Haupt, Hausl	5:1 (8:4)
III. THORSSELL (63,50 - Soerensen), Flint, Bartkowiak, Woelbert	4:2 (12:6)
IV. HAUPT (63,87), Knudsen, Przanowski, Pieszczek (d/start)	1:5 (13:11)
V. LAHTI (63,86), Knudsen, Bartkowiak, Riss	4:2 (17:13)
VI. PIESZCZEK (63,39 – ZZ - Soerensen), Flint, Nilsson, Kamiński	3:3 (20:16)
VII. PIESZCZEK (62,62), Thorssell, Hausl, Woelbert	5:1 (25:17)
VIII. KNUDSEN (65,93), Bartkowiak (ZZ - Soerensen), Przanowski, Riss (d/start)	3:3 (28:20)
IX. THORSSELL (64,23), Pieszczek, Nilsson, Flint	5:1 (33:21)
X. LAHTI (65,81), Knudsen (RT - Woelbert), Haupt, Bartkowiak	3:3 (36:24)
XI. THORSSELL (65,32), Knudsen, Bartkowiak, Nilsson (w/2min)	4:2 (40:26)
XII. FLINT (64,26), Kamiński, Lahti, Hausl	3:3 (43:29)
XIII. PIESZCZEK (64,32), Lahti (ZZ – Soerensen), Grunwald (RZ - Riss), Haupt (RZ - Woelbert)	5:1 (48:30)
XIV. NILSSON (B - 64,32), Wysocki (C – RZ - Bartkowiak), Lahti (A), Haupt (D – RZ - Riss)	3:3 (51:33)
XV. KNUDSEN (C - 66,12), Pieszczek (B), Wysocki (D – RZ - Thorssell), Flint (A)	3:3 (54:36)

WYBRZEŻE GDAŃSK	
9. Jacob Thorssell	14+1 (3,3,2*,3,3,-)
10. Krystian Pieszczek	13+1 (d,3,3,2*,3,2)
11. Timo Lahti	10+3 (0,3,3,1*,2*,1*)
12. Mateusz Bartkowiak	5 (1,1,2,0,1,-)
13. Tim Soerensen	ZZ
14. Jan Przanowski	5 (3,1,1)
15. Eryk Kamiński	4+1 (2*,0,2)
16. Miłosz Wysocki	3+1 (2,1*)

TRANS MF LANDSHUT DEVILS	
1. Kim Nilsson	7+1 (2,1*,1,w,3)
2. Leon Flint	7 (2,2,0,3,0)
3. Erik Riss	1+1 (1*,0,d,-,-)
4. Jonas Knudsen	14+1 (2*,2,3,2,2,3)
5. Kevin Woelbert	0 (0,0,-,-)
6. Tyler Haupt	5+1 (1,3,1*,0,0)
7. Mario Hausl	1 (0,1,0)
8. Hannah Grunwald	1 (1)

NCD uzyskał w VII wyścigu KRYSTIAN PIESZCZEK – 62,62 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Komisarz toru Krzysztof Guz z Rzeszowa. Widzów około 6.000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

eprasa.pl 6b5409d4d1

Bartosz Zmarzlik stracił lidera. Ale czy stracił coś więcej?

Robert Lambert wyjechał z Vojens ze złotym plastronem lidera i z jednym punktem przewagi nad Bartoszem Zmarzlikiem. Brady Kurtz jest tylko dwa punkty za Polakiem. Jeszcze niedawno Bartosz Zmarzlik rozdawał karty w walce o siódmy tytuł. Dziś to on musi gonić i właśnie ta zmiana może być najciekawszą częścią historii przed wielkim finałem w Toruniu.

Przez ostatnie lata przyzwyczailiśmy się do pewnego obrazka. Bartosz Zmarzlik prowadzi. Bartosz Zmarzlik kontroluje sytuację. Bartosz Zmarzlik jedzie po kolejne mistrzostwo świata, a pozostali zawodnicy muszą znaleźć sposób, żeby go dogonić. Tym razem jest inaczej.

Po Vojens nazwisko Zmarzlika nie znajduje się już na pierwszym miejscu klasyfikacji generalnej Speedway Grand Prix. Na sam szczyt wskoczył Robert Lambert, który wygrał duńską rundę, choć zawody zakończyły się po 20 wyścigach z powodu intensywnych opadów deszczu. Brytyjczyk zdobył 20 punktów za turniej oraz trzy za sprint i ma dziś 142 punkty. Zmarzlik jest drugi 141. Brady Kurtz trzeci 139. Różnice są więc minimalne. Jeden punkt. Dwa punkty. Trzech zawodników. Jedno mistrzostwo świata i jeden wieczór w Toruniu.

26 września wszystko zostanie rozstrzygnięte. Ale zanim zaczniemy liczyć, kto musi być który, warto zatrzymać się przy czymś znacznie ciekawszym. Czy utrata prowadzenia rzeczywiście jest dla Zmarzlika problemem? A może wręcz przeciwnie? Może właśnie teraz zaczyna się najbardziej interesująca część jego sezonu?

Przez lata to inni patrzyli na jego plecy

Zmarzlik przyzwyczaił nas do sytuacji, w której presja jest po drugiej stronie. Kiedy w poprzednich sezonach zbliżała się końcówka Grand Prix, to rywale musieli kalkulować. To oni patrzyli na tabelę. To oni sprawdzali, ile punktów dzieli ich od Polaka. To oni musieli odpowiadać na pytanie, gdzie jeszcze mogą odrobić straty.

Zmarzlik mógł robić swoje. Wygrywać biegi, wchodzić do finałów, kontrolować przewagę. Nie zawsze musiał być najlepszy w danym wieczorze, żeby na końcu być najlepszy w całym sezonie. W 2025 roku zdobył szóste mistrzostwo świata, a tytuł przypieczętował właśnie w Vojens, wygrywając klasyfikację generalną o zaledwie jeden punkt.

Teraz historia zatoczyła koło. Tyle że rok później to Zmarzlik przyjechał do Vojens jako lider, a wyjechał z Danii jako drugi zawodnik klasyfikacji i różnica wynosi dokładnie jeden punkt.

Bartosz Zmarzlik rozdawał karty w walce o siódmy tytuł. Dziś to on musi gonić i właśnie ta zmiana może być najciekawszą częścią historii przed wielkim finałem w Toruniu.

Fot. Michał Szmyd

Vojens nie dał odpowiedzi. Vojens zadał kolejne pytania

Duńska runda była zresztą bardzo nietypowa. Deszcz nie pozwolił przeprowadzić pełnego turnieju. Po 20 wyścigach FIM zdecydowała o zakończeniu zawodów ze względu na warunki i bezpieczeństwo zawodników. Lambert prowadził po tych 20 biegach, dlatego został zwycięzcą. **To oznacza, że nie dostaliśmy klasycznego finału. Nie było ostatniej serii. Nie było walki o dodatkowe punkty w pełnym wymiarze. Nie było klasycznego scenariusza, w którym zawodnicy mogliby jeszcze raz przetasować kolejność.**

A jednak jedna rzecz zmieniła się bardzo wyraźnie. Robert Lambert został liderem mistrzostw świata. Brytyjczyk przyjechał do Vojens z dziesięciopunktową stratą do Zmarzlika. Wyjechał z przewagą jednego punktu. W ciągu jednego weekendu odrobił więc jedenaście punktów. Zrobił to w momencie, kiedy sezon jest już praktycznie na ostatniej prostej. To nie jest już przypadkowe zbliżenie. To jest realna walka.

Robert Lambert: „Nie ma na mnie presji"

Tutaj pojawia się ciekawy element psychologiczny. Robert Lambert nie chce przyjąć narracji, że teraz to on jest zawodnikiem znajdującym się pod największą presją. Wręcz przeciwnie.

Po Vojens powiedział: *„Nie ma na mnie presji, tak jak nie było jej przez cały sezon."*

A następnie dodał: *„Presja jest na Bartku, żeby obronić tytuł, i na Bradym, który po tym, jak był tak blisko w zeszłym roku, chce go zdobyć."*

To bardzo interesująca wypowiedź. Nie dlatego, że przesądza cokolwiek przed Toruniem. Nie przesądza. Ale pokazuje sposób, w jaki Lambert patrzy na tę rywalizację.

Brytyjczyk nie zamierza przejmować całego ciężaru historii Zmarzlika. To nie on zdobył sześć tytułów. To nie on jedzie po siódmy. To nie on jest zawodnikiem, którego nazwisko przez ostatnie lata stało się synonimem dominacji w Grand Prix.

Lambert jest człowiekiem, który właśnie dostał szansę i najwyraźniej chce ją wykorzystać bez dokładania sobie dodatkowego ciężaru.

- Jeśli będę robił to, co robiłem do tej pory, jestem pewien, że niezależnie od wyniku będzie dobrze **— mówił po Vojens.**

To brzmi spokojnie. Nawet bardzo spokojnie. Ale przecież za tym spokojem kryje się coś jeszcze. Lambert wie, że jest w formie.

Pięć kolejnych imprez na podium

Warto spojrzeć na aktualną sytuację nie tylko przez pryzmat tabeli. Lambert jest obecnie niezwykle regularny. FIM podaje, że w pięciu ostatnich rundach SGP Brytyjczyk kończył zawody w pierwszej dwójce, wygrał dwa turnieje i trzy razy był drugi. To jest właśnie element, którego nie widać w jednym zdjęciu klasyfikacji. Jeden punkt przewagi może wyglądać jak przypadek. Ale seria pięciu kolejnych miejsc w TOP 2 przypadkiem już nie jest.

Brytyjczyk znalazł się w momencie sezonu, w którym wszystko zaczęło mu działać. Starty, prędkość, regularność, punkty i co równie ważne, głowa. W Łodzi wygrał Grand Prix Polski i otworzył walkę o mistrzostwo. FIM pisała wtedy, że jego zwycięstwo mocno zmieniło układ sił w klasyfikacji. W Vojens zrobił kolejny krok. Teraz ma już tylko jeden.

A Bartosz Zmarzlik?

Tutaj właśnie zaczyna się najciekawsza część. Bo łatwo byłoby napisać: *Zmarzlik stracił prowadzenie.* **Fakt. Ale czy z tego wynika, że stracił kontrolę nad mistrzostwami? Tego już powiedzieć nie można.** Przewaga Lamberta wynosi jeden punkt. To praktycznie nic. Zwłaszcza w Grand Prix. Jeden wygrany bieg może zmienić sytuację. Jeden błąd może zmienić sytuację. Jeden start może zmienić sytuację. Jedna decyzja dotycząca ustawień motocykla może zmienić sytuację. **Dlatego w przypadku Zmarzlika znacznie ciekawsze od samej tabeli jest pytanie o to, jak odpowie na sytuację, w której po raz pierwszy od dawna to on musi gonić.**

I nie należy mylić tego pytania z przewidywaniem wyniku. Nie wiadomo, co wydarzy się w Toruniu. Wiadomo natomiast, że Zmarzlik ma ogromne doświadczenie w sytuacjach, w których stawka jest najwyższa. A tego doświadczenia nie można wymazać jednym punktem straty.

On już wie, jak wygląda wielki finał

Bartosz Zmarzlik był w takich sytuacjach wielokrotnie. Wie, jak wygląda ostatnia runda. Wie, jak smakuje presja. Wie, jak trudno jest jechać, kiedy każdy punkt zaczyna ważyć więcej niż zwykle. Wie też, że mistrzostwo świata nie jest rozstrzygnięte przed ostatnim wyścigiem.

W 2025 roku w Vojens zdobył szósty tytuł mistrza świata, pokonując Brady'ego Kurtza o zaledwie jeden punkt. Rok wcześniej sytuacja była inna. Jeszcze wcześniej, również inna.

Każdy sezon ma swoją historię. Każdy finał ma swój charakter. Dlatego trudno porównywać Toruń 2026 z którymkolwiek z wcześniejszych finałów. Można natomiast powiedzieć jedno: Zmarzlik nie potrzebuje wygrać wszystkiego, żeby zostać mistrzem.

POLSKA JĘZYKA TRUDNA JĘZYKA - SZANUJMY SŁOWO

Sport żużlowy staje się coraz bardziej medialny. Transmisje, studio, relacje, reportaże, magazyny. Jest bosko. Kłopot w tym, że w zalewie dziennikarskiego narybku i przesycie dobrych chęci, nie można narzekać na brak, powielanych i odkrywczych, błędów i „wielbłądów", o których tu słów kilka.

Na początek klasyka. Zapach metanolu, w naszym studiu i piszcie na adres. Ale po kolei. Wielu, nawet leciwych kiboli i dziennikarzy, z uporem maniaka twierdzi, że tym, co ich przyciągnęło na stadion, był ów rzekomy „zapach metanolu". **Sęk w tym, że metanol jest zupełnie bezwonny, zatem żadnego zapachu zwyczajnie NIE MA. Powtarzam: NIE MA. Cóż więc tak urzekło fanów… metanolu? Otóż wyrzucany na zewnątrz, przepracowany olej silnikowy, na bazie rycyny, powszechnie stosowany, szczególnie w odleglejszych czasach.** Z czasem wkroczyły przepisy o ochronie środowiska, zużyty olej trafia bezpośrednio do specjalnego zbiornika, rycynę zastępują syntetyki, a decybele ograniczono tak bardzo, że nawet najmłodsi nie muszą zatykać uszu przy starcie. Nie zmieniło się jedynie zamiłowanie debiutantów do siadania na łuku, w dolnych rzędach trybun. Kiedyś było o tyle weselej, że ubrani „kościołowo" delikwenci, już po dwóch, trzech wyścigach, prezentowali się czarno-biało. Czarny, umorusany żużlem (wówczas jeszcze nie granitem) awers, znacząco kontrastował z bieluśkim rewersem i natychmiast wiadomo było, kto tu inauguruje obecność na zawodach.

Następny kwiatek, to osobliwe: „w naszym studiu". Słowo studio, jako wyraz obcego pochodzenia, jest nieodmienne. Dlatego zawsze i w każdej formie, występuje studio – i koniec kropka. Teraz pora na kamyczek do wielu ogródków. Piszcie do nas, odpowiedzi kierujcie itd…. na adres. Makabra! Pisać można i trzeba, tyle, że POD adresem, nie zaś na adres!

Następne kwiatki? Proszę bardzo. Tylnie koło np. nie łapie przyczepności. Na pewno tylnie? A może czystą polszczyzną „TYLNE", bez zbędnego, miękkiego „I" w końcówce? **Jeszcze mało? Służę. Na ulicy. Cóż takiego mamy na ulicy?** Podobno kluby, stadiony itd. Tylko, czy na ulicy? Moim zdaniem PRZY ulicy, nie NA, bo byłoby niebezpiecznie.

Pomijam używany często, prosty, żołnierski język a la Niedźwiedź. Ten bowiem, mimo że kwiecisty, w mojej ocenie jest wybaczalny, a czasem wręcz uzasadniony. Wyobraźcie sobie wypowiedź rzeczonego Niedźwiedzia, w wersji ocenzurowanej. Jakby to miało brzmieć? Pojechałem jak plac zabaw w organizmie kobiety – chyba mało dosadne i zbyt pieszczotliwe? A co ze stwierdzeniem np. „mam Go w d… ie"? Jakby to miało brzmieć? Mam Go w miejscu, gdzie plecy tracą swą szlachetną nazwę. Chyba słabe i… przydługie.

Inne cuda? Ależ są. Nie chcę jednak kreować się na żużlowego Miodka, tym bardziej, że sam nie jestem wolny od błędów, przejęzyczeń i określeń branżowych. Ważne jednakowoż, by każdy szanował słowo i ojczysty język, bowiem jak mawiał poeta: *"chodzi mi o to, aby język giętki, powiedział wszystko, co pomyśli głowa",* **a najlepiej, jeśli przekażemy myśli czystą polszczyzną, albowiem** *"niechaj wżdy postronni narodowie znają, iż Polacy nie gęsi i swój język mają".*

Jest też druga strona tego samego medalu. Z czasem stajemy się bardziej angielscy od samych Wyspiarzy. Chcemy być koniecznie „trendi" i zapominamy o polszczyźnie. Mam nawet od lat taką prywatną teorię. Kiedy artysta nie ma zbyt wiele do przekazania po polsku, „tworzy" w języku Szekspira, choć do oryginału nadal bardzo mu daleko. Bez znaczenia język, którym się posługujemy - ważniejsza treść, aczkolwiek… Te wszystkie „mix zony", „setapy", „rajderzy", „sliki" i „gripy" - mnie to drażni. Są swojscy ściganci, skoro nie chcesz posługiwać się staroświecką wersją „żużlowcy". Jest Gollobowa pierzynka w miejsce „grip". Są ustawienia zamiast „setapów", czy strefa wywiadów miast „mix zony". **Nie chwal się człowiecze, że znasz obce narzecze, że tak zarymuję, skoro w ojczystym nie poruszasz się swobodnie. No i jeszcze. Istnieją przeca synonimy - w dobie internetu wystarczy wyszukać (bo nie „wyguglować") i zacząć lansować swojskie określenia w miejsce obcych wtrętów**

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

SPORT GNIEZNO.pl
PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM
www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

eprasa.pl 6b5409d4d1

Bartosz Zmarzlik stracił lidera. Ale czy stracił coś więcej?

Potrzebuje być lepszy od Lamberta i Kurtza w ostatniej części sezonu. A przy tak małych różnicach oznacza to przede wszystkim perfekcyjne zarządzanie wieczorem.

141 punktów. To wciąż jest bardzo dużo

Czasami sposób przedstawiania klasyfikacji powoduje, że drugi zawodnik wygląda jak przegrany. To oczywiście złudzenie. Zmarzlik ma 141 punktów. Kurtz 139. Obaj są o włos od Lamberta. Co więcej, cała trójka ma już zagwarantowane miejsce na podium tegorocznych mistrzostw świata. To pokazuje skalę ich przewagi nad resztą stawki.

Nie mamy tutaj sytuacji, w której jeden zawodnik odjechał wszystkim. Mamy trzech ludzi zamkniętych w trzech punktach. Trzech zawodników, którzy w Toruniu będą walczyć o złoto i trzech, którzy mogą jeszcze zmienić kolejność. To właśnie dlatego finał 2026 roku zapowiada się wyjątkowo.

Brady Kurtz nie powiedział ostatniego słowa

W tym całym zamieszaniu bardzo łatwo zapomnieć o trzecim człowieku. Brady Kurtz ma 139 punktów. Dwa mniej od Zmarzlika. Trzy mniej od Lamberta i on również ma już zagwarantowany medal.

Kurtz wie, jak wygląda walka o mistrzostwo świata. W 2025 roku był drugi i do złota zabrakło mu tylko jednego punktu. FIM przypomina, że właśnie dlatego Australijczyk w 2026 roku znów znajduje się w walce o najwyższy cel.

To nie jest więc historia: Lambert kontra Zmarzlik. To jest: Lambert kontra Zmarzlik kontra Kurtz.

Trzech zawodników. Trzy różne historie. Trzy różne drogi. Jeden puchar.

Co właściwie zmieniło się u Bartosza Zmarzlika?

To pytanie będzie teraz wracać bardzo często. Czy Zmarzlik jest słabszy niż rok temu? Czy Lambert jest po prostu lepszy? Czy Kurtz zrobił kolejny krok? Czy może cały układ jest po prostu bardziej wyrównany?

Na podstawie samej tabeli nie da się odpowiedzieć na wszystkie te pytania. Warto jednak przypomnieć jeden fakt. Zmarzlik w tym sezonie potrafił być bardzo mocny.

W czerwcu we Wrocławiu wygrał swoje 30. Grand Prix w karierze. Było to jego pierwsze zwycięstwo w SGP od czerwca 2025 roku. FIM podkreślała wtedy, że Polak zakończył ponad roczne oczekiwanie na kolejną wygraną. To ważne. Bo gdybyśmy spojrzeli tylko na końcówkę sezonu, moglibyśmy zapomnieć, że Zmarzlik potrafił już w tym roku przeżywać wielkie emocje i odpowiadać na trudne momenty.

Robert Lambert ma złoty plastron i jeden punkt przewagi.
Fot. Jarosław Pabijan

We Wrocławiu czekał długo na zwycięstwo, a kiedy wreszcie wygrał, zrobił to w niezwykle dramatycznych okolicznościach. Po zawodach mówił: „*To był bardzo trudny dzień. Tak długi dzień. Dramatyczny dzień.*" **I dodawał:** *„Jestem bardzo szczęśliwy, bo trochę za długo czekałem na moje 30. zwycięstwo w GP."*

To też jest część tej historii. Zmarzlik nie jest maszyną, która co tydzień wygrywa. Jest zawodnikiem, który również musi przechodzić przez trudniejsze momenty. Różnica polega na tym, że zwykle bardzo szybko znajduje sposób, żeby na nie odpowiedzieć.

Toruń będzie zupełnie inną historią

Teraz jednak zmienia się sceneria. Vojens za nami. Toruń przed nami. I tutaj każdy z trzech zawodników będzie musiał napisać własną historię. Lambert pojedzie jako lider. Zmarzlik jako obrońca tytułu. Kurtz jako człowiek, który już raz był o krok od złota.

To zestawienie samo w sobie jest niezwykle interesujące. Lambert nie musi odrabiać strat. Zmarzlik musi odrabiać jeden punkt. Kurtz musi odrabiać trzy. Ale tak naprawdę wszyscy będą musieli zrobić dokładnie to samo. Pojechać lepiej od pozostałych i dlatego wszystkie matematyczne kalkulacje mogą w pewnym momencie przestać mieć znaczenie. Wystarczy jeden słaby start. Jeden defekt. Jedna kontuzja. Jedno wykluczenie. Jeden kapitalny finał. **W Grand Prix różnice są zbyt małe, aby można było czuć się bezpiecznie.**

„To wszystko rozstrzygnie się w ostatniej rundzie"

Lambert po Vojens nie ukrywał, że cieszy go obecna sytuacja.

- Wszystko rozstrzygnie się w ostatniej rundzie i jest to super interesujące" **– mówił. I trudno z tym polemizować. Brytyjczyk mówił również:** *„To będzie świetne dla kibiców i dla nas, którzy będziemy o to walczyć."*

To chyba najlepszy sposób, żeby opisać obecny układ. Nie ma jednego dominatora. Nie ma dużej przewagi. Nie ma zawodnika, który może spokojnie usiąść i czekać. Jest trzech i każdy ma argumenty.

Bartosz Zmarzlik stracił lidera. Ale może zyskać coś ważniejszego

Właśnie tutaj odpowiedź na pytanie z tytułu robi się ciekawa. Czy Bartosz Zmarzlik stracił coś więcej niż prowadzenie?

Na dziś nie mamy podstaw, by twierdzić, że stracił formę, kontrolę czy szanse na tytuł. Stracił natomiast komfort lidera. I to jest różnica. Do tej pory mógł patrzeć na innych. Teraz inni patrzą na niego.

Lambert ma jeden punkt więcej. Kurtz dwa mniej. A Zmarzlik wie, że każdy jego ruch będzie analizowany. Każdy słabszy bieg będzie traktowany jako sygnał. Każdy dobry występ jako odpowiedź. To zupełnie inna sytuacja niż kilka tygodni temu. Ale może właśnie dlatego będzie tak ciekawie. Bo wielkich mistrzów poznaje się nie tylko po tym, jak wygrywają.

Równie dużo mówi o nich to, jak reagują, kiedy ktoś odbiera im pierwsze miejsce. W Toruniu nie zobaczymy trzech zawodników walczących wyłącznie o punkty. Zobaczymy trzy różne historie. Lambert będzie chciał doprowadzić do końca sezon, który już teraz określa jako bardzo udany. **Po Vojens mówił, że niezależnie od koloru medalu będzie wdzięczny za ten sezon. Kurtz będzie chciał poprawić srebro z 2025 roku. A Zmarzlik będzie próbował zrobić coś, co zna najlepiej, zdobyć kolejne mistrzostwo świata.**

Tyle że tym razem nie będzie zaczynał finału jako lider. Będzie musiał gonić. Jeden punkt. Tylko jeden. Ale właśnie ten jeden punkt sprawił, że nagle cała opowieść o mistrzostwach świata wygląda inaczej. Trzy liczby. Trzech zawodników. Jeden wieczór. Jedno miasto. Toruń. I dlatego po Vojens najważniejsze pytanie nie brzmi już: „*Czy Zmarzlik zdobędzie siódmy tytuł?"*

Na to odpowiedź poznamy dopiero 26 września.

Znacznie ciekawsze pytanie brzmi: *„Jak zareaguje Zmarzlik, kiedy po raz pierwszy od dawna to on będzie musiał gonić?"* Bo może się okazać, że utrata prowadzenia o jeden punkt wcale nie będzie dla niego początkiem problemów. Może być początkiem odpowiedzi.

A jeśli historia ostatnich lat czegoś nas nauczyła, to właśnie tego, że Bartosz Zmarzlik potrafi odpowiadać na trudne momenty. Tym razem jednak naprzeciwko niego stoją dwaj zawodnicy, którzy również nie mają zamiaru ustąpić.

Robert Lambert ma złoty plastron i jeden punkt przewagi. Brady Kurtz ma tylko dwa punkty straty do Polaka. A Zmarzlik ma przed sobą ostatni wieczór sezonu. I pierwszy raz od dawna, zamiast patrzeć na plecy rywali, sam musi sprawdzić, kto jedzie przed nim. Toruń rozstrzygnie, czy była to tylko chwilowa zmiana na czele tabeli, czy początek nowego rozdziału w walce o mistrzostwo świata.

Jedno jest pewne. Po Vojens nie mamy już mistrza i jego pościgu. Mamy trzech ludzi, których dzielą dwa punkty.

I to jest najlepsza możliwa zapowiedź finału w Toruniu.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Sports Manager PRO w końcu debiutuje po wielu latach prac

14 września 2026 roku wystartuje przeglądarkowa gra ekonomiczno-taktyczna Sports Manager PRO, w której gracze tworzą i prowadzą do sukcesów własny wielosekcyjny klub sportowy. Produkcja wyróżnia się niespotykaną skalą, gdyż w jednym świecie łączy aż 16 dyscyplin sportowych.

Pomysł na Sports Manager PRO narodził się już 20 lat temu. Ostatnie pięć lat poświęcono intensywnym pracom programistycznym, aby stworzyć grę skierowaną do wymagających miłośników sportu, zarządzania i rywalizacji z innymi graczami.

Świat Sports Manager PRO tworzą: e-sport, futsal, hokej na lodzie, koszykówka, koszykówka uliczna, krykiet, MMA, piłka nożna, piłka nożna plażowa, piłka ręczna, rugby, siatkówka, siatkówka plażowa, tenis, żużel oraz żużel na lodzie. Szczególne miejsce zajmują w nim dwie dyscypliny indywidualne. Pod koniec sezonu najlepsi zawodnicy pozostałych sekcji będą mogli zmierzyć się w turniejach tenisowych i pojedynkach MMA. **Na korcie lub w klatce może więc dojść do niecodziennego starcia żużlowca z hokeistą, piłkarzem czy rugbystą.**

W przeciwieństwie do klasycznych menedżerów skupionych na jednej dyscyplinie Sports Manager PRO pozwala budować prawdziwy klub wielosekcyjny. Gracz odpowiada zarówno za wyniki sportowe, jak i kondycję finansową całej organizacji: rozwija infrastrukturę, przeprowadza transfery, zatrudnia specjalistów, podpisuje umowy sponsorskie, dba o morale zawodników oraz przygotowuje drużyny do kolejnych spotkań.

Sercem gry są mecze rozgrywane na żywo przeciwko innym menedżerom. Gracz nie czeka jedynie na końcowy rezultat, lecz obserwuje przebieg spotkania i reaguje na wydarzenia. Może zmieniać taktykę, formację i zawodników, przeprowadzać zmiany taktyczne, korzystać z przerw na żądanie oraz wpływać na morale swoich podopiecznych poprzez pochwały i reprymendy. Na wynik składają się między innymi umiejętności zawodników, ich aktualna dyspozycja i kondycja, obrana taktyka, warunki pogodowe, nawierzchnia oraz przewaga własnego obiektu.

Atmosferę spotkań buduje wirtualny komentator, który na bieżąco relacjonuje najważniejsze wydarzenia. Sami zawodnicy również zabierają głos, reagując krótkimi wypowiedziami na przebieg rywalizacji. Gracze mogą śledzić składy, zmiany, statystyki drużynowe i indywidualne oraz pełną historię wydarzeń, a po zakończeniu spotkania przeczytać jego podsumowanie.

Każdy sezon stawia przed graczem nowe wyzwania, a sukces klubu zależy od konsekwentnie realizowanej strategii sportowej i biznesowej.

Sports Manager PRO działa bezpośrednio w przeglądarce i nie wymaga pobierania żadnych plików. Gra została zaprojektowana zgodnie z podejściem mobile first i technologią PWA, dzięki czemu można wygodnie prowadzić swój klub zarówno na komputerze, jak i urządzeniu mobilnym. Rozgrywkę można rozpocząć bezpłatnie, obejmując pierwszą drużynę i stopniowo rozwijając własny klub.

Sports Manager PRO wystartuje 14 września 2026 roku.

Zagraj: https://sportsmanagerpro.com/

SIÓDEMKA RUNDY SPEEDWAY 2. EKSTRALIGI

W „Siódemce rundy" Speedway 2. Ekstraligi znalazło się w sumie 36 żużlowców, z czego dwudziestu czterech Polaków (w tym dwunastu juniorów) i dwunastu obcokrajowców.

Najczęściej do „Siódemki rundy" wybierani byli Jan Kvech (rundy: II, III, VII, VIII, IX, X, XIV) **oraz Maksymilian Pawełczak** (rundy: III, VII, VIII, IX, XI, XII i XIV). **Sześć razy w „Siódemce" znalazł się: Ryan Douglas** (rundy: I, II, IV, IX, XII i XIV), **a pięciokrotnie Krzysztof Buczkowski** (rundy: II, III, VI, XI i XII) **oraz Szymon Woźniak** (rundy: I, III, VI, VIII i XIII). **Cztery razy nominowani byli: Jason Doyle** (rundy: II, III, XI i XIII), **Frederik Jakobsen** (rundy: I, IV, VII i XII), **Marcin Nowak** (rundy: III, VIII, XI i XII) **oraz juniorzy: Kacper Teska** (rundy: II, III, VIII i X) **i Kamil Witkowski** (rundy: VII, IX, XII i XIII).

Lepszą średnią z meczów, w których ci zawodnicy znaleźli się w „Siódemce rundy" mieli Jason Doyle oraz młodzieżowiec Polonii Piła, Kacper Teska.

SIÓDEMKA RUNDY SPEEDWAY 2. EKSTRALIGI 2026
Jan Kvech (ROW Rybnik)
Ryan Douglas (PSŻ Poznań)
Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz)
Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz)
Jason Doyle (Wilki Krosno)
Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz)
Kacper Teska (Polonia Piła)

(joj)

eprasa.pl 6b5409d4d1

DWIE TWIERDZE, JEDNO ZŁOTO. WTS WROCŁAW

A więc wszystko jest jasne. Ostatni krok został już tylko przed dwiema drużynami. W wielkim finale Speedway Ekstraligi 2026 Betard Sparta Wrocław zmierzy się z KS Toruń. Obrońca tytułu kontra najlepsza drużyna fazy zasadniczej. Wrocław kontra Toruń. Stadion Olimpijski kontra Motoarena. Piotr Protasiewicz kontra Piotr Baron. Czy można chcieć czegoś więcej?

Obie ekipy od trzech lat nie schodzą z ligowego podium. Obie mają za sobą znakomity sezon i argumenty pozwalające realnie myśleć o złocie. **Jedno jest pewne – po finałowym dwumeczu jeden zespół będzie świętował mistrzostwo Polski, a drugi będzie musiał przełknąć gorycz porażki.**

SPARTA? WYNIKI MÓWIĄ SAME ZA SIEBIE

Pierwszą drużyną, która zameldowała się w finale, była Betard Sparta Wrocław. Wrocławianie pewnie rozprawili się w półfinale z Unią Leszno i po raz kolejny pokazali swoje wielkie możliwości. O tym, jak dobry sezon ma za sobą drużyna Piotra Protasiewicza, świadczy fakt, że jest jedyną ekipą w całej lidze, która wygrała wszystkie dwumecze, zgarniając tym samym komplet punktów bonusowych.

Sparta dokonała tego mimo problemów kadrowych. **Przez lwią część sezonu Piotr Protasiewicz nie miał do dyspozycji wszystkich swoich zawodników. Co najmniej czterech żużlowców pauzowało z powodu kontuzji, a szczególnie długo trwała absencja Daniela Bewleya. Brytyjczyk ostatni raz przed urazem pojawił się na torze w szóstej rundzie sezonu – właśnie w spotkaniu z KS Toruń. Do rywalizacji wrócił dopiero w półfinale z Unią Leszno.**

OLIMPIJSKI – TWIERDZA NIE DO ZDOBYCIA

Jeżeli Wrocławianie chcą ponownie sięgnąć po mistrzostwo Polski, ogromne znaczenie będzie miał Stadion Olimpijski. Sparta pozostaje niepokonana na własnym terenie od 15 meczów z rzędu. Olimpijski stał się prawdziwą twierdzą, a po przyjściu Piotra Protasiewicza znaczenie własnego toru jeszcze wzrosło. Nowy menedżer ściągnął z Zielonej Góry toromistrza Przemysława Wareckiego i efekty jego pracy są bardzo dobrze widoczne. Dzięki nowej nawierzchni forma wielu zawodników, z Maciejem Janowskim na czele, wyraźnie poszybowała w górę.

Nie jest to jednak jedyny argument Sparty. Kolejnym jest niezwykle wyrównana kadra. Łaguta, Janowski, Kurtz i Bewley – aż czterech zawodników może pochwalić się średnią biegową przekraczającą dwa punkty na bieg. To ogromny fundament, na którym można budować mistrzowską drużynę.

JEST JEDNAK RYSA NA TYM OBRAZIE

Sparta ma swoją piętę achillesową. Jest nią postawa na wyjazdach. Wrocławianie przegrywali w Grudziądzu, Lublinie, Zielonej Górze oraz Toruniu. Szczególnie niepokojący był początek tych spotkań. Brakowało prędkości, a zanim Sparta na dobre weszła w mecz, rywal często zdążył zbudować przewagę. **Najlepszym przykładem był ostatni mecz w Toruniu. Pierwsze indywidualne zwycięstwo Sparta odniosła dopiero w jedenastym wyścigu. W finale takie opóźnienie może kosztować bardzo dużo.**

Do tego dochodzi wciąż nierozwiązany problem Bartłomieja Kowalskiego, który zdecydowanie lepiej prezentuje się na własnym torze niż na wyjazdach. Nie zawsze stabilną formę prezentuje również Brady Kurtz.

MISTRZOWIE POLSKI NIE ODDADZĄ KORONY BEZ WALKI

KS Toruń do wielkiego finału awansował po półfinałowej batalii z Motorem Lublin. Torunianie już drugi rok z rzędu okazali się lepsi od lubelskich „Koziołków". Teraz chcą zrobić kolejny krok – obronić mistrzowski tytuł. I mają ku temu argumenty.

W tabeli po fazie zasadniczej KS Toruń zajął drugie miejsce, ustępując Sparcie. Jeśli jednak spojrzymy na liczbę zdobytych małych punktów, sytuacja wygląda zupełnie inaczej. **To właśnie Torunianie byli pod tym względem najlepsi. Co więcej, jako jedyny zespół w lidze aż sześciokrotnie przekraczali barierę 50 punktów w jednym spotkaniu, a dwukrotnie zdobywali ponad 60 punktów. To pokazuje, że kiedy jadą na pełnych obrotach, potrafią być bezlitośni.**

JEDEN PATRYK DUDEK WYGRANEJ NIE CZYNI?

W przeciwieństwie do Sparty Torunianie przez większość sezonu nie musieli zmagać się z poważnymi problemami kadrowymi. Wyjątkiem był Patryk Dudek. Opuścił jedno spotkanie z powodu kontuzji. I nie było to byle jakie spotkanie – zabrakło go właśnie w decydującym rewanżu z Betard Spartą Wrocław. Torunianie wygrali tamto starcie 48:42, ale nie wystarczyło to do odrobienia strat z pierwszego meczu.

Po zakończeniu rywalizacji rozpoczęły się dyskusje: co by było, gdyby Dudek pojechał? Wielu uważało, że jego obecność mogła zapewnić gospodarzom punkt bonusowy, a tym samym pierwsze miejsce w tabeli po fazie zasadniczej. Dziś to

SIÓDEMKA RUNDY SPEEDWAY EKSTRALIGI 2026

W „Siódemce rundy" Speedway Ekstraligi znalazło się w sumie 36 żużlowców, z czego Polaków było dwudziestu jeden (w tym ośmiu juniorów) i piętnastu obcokrajowców (w tym czterech juniorów).

Na czternaście spotkań aż dziewięć razy do „Siódemki rundy" wybierany był Bartosz Zmarzlik (rundy: I, II, IV, VI, VII, VIII, IX, XI, XIII), **siedmiokrotnie w „Siódemce" znalazł się Nazar Parnitskyi** (rundy: I, II, III, VI, VIII, XII, XIV), **a pięciokrotnie Emil Sajfutdinow** (rundy: III, VII, IX, XI i XIII), **a po cztery razy nominowani byli:** Brady Kurtz (rundy: I, VII, XI, XII), Anders Thomsen (rundy: IX, XII, XIII i XIV), Patryk Dudek (rundy: III, IX, X i XI), Dominik Kubera (runda: III, XI, XII i XIV), Jack Holder (rundy: II, III, IV i VI), Antoni Kawczyński (rundy: IV, VII, IX i XIII) oraz Kevin Małkiewicz (rundy: III, VI, VIII i X).

Lepszą średnią z meczów, w których ci zawodnicy znaleźli się w „Siódemce rundy" mieli Brady Kurtz i Anders Thomsen, Patryk Dudek oraz Antoni Kawczyński.

SIÓDEMKA RUNDY SPEEDWAY EKSTRALIGI 2026

Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin)
Emil Sajfutdinow (Apator Toruń)
Brady Kurtz (Sparta Wrocław)
Anders Thomsen (Stal Gorzów)
Patryk Dudek (Apator Toruń)
Nazar Parnitskyi (Unia Leszno)
Antoni Kawczyński (Apator Toruń)

(joj)

Cztery podpisy i apetyt na więcej.

Wilki Krosno nie zamierzają tracić czasu. Choć zespół wciąż musi postawić kropkę nad „i" w walce o utrzymanie w Speedway 2. Ekstralidze, działacze już intensywnie pracują nad przyszłorocznym składem. Klub ogłosił podpisanie aż czterech prekontraktów. W Krośnie pozostają Tobiasz Musielak i Matej Zagar, a nowi zawodnicy w „Watasze" to Aleksandr Łoktajew oraz Sebastian Szostak. Wcześniej porozumienie z klubem zawarł również Radosław Kowalski. Patrząc na pierwsze ruchy, można dojść do wniosku, że w Krośnie powstaje naprawdę interesująca drużyna.

Nie czekają na ostatni mecz

W Krośnie sytuacja jest o tyle ciekawa, że klub prowadzi już transferową ofensywę, mimo że obecny sezon jeszcze się dla niego nie skończył. Wilki są w trakcie rywalizacji o utrzymanie w 2. Ekstralidze. W pierwszym spotkaniu play-downów pokonały na własnym torze Ostrovię Ostrów 49:41, dzięki czemu przed rewanżem mają osiem punktów zapasu. **Decydujące spotkanie odbędzie się 20 września w Ostrowie.**

Działacze najwyraźniej nie chcieli jednak czekać z budową zespołu do ostatniego wyścigu sezonu. Cztery nowe prekontrakty to bardzo wyraźny sygnał, że Wilki mają już konkretną wizję drużyny na 2027 rok i co najważniejsze, nie jest to przypadkowa mieszanka nazwisk.

Tobiasz Musielak zostaje. W Krośnie nadal w niego wierzą

Jednym z fundamentów przyszłorocznej drużyny pozostanie Tobiasz Musielak. Kapitan „Watahy" ma być jednym z filarów krajowej formacji seniorskiej. Jego obecne statystyki nie zachwycają, średnia 1,868 pkt./wyścig jest zdecydowanie niższa od tego, do czego zawodnik przyzwyczaił kibiców w poprzednich sezonach. **W Krośnie najwyraźniej uznano jednak, że jeden słabszy rok nie powinien przekreślać wcześniejszego dorobku zawodnika. Co więcej, klub doskonale zna Musielaka i wie, czego może od niego oczekiwać.**

Jednym z fundamentów przyszłorocznej drużyny pozostanie Tobiasz Musielak. Kapitan „Watahy" ma być jednym z filarów krajowej formacji seniorskiej.

Fot. Tobiasz Musielak Racing

— W przypadku Tobiasza i Mateja ważne jest to, że dobrze wiemy, czego możemy się po nich spodziewać. To zawodnicy z dużym doświadczeniem, którzy potrafią brać odpowiedzialność za wynik. Tobiasz jest kapitanem zespołu i dobrze zna środowisko w Krośnie **— tłumaczy Michał Finfa.**

Trudno więc dziwić się, że działacze zdecydowali się dać Musielakowi kolejną szansę. W poprzednich sezonach wychowanek Unii Leszno wielokrotnie pokazywał, że na drugim poziomie rozgrywkowym może być zawodnikiem zdolnym do regularnego zdobywania dużej liczby punktów. **W Krośnie liczą, że w 2027 roku zobaczymy właśnie takiego Musielaka.**

Zagar szybko przekonał do siebie działaczy

Drugim zawodnikiem, którego zatrzymano, jest Matej Zagar. Słoweniec dołączył do Wilków już w trakcie obecnego sezonu, ale na dobre zadomowił się w drużynie. Jego obecna średnia wynosi 2,038 pkt./wyścig, co plasuje go w gronie najskuteczniejszych zawodników całej ligi. Dla działaczy decyzja była więc stosunkowo prosta. **Zagar ma doświadczenie, zna polskie tory, potrafi radzić sobie z presją i co równie ważne, bardzo szybko stał się mocnym punktem drużyny.**

— Matej po dołączeniu do zespołu w trakcie sezonu 2026 pokazał, że potrafi jeździć na bardzo wysokim poziomie. Cieszymy się, że obaj są w naszym składzie na sezon 2027 **— mówi Finfa, odnosząc się do pozostania Zagara i Musielaka.**

To właśnie Słoweniec może być jednym z najważniejszych elementów przyszłorocznej drużyny.

Aleksandr Łoktajew, transfer, który może dużo zmienić

Największe zainteresowanie wzbudza jednak transfer Aleksandra Łoktajewa. Ukrainiec opuszcza Polonię Bydgoszcz i w sezonie 2027 będzie reprezentował Wilki Krosno. To zawodnik, który w obecnych rozgryw-

eprasa.pl 6b5409d4d1

KONTRA KS TORUŃ W WIELKIM FINALE!

już tylko gdybanie, na które nie będzie miejsca w finale.

MOTOARENA TEŻ MA SWOJE PRAWA

Tak jak Sparta ma Olimpijski, tak Toruń ma Motoarenę. Gospodarze pozostają niepokonani na własnym torze od czternastu spotkań. Dla KS Toruń to ogromny atut, zwłaszcza że rok temu w finale właśnie domowe zwycięstwo okazało się - dosłownie - na wagę złota.

Toruń ma jeszcze jeden powód do optymizmu. Kilku zawodników wyraźnie nabrało rozpędu właśnie w najważniejszej części sezonu.

MICHELSEN I BLOEDORN JADĄ CORAZ SZYBCIEJ

Na pierwszy plan wysuwa się Mikkel Michelsen. Początek sezonu w jego wykonaniu pozostawiał sporo do życzenia, ale Duńczyk w ostatnich tygodniach zdecydowanie wrócił na właściwe obroty.

Podobnie wygląda sytuacja Noricka Bloedorna. Niemiec przeżywa obecnie najlepszy moment w tegorocznej kampanii. W pierwszym półfinałowym spotkaniu dał prawdziwy popis. Na wyjeździe zdobył 9 punktów z dwoma bonusami, a do tego dwukrotnie wygrywał indywidualnie. **Jeżeli w finale utrzyma taką dyspozycję, może być jednym z zawodników, którzy przechylą szalę zwycięstwa na stronę KS Toruń. Dobra postawa może mieć znaczenie również dla jego przyszłości. Jeżeli Bloedorn potwierdzi swoją wartość, niewykluczone, że w przyszłym roku ponownie zobaczymy go na Motoarenie, a głośno zapowiadany transfer Mathiasa Pollestada nie dojdzie do skutku.**

KS TORUŃ TEŻ MA SWOJE PROBLEMY

Nie wszystko jest jednak idealne. W ostatnich tygodniach lekką zadyszkę złapali Patryk Dudek i Antoni Kawczyński. Dudek po absencji w spotkaniu ze Spartą wrócił do składu, ale w trzech ostatnich meczach nie zachwycał. Szczególnie martwi jego postawa na wyjazdach. W Gorzowie zdobył zaledwie 6 punktów w 5 startach, a w pierwszym półfinałowym meczu w Lublinie zapisał na swoim koncie 4 „oczka".

Kawczyński również nieco spuścił z tonu po znakomitych występach. Jego średnia w całym sezonie oscyluje w granicach 1,3–1,4 punktu na wyścig, natomiast w ostatnich sześciu spotkaniach punktuje ze skutecznością około 1,05. **Formacja juniorska wydaje się więc największą bolączką Piotra Barona. W finale Torunianie będą potrzebowali Kawczyńskiego w najlepszej wersji, bo każdy słabszy występ może mieć ogromne znaczenie.**

DWIE TWIERDZE, JEDNO MISTRZOSTWO

Kto więc zostanie Drużynowym Mistrzem Polski? Nie wiadomo. I chyba właśnie to jest w tym finale najlepsze.

Sparta ma Olimpijski. Toruń ma Motoarenę. Sparta ma Łagutę, Janowskiego, Kurtza i Bewleya. Toruń odpowiada Dudkiem, Sajfutdinowem i Lambertem. Za kierownicą obu zespołów stoją znakomici szkoleniowcy – Piotr Protasiewicz i Piotr Baron.

Po jednej stronie obrońca tytułu. Po drugiej najlepszy zespół fazy zasadniczej. Po jednej stronie drużyna, która wygrała każdy dwumecz. Po drugiej – najbardziej skuteczny zespół ligi pod względem zdobytych małych punktów.

Liczby nie dają jednoznacznej odpowiedzi. Historia również nie. I bardzo dobrze. Bo finał nie jest od tego, żeby przewidywać. Finał jest od tego, żeby go wygrać.

Sparta i KS Toruń mają wszystko, aby stworzyć widowisko godne zakończenia sezonu. Znakomitych zawodników, świetnych trenerów, pełne trybuny i dwie żużlowe twierdze, które już niejednokrotnie były świadkami wielkich historii. Teraz czas napisać kolejną!

ADAM KMITA

Wilki budują drużynę na 2027 rok

kach prezentuje bardzo dobrą dyspozycję. Jego średnia biegowa wynosi 2,068 pkt./wyścig. Łoktajew w Bydgoszczy długo nie miał łatwej sytuacji. Rozpoczynał sezon poza podstawowym składem, ale kiedy dostał swoją szansę, szybko udowodnił swoją wartość. **Ostatecznie stał się ważną postacią Polonii, jednak nie znalazł się w planach Bydgoszczan na kolejny sezon.**

Wilki postanowiły wykorzystać sytuację. To może być jeden z najciekawszych transferów całej 2. Ekstraligi. Łoktajew daje przede wszystkim stabilność. Nie będzie musiał poznawać polskiego systemu rozgrywek ani uczyć się specyfiki jazdy w naszym kraju. Zna ligę, zna tory i wie, jak walczyć o wysokie zdobycze punktowe. Finfa podkreśla właśnie te argumenty.

— W przypadku Aleksandra Łoktajewa i Sebastiana Szostaka patrzymy zarówno na aktualną wartość sportową, jak i na możliwości, jakie dają nam przy budowie składu. Aleksandr to doświadczony zawodnik, dobrze znający polskie tory i realia ligowe **— mówi menedżer Wilków.**

Sebastian Szostak ma się odbudować

Czwartym ogłoszonym zawodnikiem jest Sebastian Szostak. Wychowanek Ostrovii ma w przyszłym sezonie zająć miejsce w formacji U-24. To transfer, który może okazać się dla obu stron bardzo korzystny.

Ma za sobą trudny sezon w PGE Ekstralidze. W barwach Włókniarza Częstochowa nie zdołał pokazać pełni swoich możliwości. Teraz schodzi poziom niżej, gdzie będzie miał zdecydowanie większą rolę i więcej okazji do regularnej jazdy. Wilki liczą, że właśnie w takich warunkach uda mu się odbudować formę.

— Sebastian jest ciekawym zawodnikiem formacji U-24 **— zaznacza Finfa.**

To krótkie zdanie dobrze oddaje filozofię tego transferu. Wilki nie kupują zawodnika wyłącznie za jego obecne wyniki, ale patrzą również na to, co może dać drużynie w przyszłości.

Trzy seniorskie nazwiska już robią wrażenie

Jeżeli spojrzymy na obecne średnie trzech seniorów, których Wilki mają już zabezpieczonych, obraz jest naprawdę interesujący. Aleksandr Łoktajew 2,068 pkt./wyścig, Matej Zagar 2,038 pkt./wyścig, Tobiasz Musielak 1,868 pkt./wyścig. Łącznie daje to średnio blisko 30 punktów na mecz. Oczywiście statystyki z jednego sezonu nie mogą być gwarancją sukcesu. Szczególnie że Musielak ma za sobą słabsze rozgrywki, a Zagar dołączył do zespołu dopiero w trakcie sezonu. Potencjał jest jednak wyraźny.

Jeśli Musielak wróci do swojej najlepszej dyspozycji, Zagar utrzyma poziom z drugiej części sezonu, a Łoktajew potwierdzi swoje tegoroczne wyniki, Wilki mogą dysponować bardzo solidną formacją seniorską.

Radosław Kowalski już wcześniej, Jason Doyle wciąż pod znakiem zapytania

Warto pamiętać, że cztery najnowsze prekontrakty nie wyczerpują listy zawodników, których Wilki mają już zabezpieczonych. Wcześniej klub porozumiał się z Radosławem Kowalskim. Młody zawodnik jest jednym z ciekawszych żużlowców młodego pokolenia i ma stanowić ważny element przyszłości krośnieńskiego zespołu. Wciąż pozostaje natomiast pytanie o Jasona Doyle'a. Australijczyk jest łączony z powrotem do Częstochowy, dlatego jego dalsza obecność w Krośnie stoi pod znakiem zapytania. Jeżeli rzeczywiście odejdzie, Wilki będą musiały znaleźć zawodnika zdolnego przejąć rolę lidera.

I właśnie ten ruch może być najważniejszym brakującym elementem układanki. W Krośnie nie chcą jeszcze odsłaniać wszystkich kart. **Klub zapowiada kolejne informacje, gdy tylko następne decyzje zostaną sfinalizowane.**

— Konsekwentnie pracujemy nad składem na kolejny sezon ligowych rozgrywek. O kolejnych decyzjach kadrowych klub będzie informował w oficjalnych komunikatach **— zapowiada Michał Finfa.**

Trudno o bardziej jasny komunikat. Wilki nie skończyły jeszcze budowy. Właśnie to może być w całej historii najciekawsze.

Najpierw utrzymanie, potem Wataha ruszy po więcej

Na razie w Krośnie mają już pięć konkretnych nazwisk na sezon 2027. Musielak, Zagar, Łoktajew, Szostak i Kowalski tworzą bazę, do której mogą dołączyć kolejni zawodnicy. Co ważne, jest to baza złożona z zawodników o różnym profilu. Jest doświadczenie Zagara, krajowe obycie Musielaka, wysoka forma Łoktajewa, potencjał Szostaka i młodość Kowalskiego. To może być bardzo ciekawa mieszanka.

Ale zanim kibice Wilków zaczną na dobre analizować przyszłoroczne zestawienie, trzeba dokończyć obecną kampanię. Osiem punktów przewagi nad Ostrowem to solidna zaliczka, ale dopóki rewanż nie zostanie odjechany, niczego nie można przesądzać.

Jeśli jednak Wilki obronią przewagę i zapewnią sobie pozostanie w 2. Ekstralidze, działacze będą mogli ze spokojem skupić się na kolejnym etapie budowy zespołu. **Pierwsze ruchy już wykonali. I trzeba przyznać, że „Wataha" zaczyna wyglądać coraz ciekawiej.**

MICHAŁ PIOTROWICZ

TABELE LIGOWE

SPEEDWAY EKSTRALIGA
XVII runda
Speedway Ekstraligi - 20 września
Mecz o 3. miejsce
Unia Leszno - Motor Lublin 46:44
Finał
Apator Toruń – Sparta Wrocław 55:35
XVIII runda Speedway Ekstraligi
(mecz o 7. miejsce – rewanż) – 18 września
Stal Gorzów – Włókniarz Częstochowa 44:45

Do Speedway 2. Ekstraligi spadła drużyna Włókniarza Częstochowa, Stal Gorzów zmierzy się w barażach o Speedway Ekstraligę z zespołem PSŻ-u Poznań.

SIÓDEMKA XVII RUNDY SPEEDWAY EKSTRALIGI
Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin)
Jakub Miśkowiak (Włókniarz Częstochowa)
Kacper Woryna (Motor Lublin)
Anders Thomsen (Stal Gorzów)
Mikkel Michelsen (Apator Toruń)
Adam Bednar (Stal Gorzów)
Nazar Parnitskyi (Unia Leszno)

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA
XVI runda Speedway 2. Ekstraligi
(mecz o 5-6 miejsce – rewanż) 18/20 września
Stal Rzeszów – Polonia Piła 50:39
Ostrovia Ostrów – Wilki Krosno 42:48

XVIII runda Speedway 2. Ekstraligi
(finał - rewanż) 20 września
Polonia Bydgoszcz - PSŻ Poznań 51:27
Do Speedway Ekstraligi awansowała drużyna Polonii Bydgoszcz, w meczu o 7. miejsce zmierzą się drużyny Ostrovii Ostrów i Polonii Piła.

SIÓDEMKA XVI RUNDY SPEEDWAY 2. EKSTRALIGI
Nicolai Klindt (ROW Rybnik)
Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz)
Andreas Lyager (Polonia Piła)
Ryan Douglas (PSŻ Poznań)
Jakub Krawczyk (Ostrovia Ostrów)
Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz)
Kamil Witkowski (PSŻ Poznań)

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA
XVIII runda – finał rewanż 20 września
Wybrzeże Gdańsk - Landshut Devils 54:36

TABELA KRAJOWEJ LIGI ŻUŻLOWEJ W SEZONIE 2026

1. **WYBRZEŻE GDAŃSK (awans)**
---
2. **LANDSHUT DEVILS**
3. **START GNIEZNO**
4. **KOLEJARZ OPOLE**
5. **LOKOMOTIV DAUGAVPILS**
6. **SPEEDWAY KRAKÓW**
7. **ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE**

(joj)

CO? GDZIE? KIEDY?

22.09 (wtorek)
III runda Zaplecza Kadry Juniorów - Świętochłowice

23.09 (środa)
IV runda finałowa DMPJ – Gorzów (17.00; Motowizja)

26.09 (sobota)
Grand Prix Polski – Toruń
(19.00; HBOmax, Eurosport3)
Finał MEP U19 – Pocking (15.30)

27.09 (niedziela)
XVII runda Speedway 2. Ekstraligi
(mecz o 7. miejsce)
Ostrovia Ostrów – Polonia Piła (17.00; Canal+Sport5)

XIX runda Speedway Ekstraligi (baraż)
PSŻ Poznań – Stal Gorzów (19.30; Canal+Sport, Canal+Sport5)

(joj)

eprasa.pl 6b5409d4d1

Jason Doyle mówi pas Grand Prix. Mistrz świata kończy wielką przygodę

Jason Doyle podjął decyzję, która kończy pewien etap jego kariery. Australijczyk nie zamierza walczyć o miejsce w cyklu Speedway Grand Prix na sezon 2027. Po latach ścigania z najlepszymi chce zwolnić tempo, spędzić więcej czasu z rodziną i czerpać większą przyjemność z jazdy. Nie wyklucza jednak, że jeszcze kiedyś pojawi się na światowej scenie.

To koniec jednej z najdłuższych przygód współczesnego żużla z cyklem Grand Prix. Jason Doyle zadebiutował w mistrzostwach świata w 2015 roku i od tamtej pory praktycznie nie znikał z najważniejszej żużlowej rywalizacji. **Australijczyk w tym czasie zdążył przeżyć niemal wszystko, od bolesnych kontuzji i utraconych szans po najważniejszy triumf w karierze.**

Najpiękniejszy rozdział napisał w 2017 roku. Zdobył wtedy indywidualne mistrzostwo świata, przypieczętowując tytuł zwycięstwem w domowej rundzie w Melbourne. **FIM przypomina, że Australijczyk wygrał w tamtym sezonie również dwie z dwunastu rund, a do złota doprowadziła go wyjątkowa regularność.**

Siedem zwycięstw i 23 razy podium

Doyle nie był zawodnikiem, który jedynie przez chwilę znalazł się w światowej czołówce. Przez lata regularnie walczył o najwyższe cele. W swoim dorobku ma siedem zwycięstw w turniejach Grand Prix oraz 23 miejsca na podium. Oficjalne statystyki FIM odnotowują również 35 występów Australijczyka w finałach rund cyklu.

Na jego liście triumfów znajdują się m.in. cztery zwycięstwa odniesione w sezonie 2016, dwa kolejne w mistrzowskim 2017 roku oraz wygrana w Warszawie w 2024 roku.

I właśnie dlatego jego decyzja ma swoją wagę. Doyle nie odchodzi z Grand Prix jako zawodnik bez osiągnięć. Wręcz przeciwnie, Australijczyk zdążył zapisać się w historii cyklu.

„To już ten moment"

W rozmowie z klubowymi mediami Belle Vue Aces 40-latek przyznał, że decyzja dojrzewała w nim od pewnego czasu.

— Myślę, że to już ten moment. Jestem w Grand Prix od dwunastu lat. Oczywiście wciąż chcę wygrywać, bo taka jest moja natura i zawsze daję z siebie sto procent. Teraz jednak chcę również czerpać z tego radość **— powiedział Doyle.**

Australijczyk podkreśla, że nie chodzi wyłącznie o wyniki. Wieloletnia obecność w światowym cyklu oznacza ogromną liczbę podróży, obowiązków i wyrzeczeń. Do tego dochodzą kontuzje, które w ostatnich sezonach mocno komplikowały jego karierę.

— Czuję, że muszę poświęcić więcej czasu rodzinie. Przez większą część roku jestem w rozjazdach, a w ostatnich latach miałem również kilka poważnych kontuzji **— tłumaczył były mistrz świata.**

Ostatni raz w Toruniu?

Choć Doyle rezygnuje z walki o stałe miejsce w Grand Prix w 2027 roku, tegorocznego cyklu jeszcze nie kończy. W kalendarzu pozostała finałowa runda w Toruniu, zaplanowana na 26 września. Oficjalna klasyfikacja FIM przed tym turniejem daje Australijczykowi 66 punktów i dziewiąte miejsce. Chciałby zakończyć swoją przygodę z Grand Prix w charakterystyczny dla siebie sposób, z ambicją walki o zwycięstwo.

— Wciąż będę jechał do końca sezonu i mam nadzieję, że zakończę karierę w tym cyklu zwycięstwem w rundzie. Tak byłoby najfajniej **— przyznał.**

Toruń może więc stać się symbolicznym pożegnaniem **Australijczyka z regularnym udziałem w mistrzostwach świata. Nie oznacza to jednak definitywnego zamknięcia drzwi.**

Nie mówi „nie" na zawsze

Doyle pozostawił sobie furtkę. Jeżeli w przyszłości pojawi się odpowiednia okazja, szczególnie związana z rundą Grand Prix w Australii, nie wyklucza powrotu.

— Nigdy nie wiemy, co przyniesie przyszłość. Może będziemy mieć australijską rundę Grand Prix i będę miał okazję w niej pojechać. Nie mówię: nie. Jeśli będę miał okazję, z pewnością wrócę, ale muszę mieć pewność, że będę miał z tego znów mnóstwo frajdy **— zaznaczył.**

W podobnym tonie wypowiadał się, gdy został zapytany o dalszą część swojej kariery. Doyle wskazał przy tym na Grega Hancocka, który w wieku 46 lat sięgnął po swój ostatni tytuł mistrza świata.

— Ludzie ciągle wypominają mi wiek, ale spójrzmy na Grega Hancocka. Miał 46 lat, gdy zdobywał tytuł mistrza świata. Stać mnie jeszcze na kilka lat ścigania na najwyższym poziomie **— powiedział Australijczyk.**

- Jestem w Grand Prix od dwunastu lat. Teraz jednak chcę również czerpać z tego radość ***— mówi Jason Doyle.***

Fot. Instagram zawodnika

W 2027 roku zabrakłoby dla niego miejsca?

Decyzja Doyle'a ma również sportowe uzasadnienie. W tegorocznej klasyfikacji Australijczyk znajduje się na dziewiątym miejscu z 66 punktami. Automatyczną przepustkę na kolejny sezon otrzyma najlepsza siódemka klasyfikacji, dlatego Doyle nie ma już możliwości wywalczenia takiej pozycji na torze.

Pozostawała oczywiście możliwość otrzymania stałego wolnego numeru. Na ten moment nie ma jednak oficjalnej listy obsady cyklu na 2027 rok, dlatego trudno przesądzać, kto dokładnie otrzyma nominacje. W przypadku kilku zawodników, którzy w tym sezonie stracili wiele rund przez kontuzje, dyskusja o przyszłorocznych kartach będzie z pewnością szczególnie ciekawa. W ciemno zakładać można że zaproszenie do cyklu otrzymają Dan Bewley oraz Jack Holder. Wydaje się zatem że Doyle prawdopodobnie i tak wypadłby z cyklu. Sam jednak nie chce już oglądać się za siebie. Po ponad dekadzie rywalizacji w najbardziej prestiżowym cyklu świata zamierza zejść ze sceny na własnych warunkach.

A jeśli rzeczywiście po raz ostatni zobaczymy go w Grand Prix w Toruniu, Australijczyk będzie miał o co walczyć. Siedem zwycięstw, 23 podia, mistrzostwo świata i dziesiątki finałów, taki dorobek sprawia, że Doyle może pożegnać się z cyklem jako jedna z jego ważnych postaci ostatniej dekady.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Czterech nowych w Unii

Na początku sierpnia Unia Leszno zorganizowała „Unia Leszno Camp" dla młodych zawodników z całej Europy, którzy przez dwa dni intensywnie trenowali pod opieką leszczyńskich szkoleniowców.

Teraz, po dwóch miesiącach od ukończenia campu leszczyński klub pochwalił się czteroma, wieloletnimi kontraktami z zawodnikami, którzy się wtedy wyróżniali.

Wieloletnie porozumienia z klubem podpisali Ukrainiec: Arsenii Mykulchyn (rocznik 2011), Słowak Marek Ziman (2011), Duńczyk Elias Jamil Jensen (2010) i Słoweniec Gregor Zorko (2009).

15-latek ze Słowacji Mark Zimman w 2025 roku zajął trzecie miejsce w organizowanym przez Speedway Ekstraligę Campie, siódmy był w SGP3 w 2025 roku.

17-letni Gregor Zorko młodzieżowy wicemistrz Słowenii, a w zeszłorocznych zmaganiach w SGP3 zajął trzecie miejsce. W tym roku startował gościnnie w Indywidualnych Mistrzostwach Czech Juniorów, gdzie zajął drugie miejsce, jednak nie został sklasyfikowany ze względu na inną narodowość.

Arsenii Mykulchyn to mistrz Ukrainy 250cc, zajął drugie miejsce w IMŚ w klasie 125cc oraz trzecie miejsce w IME w tej samej klasie.

Najbardziej utytułowanym z czwórki jest 16-letni Duńczyk Elias Jamil Jensen, mistrz SGP4 z roku 2023 roku, drugi wicemistrz SGP 3 z 2026 roku oraz zwycięzca Speedway Ekstraliga Camp z sezonu 2023.

Jak przyznaje Rafał Dobrowolski, zimą zostanie przemodelowane funkcjonowanie leszczyńskiej szkółki. Zamiast na ilości, sztab szkoleniowy skupi się na jakości. Zostanie wyselekcjonowa grupa zawodników, w którą Unia będzie inwestować, reszta młodzieży dostanie wolną rękę w sprawie wypożyczeń. Na ten moment w kadrze na sezon 2027 prawdopodobnie będzie 14 juniorów w klasie 500cc, razem z zawodnikami, którzy wracają z wypożyczeń oraz ci, którzy zdadzą licencję wiosną 2027 roku.

(joj)

Nie ma porozumienia w Rzeszowie. Franciszek Majewski zabrał głos

W ostatnich tygodniach sytuacja Franciszka Majewskiego była jednym z najgłośniejszych tematów wokół rzeszowskiego klubu. Prezes Stali - Katarzyna Marszałek informowała wcześniej o zwolnieniu lekarskim przedstawionym przez zawodnika. Według jej słów zwolnienie obowiązuje od 15 sierpnia i zostało przedłużone do 20 września.

Teraz po raz pierwszy od wielu tygodni publicznie do swojej sytuacji odniósł się sam Franciszek Majewski. **Junior zamieścił wpis w mediach społecznościowych, w którym przedstawił swoją wersję wydarzeń.**

„Od lipca, kiedy Klub wykluczył mnie z treningów oraz zawodów ligowych i młodzieżowych, nikt do tej chwili nie zapytał mnie o możliwość powrotu do treningów ani startów. Menadżer nie odbiera moich telefonów i nie odpowiada na wiadomości. Moje wpisy na oficjalnej grupie drużyny były przez niego usuwane" **– napisał zawodnik.**

Majewski odniósł się również do kwestii swojego stanu zdrowia i jego związku z konfliktem ze Stalą. *- „Nie zgadzam się, aby mój stan zdrowia był obecnie wykorzystywany do uzasadniania decyzji Klubu. Problemy zdrowotne są następstwem działań osób trzecich. Kwestia ich odpowiedzialności zostanie rozstrzygnięta we właściwym trybie"* **- dodał.**

9 września minął termin wyznaczony przez Komisję Orzekającą Ligi działaczom Stali Rzeszów oraz Franciszkowi Majewskiemu na próbę rozwiązania konfliktu pomiędzy klubem a zawodnikiem Takowego porozumienia nie udało się zawrzeć.

KONRAD CINKOWSKI

Mistrz rezygnuje z awansu!

„Potrzeba czegoś więcej niż tylko silnego zespołu"

W Szwecji nie obowiązuje klasyczny system spadków i awansów pomiędzy poszczególnymi poziomami rozgrywek. Zwycięzca Allsvenskan może jednak ubiegać się o licencję uprawniającą do startów w Bauhaus-Ligan, czyli najwyższej klasie rozgrywkowej. W tym sezonie najlepsza na zapleczu szwedzkiej elity okazała się Valsarna Hagfors. Dwukrotny mistrz kraju początkowo sceptycznie podchodził do możliwości przenosin do Bauhaus-Ligan, ale w ostatnich dniach pojawiła się możliwość rozpoczęcia przygotowań do startu na najwyższym poziomie.

Klub wskazywał, że potrzebuje około 2,5 miliona szwedzkich koron, aby rozważyć taki krok. Ostatecznie działacze Valsarny podjęli jednak decyzję o pozostaniu w Allsvenskan. **Władze klubu podkreślają, że sukces sportowy pokazał możliwości zespołu, ale jednocześnie nie jest wystarczającym argumentem, by natychmiast przenosić się do najwyższej ligi.**

„Zdobycie mistrzostwa Allsvenskan pokazuje, że pod względem sportowym jesteśmy w stanie dotrzeć na sam szczyt. Jednak aby zadomowić się w najwyższej klasie rozgrywkowej, potrzeba czegoś więcej niż tylko silnego zespołu" **- przekazano w oficjalnym komunikacie.**

Valsarna wskazuje przede wszystkim na kwestie finansowe, organizacyjne i infrastrukturalne. Klub wraz z największymi sponsorami oraz gminą Hagfors przeanalizował potrzeby Tallhult Motorstadion. Lista koniecznych inwestycji jest konkretna. Chodzi między innymi o dostosowanie oświetlenia stadionu do wymaganych standardów, montaż elastycznej bandy wzdłuż prostych oraz zakup nowego traktora. **Koszt samych prac na obiekcie oszacowano na około 2 miliony koron szwedzkich.**

Inwestycje infrastrukturalne to jednak niejedyny problem, z którym musiałaby zmierzyć się Valsarna Hagfors. Klub przyznaje, że konieczne byłoby również znaczące zwiększenie rocznego obrotu. Obecnie wynosi on około 2 milionów koron. **Według działaczy start w Bauhaus-Ligan wymagałby zwiększenia tej kwoty o co najmniej kolejne 2,5 miliona koron. Szwedzi zwracają również uwagę na nowe zasady budowy zespołów, które zakładają większy udział krajowych zawodników. Ich zdaniem wymusza to stworzenie stabilniejszej struktury finansowej i prawnej.**

Rezygnacja z awansu nie oznacza jednak, że Valsarna Hagfors porzuciła ambicje związane z Bauhaus-Ligan. Wręcz przeciwnie - klub chce wykorzystać najbliższy sezon na uporządkowanie swojej sytuacji i przygotowanie się do ewentualnego kolejnego kroku. Celem jest stworzenie warunków, które pozwolą rozpocząć walkę o miejsce w Bauhaus-Ligan w 2028 roku.

Punkty dla Valsarny Hagfors w tym sezonie zdobywali m.in.: Mikkel Bech, Esben Hjerrild, Jesse Mustonen oraz Kacper Łobodziński.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 6b5409d4d1

Galicyjskie donosy

Wszystkie oczy na Toruń

O serii Grand Prix zdania są różne. Zarówno dobre jak i negatywne. Niektórzy starsi kibice pamiętający jednodniowe finały i związaną z nimi atmosferę kompletnej nieprzewidywalności, tęsknią za nimi. Tak jak tęskni się za młodością i pierwszą miłością. Uważają, że klasyczny, dwudziestobiegowy finał to była najlepsza forma wyłaniania najlepszego żużlowca globu na dany rok.

Większość zdążyła się już jednak przyzwyczaić do formuły Grand Prix, która liczy przecież ponad trzydzieści sezonów. Jest jak jest i nie można zawracać przysłowiowej Wisły za pomocą kija. Co najwyżej wskażą, na pewne regulaminowe niedoskonałości, wymyślania nowych zasad, jak na przykład próba prędkości, albo też powiedzą, że rund jest po prostu zbyt dużo. Inni utyskują na turnieje odbywające się na tak zwanych torach czasowych, inni znowuż, że Grand Prix, która miała wjechać do wielkich metropolii, na największe i najbardziej nowoczesne obiekty, ugrzęzła na dobre na żużlowej prowincji. Cóż, nigdy nie jest tak, że wszystkim się dogodzi.

Mistrzostwa miały swoje lepsze i gorsze lata. Bywały takie, kiedy ostatni turniej stanowił jedynie dopełnienie koronacji mistrza, który odpowiednią przewagę, potrafił sobie zapewnić we wcześniejszych zawodach. Bywało i tak, że mistrzem został zawodnik, który w całym cyklu nie wygrał ani jednego turnieju. Coś może o tym wam opowiedzieć brytyjski żużlowiec Mark Loram, wspominając ostatni mistrzowski cykl minionego wieku.

Na obecny sezon mistrzowskich zmagań narzekać jednak nie możemy w tym sensie, że sportowy los napisał nam scenariusz najlepszy z możliwych. Kiedy wydawało się, że kwestię mistrzowskiej korony rozstrzygną między sobą polski multi mistrz Bartosz Zmarzlik i pretendent z Antypodów Brady Kurtz, do tej karuzeli wsiadł w ostatniej chwili kolejny kandydat, Brytyjczyk Robert Lambert. Z drobną pomocą deszczu, który nie pozwolił dokończyć ostatniego turnieju w duńskim Vojens.

W efekcie mamy trzech żużlowych muszkieterów, których dzielą raptem trzy punkty różnicy. Tyle co wygrany jeden wyścig, czyli w praktyce, tyle co nic. Wszystko rozstrzygnie się w najbliższą sobotę na Moto Arenie w Toruniu. Na tym obiekcie Zmarzlik zdobył w 2019 roku swój pierwszy, z sześciu, tytuł indywidualnego mistrza świata. Długo oczekiwany przez polskich kibiców, toteż radość i zawodnika i wszystkich fanów zgromadzonych wówczas na toruńskim obiekcie (w tym niżej podpisanego) była przeogromna. Bo przecież wcześniej, co biorąc pod uwagę pozycję naszego żużla, było wręcz niepojęte, Polacy zdobywali mistrzostwo jedynie dwa razy - Jerzy Szczakiel w 1973 roku i Tomasz Gollob w 2010. Teraz sytuacja jest inna. **Zmarzlik ma już na koncie aż sześć złotych krążków, dokonał wyczynu, jak się wydawało nieosiągalnego, wyrównał rekord mistrzowskich tytułów, legend tego sportu: Ivana Maugera i Tony Rickardssona. Teraz stanie przed szansą być samodzielnie najlepszym w tej klasyfikacji w historii. Zatem Zmarzlik po raz siódmy, czy nienasyceni Kurtz lub Lambert po raz pierwszy? Wszystkie oczy na Toruń!**

ROBERT NOGA

Maciej Janowski zostaje we Wrocławiu.

Kapitan Sparty przedłużył kontrakt

WTS Wrocław nie musi obawiać się kolejnego transferowego serialu z Maciejem Janowskim w roli głównej. Kapitan Betard Sparty pozostanie w macierzystym klubie także w sezonie 2027. Dla 35-letniego zawodnika będzie to już 19. sezon w barwach wrocławskiego zespołu.

W ostatnich latach przyszłość Macieja Janowskiego we Wrocławiu potrafiła być jednym z najgorętszych tematów żużlowej giełdy. Tym razem sytuacja wyglądała jednak zupełnie inaczej. **Zamiast wielotygodniowych spekulacji i kolejnych doniesień dotyczących możliwego transferu pojawiło się szybkie porozumienie. Maciej Janowski zostaje w Sparcie.**

Klub poinformował o dalszej współpracy z kapitanem przy okazji niedzielnego meczu półfinałowego PGE Ekstraligi. Dla kibiców z Wrocławia była to informacja szczególnie istotna, bo Janowski od lat jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli miejscowego żużla.

Co ważne, decyzja o kontynuowaniu współpracy zapadła w sezonie, w którym Janowski ponownie prezentuje bardzo dobrą dyspozycję. W rozgrywkach ligowych jego średnia biegowa wynosi obecnie 1,988 pkt/bieg, co plasuje go w ścisłej czołówce PGE Ekstraligi.

Tym razem bez transferowej sagi

W poprzednich latach nazwisko Janowskiego regularnie pojawiało się w transferowych dyskusjach. Szczególnie dużo mówiło się o jego przyszłości po słabszym okresie sportowym. Tym razem powodów do podobnych spekulacji było zdecydowanie mniej. Sam zawodnik przyznał, że rozmowy z władzami klubu przebiegły bardzo sprawnie.

— Przeważnie są spokojne. Czasem się w czymś nie zgadzamy, ale w tym roku poszło bardzo gładko. Pięć minut zajęło. Bardzo się cieszę, że nadal będę mógł reprezentować nasze miasto i klub **— mówił Janowski na antenie Canal+ Sport.**

I właśnie ten fragment dobrze oddaje sytuację wokół kapitana Sparty. Obie strony nie potrzebowały długich negocjacji, aby dojść do porozumienia.

Sezon, w którym Maciej Janowski odzyskał blask

Za pozostaniem Janowskiego przemawiają również argumenty sportowe. Kapitan Sparty ma za sobą bardzo udany sezon, a jego forma jest wyraźnie lepsza niż w poprzednich latach.

Wrocławianin w 2026 roku sięgnął po swój czwarty w karierze tytuł indywidualnego mistrza Polski. Na torze w Ostrowie w finale IMP Janowski zajął drugie miejsce, co wystarczyło mu do przypieczętowania złotego medalu.

To szczególnie istotne w kontekście jego ostatnich sezonów. Nie zawsze prezentował poziom, do którego przyzwyczaił kibiców. W 2026 roku ponownie stał się jednak zawodnikiem regularnie dostarczającym Sparcie dużej liczby punktów.

Jego obecna średnia 1,988 pkt./wyścig pokazuje, że trudno byłoby znaleźć sportowe uzasadnienie dla rozstania z kapitanem, który w dodatku doskonale zna klub, stadion i środowisko. Kapitan Sparty walczy także o medal w cyklu SEC.

19. sezon w jednym klubie

Przedłużenie umowy ma również wymiar historyczny. Sezon 2027 będzie dla Janowskiego już 19. kampanią w barwach wrocławskiego zespołu.

Jego przygoda ze Spartą rozpoczęła się jeszcze w 2007 roku. W latach 2012–2013 reprezentował Unię Tarnów, po czym wrócił do Wrocławia i od 2014 roku nieprzerwanie jest związany ze Spartą.

Tak długa obecność jednego zawodnika w tym samym klubie jest dziś w zawodowym żużlu wydarzeniem wyjątkowym. Janowski stał się przez lata jednym z symboli wrocławskiego zespołu, a opaskę kapitana nosi od wielu sezonów.

Oficjalna strona WTS określa go wręcz mianem ikony wrocławskiego speedway'a. Trudno się dziwić takiemu określeniu, Janowski niemal całą swoją ekstraligową karierę związał właśnie ze stolicą Dolnego Śląska.

Zamiast wielotygodniowych spekulacji i kolejnych doniesień dotyczących możliwego transferu pojawiło się szybkie porozumienie. Maciej Janowski zostaje w Sparcie.

Fot. Rafał Paszek

Sparta zatrzymuje trzon zespołu

Pozostanie Macieja Janowskiego wpisuje się w szerszą politykę stabilizacji zespołu. Wrocławianie nie zamierzają przeprowadzać rewolucji w składzie, który w ostatnich latach należy do ligowej czołówki. W sezonie 2027 w barwach Sparty mają ponownie występować również Artem Łaguta, Brady Kurtz i Daniel Bewley. Oznacza to, że klub zabezpiecza najbardziej doświadczoną część zespołu, pozostawiając sobie jednocześnie przestrzeń do rozwiązania kwestii pozycji U-24.

Jedną z rozważanych opcji jest powrót Jakuba Krawczyka, który po zakończeniu wieku juniorskiego związał się ze Spartą długoterminowym kontraktem i obecnie zbiera doświadczenie na wypożyczeniu.

Maciej Janowski wciąż obecny na wielkiej scenie

Choć w ostatnim czasie nie oglądaliśmy go jako stałego uczestnika cyklu Speedway Grand Prix, w dalszym ciągu pozostaje zawodnikiem o ogromnym międzynarodowym dorobku.

W 2026 roku otrzymał wolny numer na wrocławską rundę Grand Prix. Był to dla niego powrót na największą światową scenę właśnie przed własną publicznością. **Jak przypomina WTS, Janowski ma na koncie 101 startów w cyklu Grand Prix i osiem zwycięstw w pojedynczych rundach. Jedno z nich odniósł właśnie na Stadionie Olimpijskim w 2020 roku. Wrocławianin ma również w dorobku złoty medal drużynowych mistrzostw świata z reprezentacją Polski z 2023 roku, którego zdobycie przypieczętował w emocjonującym finale we Wrocławiu.**

To pokazuje skalę kariery zawodnika, który mimo upływu lat wciąż potrafi rywalizować o najwyższe cele.

Maciej Janowski zostaje. I trudno się temu dziwić

Przed sezonem 2026 można było zastanawiać się, czy Sparta będzie chciała kontynuować współpracę z Janowskim. Dziś odpowiedź jest już znana.

Forma zawodnika, jego doświadczenie, pozycja w zespole oraz znaczenie dla wrocławskiego środowiska sprawiły, że obie strony nie potrzebowały długich rozmów.

Zostaje we Wrocławiu na kolejny sezon. Dla niego będzie to 19. sezon w macierzystym klubie, a dla Sparty, zachowanie zawodnika, który przez niemal dwie dekady stał się jednym z najważniejszych elementów jej najnowszej historii.

Tym razem obyło się więc bez transferowej sagi. Była za to krótka rozmowa, szybkie porozumienie i jasny komunikat: Maciej Janowski nadal będzie kapitanem Sparty Wrocław.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Włókniarz nie może już zwlekać. Ruszył ważny przetarg

Krono-Plast Arena w Częstochowie od dłuższego czasu wymaga inwestycji związanych z poprawą infrastruktury. Teraz wykonany został kolejny krok w kierunku przeprowadzenia zaplanowanych prac. Ogłoszony przetarg ma wyłonić wykonawcę, który będzie odpowiedzialny za realizację poszczególnych elementów modernizacji stadionu żużlowego. Jednym z najważniejszych punktów inwestycji jest modernizacja oświetlenia toru żużlowego. Instalacja ma zostać dostosowana do wymaganego natężenia, tak aby spełniała obowiązujące wymogi dotyczące organizacji zawodów i transmisji telewizyjnych.

To szczególnie istotne w kontekście sezonu 2027. Niedostosowanie oświetlenia do wymaganych parametrów może skutkować problemami z uzyskaniem licencji na udział w rozgrywkach ligowych. **Dla Włókniarza jest to zatem jeden z kluczowych elementów całego przedsięwzięcia.**

Zakres prac przewidzianych w ramach modernizacji Krono-Plast Areny jest jednak szerszy. W parku maszyn oraz w strefie znajdującej się przy głównym wejściu na stadion zaplanowano wymianę nawierzchni bitumicznej. Wykonawca będzie miał również za zadanie dostarczyć i zamontować system pneumatycznej bandy. Tego typu rozwiązania są obecnie standardowym elementem infrastruktury wielu stadionów żużlowych i mają zwiększać poziom bezpieczeństwa podczas zawodów.

Kolejnym punktem inwestycji jest system przykrycia toru żużlowego. Jego dostawa i montaż również znalazły się w zakresie postępowania przetargowego. Rozwiązanie to ma pozwolić na lepsze zabezpieczenie nawierzchni przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi, a także ułatwić przygotowanie obiektu do organizacji różnego rodzaju imprez.

Postępowanie przetargowe potrwa do końca września. Do tego czasu zainteresowane firmy mogą składać swoje oferty na wykonanie prac przewidzianych w dokumentacji.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 6b5409d4d1

Black Friday. W 60 sekund z nieba do piekła. Tchórze nie powinni uprawiać żużla. Tylko martwi nie jadą - piach w oczach, piach w mózgu. Meliska dla prezeski i podręcznik savoir vivre. Kacper Woryna przegina!

***Ten piątkowy mecz pokazał jak beznadziejnie niesprawiedliwy jest nasz żużlowy regulamin. Czewa, która nie ma składu na Ekstraligę i koncertowo przegrała wszystkie spotkania rundy zasadniczej, nagle na Jancarzu była jakieś 200 metrów od przynajmniej chwilowego utrzymania się w najlepszej lidze świata i spuszczenia z niej przetrzebionej kontuzjami miejscowej Staleczki. W wyścigu XV po starcie uciekli bowiem do przodu Tungate i Miśkowiak. Gdyby to dowieźli, sensacja stałaby się faktem. Ja bym zacisnął zęby, ale ci dwaj nie chcieli umierać za Włókniarza. Najpierw miękki „Misiek" grzecznie odsunął się, by przepuścić szalejącego Thomsena, a potem Tungate wystraszył się ataku tegoż Duna i wywrócił się od powiewu powietrza. Słusznie za to został wykluczony. Kompromitacja tych ścigantów.**

- Rohan Tungate, jesteś najbardziej tchórzliwym żużlowcem w historii tego klubu. A to tylko dlatego, że trudno w ogóle uznać Lidseya za zawodnika. Wczorajszy mecz był po prostu ostatnią kroplą **- napisali rozgoryczeni kibice Medalików w necie.**

Co do Tungate'a zgadzam się w 100 procentach! Ale i Miśkowiak wczoraj w owym XV biegu też nie był lepszy! Nie chciałbym mieć takich rozdygotanych cykorów i miękiszonów w swojej drużynie nawet za darmo. Jaimona mi szkoda, bo to sympatyczny chłopak, ale nie broni się swoją jazdą. Tungate pozostanie w drużynie na przyszły sezon tak jak i Jakub Miśkowiak. Zwłaszcza Australijczyk nie będzie miał jednak łatwo z kibicami.

Anders Thomsen, czyli facet, który na teraz uratował Gorzowowi Ekstraligę - było na włosku, bo sędzia mógł podjąć inną decyzję, acz ta była prawidłowa - ale w barażach z PSŻ Poznań przy tylu kontuzjach Staleczka łatwo nie będzie miała. Tak więc jeszcze pewna Ekstraligi 2027 nie może być. Włókniarz niespodziewanie - poza ostatnim pojedynkiem - powalczył, był blisko fuksa, lecz poleciał. Ten mecz to horror, ale niósł ze sobą wielkie emocje, a zawodowy sport akurat od tego jest. I jeszcze jedno. Młody Paluch złamał rękę po tym jak wpadł pod dmuchańca. Przecież te bandy miały być wkopane w tor! Sędzia i komisarz nie widzieli, że w Gorzowie tak nie jest?! Obaj plus Stal za to do ukarania.

Anders Thomsen dla Pobandzie…

- Przed ostatnim wyścigiem uzgodniliśmy, że Paweł Przedpełski wystartuje z pierwszego pola, a ja z trzeciego. Myślałem, że mam świetne ustawienia po tym, jak wprowadziliśmy pewne zmiany przed wyścigiem, a jednak wystartowałem dość kiepsko. Jedyne, o czym wtedy myślałem, to żeby walczyć z całych sił. Wtedy skupiasz się na tym, by jechać coraz szybciej, utrzymujesz dobrą linię i po prostu gonisz. Na ostatnim łuku wiedziałem, że to jedyna szansa, by wyprzedzić i przeprowadziłem atak. Zrobiłem więc wszystko, co mogłem i się udało.

 # - W polskiej lidze oglądaliśmy różne decyzje sędziów, nawet w tym sezonie. Bałeś się, że możesz być wykluczony po ataku na Rohana Tungate'a?

- Oczywiście, że się o to martwiłem. Dlatego od razu wjechałem do boksu, podbiegłem i spojrzałem na monitor. Kiedy obejrzałem powtórkę, byłem pewien, że mnie nie wykluczą, bo w ogóle go nie dotknąłem. Rozumiem jednak zachowanie Rohana. Musiał położyć motocykl, żeby spróbować wygrać ten wyścig. Na szczęście, sędzia podjął słuszną decyzję.

***Moja najnowsza korespondencja z żużlową Ekstraligą w związku z wydarzeniami po okropnej kraksie w XIV wyścigu na meczu Gorzów - Czewa. Ludzie listy piszą. Ja do zacnego szefa żużlowej Ekstraligi Wojciecha Stępniewskiego - Pozdrowienia Prezesie i pochyl się nad tym poniższym proszę.**

Nie ściemniajcie! Przecież ten cały „Buba" nieprzytomny leżał na torze - a w zasadzie na swoim motorze - jak szmaciana lalka! Pokazały to kamery. A oni podają, że w sumie nic mu nie jest?! Chciałbym poznać nazwiska, które się pod tym medycznym raportem podpisały. Kilka dni odpoczynku i rehabilitacji? Bokser po nokaucie ma sześć tygodni obowiązkowej przerwy! A żużlowcy to mają jakieś inne głowy? Według żużlowego regulaminu medycznego FIM po wstrząśnieniu mózgu powinien pauzować 10 dni. No, ale przecież Bednara zreanimują już na baraże! Kto zatamuje to szaleństwo?! Hipokrates robi się czerwony ze wstydu! Tymczasem w Gorzowie utrzymują, że Czech… nie stracił przytomności. Warto również zaznaczyć, że w dokumentach lekarskich nie wpisano informacji o tym, aby u Adama Bednara stwierdzono wstrząśnienie mózgu.

- Przytomność nie, tylko że po prostu piach mu do oczu się nazbierał i nie mógł ich otworzyć, ale nie było tak źle **- powiedział trener Piotr Paluch po zawodach na nagraniu zamieszczonym przez Gorzów Wielkopolski naszemiasto.pl. KŁAMSTWO JAK STĄD DO MOSKWY. STAREMU PALUCHOWI CHYBA PIACH SIĘ W MÓZGU NAZBIERAŁ! Jak można przed kamerami robić z siebie takiego... A Kordun? Przecież jego wyraźnie oszołomionego również wyprowadzano z parku maszyn, a nogi uginały się pod nim. To też pokazały kamery! Obaj z Bednarem, według żużlowego medycznego regulaminu, po takim strzale - wstrząsie powinni odpoczywać 10 dni jak nic! Lidseya też nie wolno było dopuścić do wyjazdu na tor! Miał złamaną prawą rękę! Co z tymi klubowymi lekarzami? To jeszcze lekarze, czy już tylko klubowi działacze?**

Prezes Wojciech Stępniewski do mnie...

Bartek,

Dobry tekst. Z jedną uwagą:

W Polsce nie obowiązuje FIMowski przepis o obowiązku 10-dniowej karencji zawodnika po stwierdzonym wstrząśnieniu mózgu. To obowiązuje w FIM.

To primo.

Secundo: przepis FIM jest sprzeczny z przepisami nadrzędnymi w Polsce, dlatego, że obowiązuje u nas rozporządzenie Ministra Sportu o dopuszczeniu do udziału w rozgrywkach sportowych na podstawie decyzji lekarza. I nam i PZM nic do tego. Pieczątka lekarza jest najważniejsza. Takie są fakty. A oceny są po stronie właśnie mediów.

I na koniec: nie ma w Polsce żadnej Federacji, która nakazuje wyłączenie zawodnika z udziału w rozgrywkach sportowych. Natomiast wszędzie są wytyczne. Wytyczne pod opieką lekarza.

I na koniec końców: przecież lekarz nie stwierdził u niego wstrząśnienie mózgu…

Miłego weekendu! Pozdrawiam/Best Regards

Wojciech Stępniewski

Ekstraliga Żużlowa sp. z o.o

Ja do Wojtka Stępniewskiego...

Dziękuję Wojtku za merytoryczną odpowiedź. Czy mogę ją wykorzystać w swoim tekście? Rozumiem, że nie możecie podważać lekarskiej opinii. Trochę mnie dziwi, że fimowskie regulacje ponoć nie obowiązują w polskim speedwayu. Przecież należymy do FIM. I czy w tym kontekście nie należy dopracować regulamin medyczny w żużlu? Bokser po nokaucie ma sześć tygodni przerwy. A przecież głowa taka sama. A może tak jak komisarzy toru, wprowadzić na meczach lekarza neutralnego?

Pozdrawiam Cię serdecznie i również miłej niedzieli, choć będzie ona żużlowo gorąca.

Bartek Czekański

Ale, ale, czytam... *Krzysztof Buczkowski uniknął poważniejszych złamań, jednak po koszmarnie wyglądającym wypadku w Łodzi zdiagnozowano u niego wstrząśnienie mózgu, co zgodnie z regulaminem oznaczało dla zawodnika Polonii Bydgoszcz 10 dni obowiązkowej przerwy od startów*. A jednak. Tyle, że fakt - Bednarowi lekarz nie wpisał wstrząśnienie mózgu, choć cała Polska na tiwi widziała, że chłopak leżał na torze bez życia i liczył parowozy.

Szef zawodniczego Metanolu Krzysiek Cegielski podesłał mi to...

REGULAMIN MEDYCZNY PZM

Art. 18

10. W przypadku stwierdzenia wstrząśnienia mózgu u zawodnika podczas zawodów motorowych (sport kartingowy, sport motocyklowy, SPORT ŻUŻLOWY, sport samochodowy) automatycznie zostaje zastosowany bezwarunkowy okres czasowego zawieszenia licencji zawodnika z jednoczesnym powiadomieniem jego Federacji i umieszczeniem na liście kontuzjowanych zawodników.

BEZWZGLĘDNY MINIMALNY OKRES ZAWIESZENIA LICENCJI ZAWODNIKÓW PO STWIERDZONYM WSTRZĄŚNIENIU MÓZGU:

Zawodnicy w 18 roku życia i powyżej - 10 dni od postawienia diagnozy Zawodnicy poniżej 18 roku życia - 20 dni od postawienia diagnozy lub więcej w zależności od decyzji lekarza. Pierwszym dniem zawieszenia jest dzień, w którym nastąpił wypadek.

*** Portal PS donosi...**

Gorzowianie - mieszkańcy domagali się ogólnomiejskich konsultacji w sprawie wielomilionowego wsparcia dla żużlowej Stali Gorzów. Jak informuje portal gorzowianin.com, władze miasta kategorycznie odrzuciły wniosek mieszkańców, proponując w zamian szeroką debatę o całej strategii sportowej. W tle tych wydarzeń wspomniany klub zgłasza się po kolejne potężne pieniądze na ratowanie licencji. Inicjatywa grupy mieszkańców dotyczyła astronomicznej kwoty 15 milionów złotych, które w ciągu najbliższych trzech lat miałyby zasilić konto owej prywatnej żużlowej spółki. Przypomnijmy, że na początku września Stal złożyła opiewający na 1,5 miliona złotych wniosek o dofinansowanie pod nazwą "utrzymanie drużyny Stali Gorzów w PGE Ekstralidze jako wizytówki miasta Gorzowa". Pieniądze mają posłużyć na opłacenie kontraktów zawodników, co stanowi bezpośredni warunek dopuszczenia drużyny do kolejnego sezonu.

Mój koment... - To są jakieś jaja! Ileż lat można pudrować trupa i rolować, pokrywać jego długi?! Do tego mieszkańcom zakłada się knebel i odcina od dyskusji na ten temat. To demokracja?! Niech gorzowianie odpowiedzą przy urnach wyborczych. Przecież wiecznie zadłużona żużlowa Stal jest karmiona publicznymi pieniędzmi. Ich pieniędzmi!

***Mecz Rzeszów - Piła był tak samo dramatyczny, z wywrotkami, że raz było 5 do 0 dla gości, którzy jednak ostatecznie przegrali. I dalej muszą się bić o 2. Ekstraligę. Miejscowa Stal zaś uratowała tyłek, aczkolwiek brak jej, Ostrowa i Krosna w play-offach to dla mnie szok. Play-down to chyba nie to o co chodziło tym klubom.**

Na spotkaniu w Rzeszowie oglądaliśmy kłótnie i wzajemne przepychanki. Gospodarze nie zachowywali się fair wobec rywali. A widok wrzeszczącej po meczu do megafonu miejscowej pani prezes - co to psuje rynek transferowy i się nachalnie lansuje - dla mnie był po prostu niesmaczny. Kobieta winna łagodzić obyczaje. Może meliski zaparzyć dla prezeski, bo strasznie pobudzona jakaś?

Profil PoKredzie...

Pani prezes Katarzyna Marszałek, tym razem nie na quadzie, a z mikrofonem w roli „zapiewajły" przed sektorem ultrasów Stali - to w sumie całkiem urocze. Ale kilka innych historii już mniej...

Dlaczego ta sama pani prezes, najważniejsza osoba w klubie, świętowała sukces ubrana w okolicznościową koszulkę z... podobiznami menedżera rywali (Paweł Piskorz) i byłego prezesa oraz byłego współpracownika z własnego środowiska (Michał Drymajło)? A ów „gustowny" trykot przyozdabiał napis RĘCE PRECZ OD STALI.

Jaką rolę w dopingowaniu własnej drużyny miał odegrać obraz wyświetlony na telebimie, najprawdopodobniej w intencji autorów wbijający „szpilkę" byłemu prezesowi oraz życzący Polonii Piła „powodzenia w KLŻ". Podpisano go „kibice Stali"… Miejscowa prezes nie reagowała.

I jeszcze ta kontrowersja - ile było na zegarze, kiedy Mateusz Szczepaniak odpalał ponownie motocykl i ustawił się pod taśmą do XIV wyścigu, który przypieczętował rzeszowski sukces? Ktoś widział dokładnie? Może ktoś z trybuny głównej przy H69?

Fajnie. I teraz Polonia Piła chce zawiadomić Ekstraligę o tych wszystkich brzydkich rzeczach, które się zadziały na rzeszowskim stadionie, a Drymajło pozywa jejmość Marszałek przed sąd. Dzieje się.

***Maciej Janowski - klasa jako sportowiec i człowiek. Wywrócony przez Madsena, dał mu się przeprosić. Za chwilę obalony z pomocą Woryny nie zgłaszał jakichś nadmiernych pretensji, z rezerwą, ale jednak po tym podał rękę rywalowi, tylko rzucił... - Muszę zacząć jeździć bardziej twardo.**

Kacper Woryna wygrał SEC w Rzeszowie zasłużenie. On jeździ w stylu pijanego mistrza, czasem pozornie jakby nie panował nad maszyną, jednak zasuwa zdecydowanie, ostro... czasem zbyt ostro. **Powiecie, że taki jest żużel, ale to co Maćkowi zrobił Ślunski Synek na prostej na pełnej szybkości to było przegięcie i mogło doprowadzić do złamania obojczyka u Spartanina. Bo w takich razach leci się przez kierownicę na bark właśnie. To przecięcie linii jazdy rywala pod bandą naprawdę nie było Worynie konieczne do zwycięstwa. Był już z przodu. Ale gratulacje!**

PS. Okrutna ciasnota w czubie SEC. Sześciu, a nawet siedmiu z realnymi szansami na tytuł. **Kibicuję Janowskiemu, bo tytuł IME byłby przepustką dla niego do powrotu do GP - IMŚ. A Woryna już tam jest.**

*Skoro kibice wrocławskiej Sparty pisali kiedyś trenerowi Ryśkowi Nieścierukowi na banerze... *Trzy tytuły mamy, wszystkie Tobie zawdzięczamy*, to fani Unii Leszno powinni pisać prezesowi Piotrowi Rusieckiemu na stadionowym transparencie… *Pięć tytułów mamy, wszystkie Tobie zawdzięczamy!*.

*** To dla mnie pewien dramat, że muszę te słowa klecić w niedzielę rano, czyli przed decydującymi meczami w naszych ligach. Ale dedlajn to dedlajn. Wyżej nie podskoczysz. Na zapas więc napiszę tylko... good luck chłopaki - w sensie żużlowcy i niech wygra lepszy, choć ja prywatnie - nie zawodowo - będę ściskał kciuki za moją żużlową mamę Betard Spartę Wrocław i za żużlową narzeczoną Unię Leszno. Z życzliwością spojrzę też na poczynania Ostrovii Ostrów, PSŻ Poznań i Wybrzeża Gdańsk.**

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

BIBLIOTEKA ŻUŻLOWA CYFROWA
mbpleszno.pl
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa jest jedynym w Europie zasobem cyfrowym skierowanym do miłośników sportu żużlowego.
Zawiera kilkadziesiąt pozycji książkowych i gazetowych poświęconych speedwayowi.
Biografie zawodników, wyniki meczów, ciekawostki związane z czarnym sportem – wszystko na wyciągnięcie ręki.
Bez potrzeby logowania i bezpłatnie.
Zbiory Cyfrowej Biblioteki Żużlowej są na bieżąco wzbogacane nowymi publikacjami.
Zajrzyj na
www.lbc.leszno.pl
i wybierz zakładkę
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa

eprasa.pl 6b5409d4d1

III RUNDA FINAŁOWA DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI JUNIORÓW

GRUPA IMIENIA MARIANA SPYCHAŁY

TORUŃ - 16.09.2026

Pod dyktando Torunian

Przedostatni finałowy turniej DMPJ przyniósł zdecydowane zwycięstwo gospodarzom. KS Toruń zdecydował się wystawić na rezerwie Antoniego Kawczyńskiego, a ten, wchodząc spod numeru 17 niczym rasowy joker, zgarniał kolejne wygrane i zakończył turniej z kompletem 15 punktów. O krok od pójścia w ślady kolegi z drużyny był Mikołaj Duchiński, który dopiero w ostatniej serii stracił jedyny punkt. Kawczyński i Duchiński we dwóch zdobyli tyle punktów, co wszyscy żużlowcy drugiej Stali Gorzów razem wzięci i więcej niż całe kadry Motoru Lublin i Polonii Bydgoszcz. W toruńskim składzie odnotować warto także debiut Bartosza Byszewskiego, który wprawdzie nie uniknął upadku, ale zarazem potrafił wygrać swój pierwszy wyścig w dorosłym żużlu.

O ile zwycięstwo KS Toruń nie było zagrożone, o tyle dużo bardziej zacięta była rywalizacja o pozostałe miejsca w czołowej trójce. Ostatecznie górą wyszła z niej Stal, zapewniając sobie drugą lokatę dopiero w ostatnim wyścigu dzięki Oskarowi Paluchowi, który odrobił jednopunktową stratę swojej drużyny do Motoru i jednocześnie wywalczył jednopunktową przewagę w końcowej klasyfikacji.

Polonia Bydgoszcz przyjechała do Torunia w rezerwowym składzie, bez Maksymilian Pawełczaka i Wiktora Przyjemskiego. W tej sytuacji młodzi bydgoszczanie zamknęli stawkę.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. JAWORSKI (62,25), Paluch, Byszewski, Putkowski (1:2:3:0); II. KOSTERA (-,-,--), Derek, Kordun (d3), Szmyd (w/u) (3:2:3:3); III. KAWCZYŃSKI (60,30 - RZ - Heleniak), Andrzejewski, Cepielik, Chatłas (6:2:4:5); IV. DUCHIŃSKI (61,21), Sobkowiak, Bańbor, Maroszek (9:4:5:5); V. CEPIELIK (61,56), Maroszek, Kordun (d3), Byszewski (w/u) (9:4:8:7); VI. KAWCZYŃSKI (61,02 - RZ - Derek), Paluch, Bańbor, Andrzejewski (12:6:9:7); VII. JAWORSKI (61,56), Kostera, Sobkowiak, Heleniak (12:7:12:9); VIII. DUCHIŃSKI (60,50), Jabłoński (RZ - Chatłas), Szmyd, Putkowski (15:9:13:9); IX. KAWCZYŃSKI (61,07 - RZ - Byszewski), Jabłoński (RZ - Chatłas), Bańbor, Kostera (w/su) (18:11:14:9); X. DEREK (61,38), Sobkowiak, Cepielik, Putkowski (21:13:15:9); XI. PALUCH (61,31), Heleniak, Maroszek, Szmyd (d4) (23:16:15:10); XII. DUCHIŃSKI (62,03), Andrzejewski, Kordun, Jaworski (26:17:15:12); XIII. JAWORSKI (62,44), Derek, Maroszek, Jabłoński (RZ - Chatłas) (28:17:18:13); XIV. BYSZEWSKI (62,28), Psiuk (RZ - Szmyd), Andrzejewski (u3), Sobkowiak (w/u) (31:17:20:13); XVI. BAŃBOR (61,90), Kordun, Heleniak, Putkowski (32:19:23:13); XVI. DUCHIŃSKI (60,75), Paluch, Kostera, Cepielik (35:21:23:14); XVII. KAWCZYŃSKI (62,53 - RZ - Heleniak), Jabłoński (RZ - Chatłas), Psiuk (RZ - Szmyd), Putkowski (38:23:24:14); XVIII. KAWCZYŃSKI (61,97 - RZ - Byszewski), Kordun, Cepielik, Maroszek (41:25:25:14); XIX. DEREK (61,91), Bańbor, Jabłoński (RZ - Sobkowiak), Andrzejewski (w2) (44:26:27:14); XX. PALUCH (61,50), Duchiński, Jaworski, Kostera (46:29:28:14)

W nawiasach punkty narastająco według kolejności: KS Toruń, Stal, Motor, Polonia Bydgoszcz

KLASYFIKACJA:

I. KS TORUŃ - 46 pkt.: 1. Mikołaj Duchiński 14 (3,3,3,3,2), 2. Jan Heleniak 3 (-,0,2,1,-), 3. Bartosz Derek 10 (2,-,3,2,3), 4. Bartosz Byszewski 4 (1,w,-,3,-), 17. Antoni Kawczyński 15 (3,3,3,3,3)

II. STAL GORZÓW - 29 pkt.: 5. Oskar Paluch 12 (2,2,3,2,3), 6. Igor Kordun 5 (d,d,1,2,2), 7. Kacper Sobkowiak 5 (2,1,2,w,-), 8. Oskar Chatłas 0 (0,-,u/-,-,-), 18. Hubert Jabłoński 7 (2,2,0,2,1)

III. MOTOR LUBLIN - 28 pkt.: 9. Dawid Cepielik 6 (1,3,1,0,1), 10. Bartosz Bańbor 8 (1,1,1,3,2), 11. Karol Szmyd 1 (w,1,d,-,-), 12. Bartosz Jaworski 10 (3,3,0,3,1), 19. Michał Psiuk 3 (2,1)

IV. POLONIA BYDGOSZCZ - 14 pkt.: 13. Maksymilian Kostera 6 (3,2,w,1,0), 14. Adam Putkowski 0 (0,0,0,0,0), 15. Kacper Andrzejewski 4 (2,0,2,u,w), 16. Emil Maroszek 4 (0,2,1,1,0), Nr 20 - brak zawodnika

NCD uzyskał w III wyścigu ANTONI KAWCZYŃSKI - 60,30 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Widzów około 500.

DANIEL LUDWIŃSKI

TABELE DMPJ RUNDY FINAŁOWEJ IMIENIA MARIANA SPYCHAŁY

1. STAL GORZÓW	3	9	+101
2. POLONIA BYDGOSZCZ	3	8	+87
3. KS TORUŃ	3	7	+88
4. MOTOR LUBLIN	3	6	+81

(joj)

I MEMORIAŁ PAWŁA WALOSZKA. ŚWIĘTOCHŁOWICE (05.09.2026)

Mateusz Tonder triumfatorem memoriału

Mateusz Tonder, lider miejscowego Śląska wygrał I memoriał Pawła Waloszka. W dodatkowym pokonał Dawida Rempałę, trzecie miejsce na podium zajął Robert Chmiel, ta trójka była również triumfatorami Otwartych Międzynarodowych Mistrzostw Śląska, które rozegrano 5 września. Data zawodów wypadła dwa dni przed rocznica śmierci wieloletniego lidera Śląska oraz dzień przed 56. rocznicą zdobycia przez niego srebrnego medalu Indywidualnych Mistrzostw Świata, które rozegrano 6 września 1970 roku.

Za nim do tego doszło, rozpoczęło się od okazałej prezentacji, która upamiętniła nie tylko Pawła Waloszka, ale wielu zmarłych zawodników reprezentujących klub z Świętochłowic, a ich podobizny przedstawiono na okazałym banerze.

Zawody rozpoczęły się od wyścigu eliminacyjnego, w którym wystartowało czterech juniorów walcząc o plastron z numerem 16. Wyścig ten po świetnej jeździe wygrał, młody Ukrainiec, Makar Lewiszyn. Jednak po nim okazało się, że licencje FIM wydane przez szwedzką federację SVEMO, nie zostały uznane przez sędziego, tym samym za Jonathana Ejnermarka i Avona Van Dycka do stawki zawodów wskoczyli Jakub Breński i Kuba Wojtyńka, a jedynym rezerwowym został Bartłomiej Kubica.

Już w pierwszym wyścigu akces do zwycięstwa zgłosił Tonder, wygrywając w powtórce, po upadku Makara Lewiszyna, w rewelacyjnym czasie 63,90 s. co jest nowym rekordem toru. Jak się okazało, ten upadek był początkiem wielu zdarzeń na torze. W II wyścigu upadł na pierwszym łuku Matteo Boncinelli. W trzecim Marko Lewiszyn. Najgorzej sytuacja wyglądała w szóstej odsłonie, upadającego Wojtyńkę nie dał rady ominąć Rune Thorst i całym impetem uderzył w bandę, był to koniec zawodów dla niego. Po raz drugi w tej sytuacji upadł Boncinelli. Wyścig ósmy to upadek Szymury, w czternastym na start nie zdążył Zoltan Lovas. Aż cztery razy powtarzano wyścig szesnasty. Najpierw upadł Leon Szlegiel, potem ostrzeżenia za start i powtórkę dostali Casper Henriksson i Boncinelli. Kiedy czwarty raz sędzia próbował rozegrać ten wyścig na start nie zdążył Włoch. Również kolejne wyścigi były powtarzane, a to z uwagi na upadki Rempały i Breńskiego, który po tym zdarzeniu był niezdolny do dalszej jazdy. Również dodatkowy wyścig był powtórzony, gdyż w pierwszej odsłonie na łuku zderzyli się walczący o zwycięstwo Tonder i Rempała.

Całe zawody trwały trzy i pół godziny! Po czterech seriach kandydatów do zwycięstwa zostało trzech. Jedenaście punktów miał Rempała, który w dziesiątym wyścigu przegrał z starszym Lewiszynem, po dziesięć mieli Tonder i Chmiel. „Tondi" zgubił punkty w wyścigu dziewiątym kiedy przyjechał trzeci za Chmielem i Boncinellim. Z kolei Chmiel był trzeci w wyścigu siódmym za Rempałą i młodym Australijczykiem Tate Zischke. **Wyścig siedemnasty wygrał Tonder przed Rempałą i obaj mieli po trzynaście punktów. Chmiel w XX wyścigu przyjechał drugi za Adrianem Cyferem i było wiadomo, że zajmie trzecie miejsce. A o zwycięstwie zadecydował dodatkowy, po którym nagroda memoriałowa i tytuł Międzynarodowego Mistrza Śląska trafiły w ręce lidera Śląska.**

Na podium triumfatorzy turnieju: Dawid Rempała, Mateusz Tonder, Robert Chmiel. Siedzą od lewej: prezes KS Śląsk Dariusz Rieger, trener Krzysztof Bas, Prezydent Miasta Daniel Beger, Damian Waloszek syn Pawła, Elwira Gluck córka Pawła Waloszka i podprowadzające.

Fot. Arkadiusz Siwek

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

Wyścig eliminacyjny: Makar LEWISZYN (B - 67,41), Wojtyńka (D), Breński (A), Kubica (C)

I. TONDER 63,90, Szlegiel, Lovas, Makar Lewiszyn (w); II. CYFER (66,85), Boncinelli, Zischke, Szymura; III. CHMIEL (66,14), Henriksson, Thorst, Marko Lewiszyn (u); IV. REMPAŁA (66,77), Gała, Wojtyńka, Breński; V. TONDER (65,36), Gała, Cyfer, Henriksson; VI. BONCINELLI (66,63), Lovas, Kubica, Wojtyńka (w) (Thorst – u); VII. REMPAŁA (66,66), Zischke, Chmiel, Makar Lewiszyn; VIII. Marko LEWISZYN (65,07), Szlegiel, Breński, Szymura (u); IX. CHMIEL (66,09), Boncinelli, Tonder, Breński; X. Marko LEWISZYN (66,49), Rempała, Lovas, Cyfer; XI. Makar LEWISZYN (67,25), Wojtyńka, Henriksson, Szymura; XII. Zischke (65,67), Gała, Szlegiel, Kubica (d) (Thorst – ns); XIII. TONDER (66,42), Marko Lewiszyn, Wojtyńka, Zischke; XIV. CHMIEL (66,24), Gała, Szymura, Makar Lewiszyn (w) (Lovas – m); XV. CYFER (64,79), Makar Lewiszyn, Breński, Kubica (d), (Thorst – ns); XVI. REMPAŁA (66,97), Henriksson, Kubica, Szlegiel (w), (Boncinelli – m); XVII. TONDER (65,81), Rempała, Szymura, Thorst (ns); XVIII. HENRIKSSON (66,71), Zischke, Lovas, Breński (w); XIX. Marko LEWISZYN (66,34), Boncinelli, Makar Lewiszyn, Gała (d); XX. CYFER (67,03), Chmiel, Szlegiel, Wojtyńka

Wyścig dodatkowy o I miejsce: TONDER (A - 67,14), Rempała (B)

KLASYFIKACJA KOŃCOWA: 1.(1) Mateusz Tonder (Polska & Świętochłowice) 13+3 (3,3,1,3,3), 2.(15) Dawid Rempała (Polska & Kraków) 13+2 (3, 3,2,3,2), 3.(11) Robert Chmiel (Polska & Krosno) 12 (3,1,3,3,2), 4.(12) Marko Lewiszyn (Ukraina & Kraków) 11 (u,3,3,2,3), 5.(5) Adrian Cyfer (Polska & Piła) 10 (3,1,0,3,3), 6.(6) Matteo Boncinelli (Włochy & Świętochłowice) 9 (2,3,2,m,2), 7.(9) Casper Henriksson (Szwecja & Gniezno) 8 (2,0,1,2,3), 8.(7) Tate Zischke (Australia) 8 (1,2,3,0,2), 9.(13) Adrian (Polska & Świętochłowice) 8 (2,2,2,2,d), 10.(3 - 18) Makar Lewiszyn (Ukraina) 6 (w,0,3,2,1), 11.(4) Leon Szlegiel (Polska & Świętochłowice) 6 (2,2,1,w,1), 12.(2) Zoltan Lovas (Węgry & Krosno) 5 (1,2,1,m,1), 13.(14 - 20) Kuba Wojtyńka (Polska & Gniezno) 4 (1,w,2,1,0), 14.(16 - 17) Jakub Breński (Polska & Świętochłowice) 2 (0,1,0,1,w), 15.(8) Bartosz Szymura (Polska & Świętochłowice) 2 (0,u,0,1,1) 16.(17- 19) Bartłomiej Kubica (Polska & Świętochłowice) 2 (1,d,0,d,1), 17.(10) Rune Thorst (Dania & Świętochłowice) 1 (1,u/-,-,-,ns), 18.(3) Jonathan Ejnermark (Szwecja) NS, 19.(14) Avon Van Dyck (Szwecja) NS

NCD uzyskał w I wyścigu MATEUSZ TONDER – 63,90 s. – nowy rekord toru. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Widzów: 2800

WOJCIECH WILDE

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl
SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

eprasa.pl 6b5409d4d1

Bohater zapewnił Stali Rzeszów utrzymanie. Chwilę później ogłosił odejście

Najpierw walka o każdy centymetr toru, później eksplozja radości na trybunach, a na końcu wiadomość, której kibice Stali Rzeszów mogli się nie spodziewać. Mateusz Szczepaniak należał do bohaterów najważniejszego meczu sezonu, pomógł „Żurawiom" uratować ligowy byt, a chwilę później poinformował, że w przyszłym sezonie nie będzie już zawodnikiem rzeszowskiego klubu. 39-latek zdradził, że decyzję o braku miejsca w składzie na 2027 rok poznał już wcześniej.

Stal Rzeszów miała w piątkowy wieczór jeden cel: odrobić sześciopunktową stratę z pierwszego spotkania w Pile i uniknąć nerwowej walki o pozostanie na drugim poziomie rozgrywkowym. Plan został zrealizowany, choć droga do sukcesu była wyjątkowo kręta.

Rzeszowianie pokonali Polonię Piła 50:39, a w całym dwumeczu zwyciężyli 92:87. **Tym samym „Żurawie" zapewniły sobie utrzymanie w Speedway 2. Ekstralidze. I właśnie wtedy, gdy kibice mogli już świętować zakończenie sezonu, pojawił się drugi, zupełnie niespodziewany wątek.**

Mateusz Szczepaniak zrobił swoje i powiedział „do widzenia"

Jednym z najważniejszych zawodników gospodarzy był Mateusz Szczepaniak. Doświadczony Polak zdobył 10 punktów i trzy bonusy w pięciu startach. W decydującym czternastym wyścigu pojawił się obok Josha Pickeringa i pomógł przypieczętować zwycięstwo Stali w dwumeczu. **Jego występ był tym bardziej istotny, że rzeszowianie przez dużą część spotkania musieli radzić sobie z ogromną presją. Ostatecznie gospodarze zachowali więcej spokoju w kluczowych momentach i dowieźli przewagę do końca.**

Szczepaniak sezon 2026 zakończył ze średnią 1,759 punktu na wyścig. Po meczu zawodnik nie ograniczył się jednak do podziękowań za zwycięstwo. W mediach społecznościowych ujawnił, że jego przygoda z Rzeszowem właśnie dobiegła końca.

— Co za emocje! Mecz na wysokim ciśnieniu. Wygrywamy 50:39 na własnym torze z Polonią Piła i H69 Speedway Rzeszów zostaje w Metalkas 2. Ekstralidze! Mój wynik to 10+3 (2,2*,3,1*,2). Walka w każdym biegu na maxa, trochę niepotrzebnych nerwowych sytuacji w trakcie meczu, ale na szczęście spokój pozostał po naszej stronie! Dziękuję za ten sezon! Wiele emocji przez cały rok, wzloty i dołki, ale będę z sentymentem wspominać ten rok spędzony w Rzeszowie! Już jakiś czas temu otrzymałem informację, że nie będzie dla mnie miejsca w składzie w sezonie 2027, najważniejsza jest szczerość I szacunek więc życzę wszystkiego dobrego klubowi i kibicom i do zobaczenia w przyszłym sezonie już po przeciwnej stronie* **— przekazał Mateusz Szczepaniak w swoim wpisie.**

To właśnie końcówka tego komunikatu jest najbardziej wymowna. Szczepaniak nie został zaskoczony decyzją w piątkowy wieczór. Jak sam poinformował, o tym, że nie będzie dla niego miejsca w drużynie na kolejny sezon, wiedział już wcześniej.

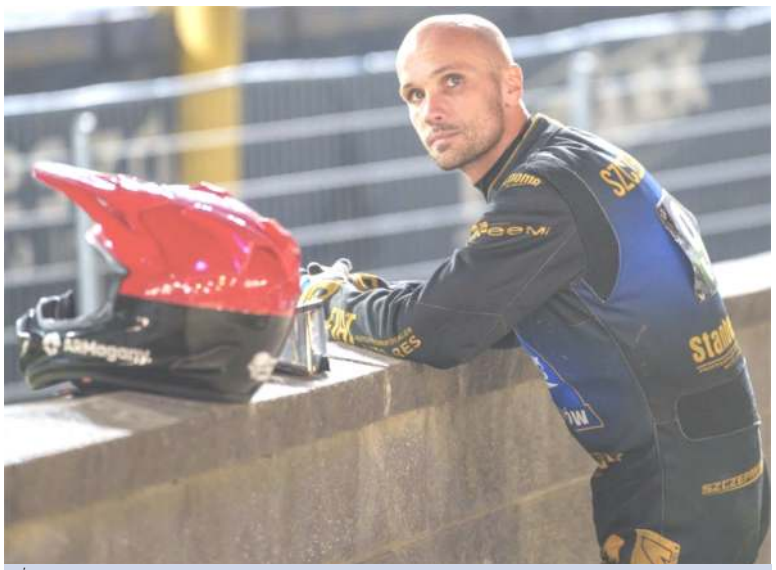

- Życzę wszystkiego dobrego klubowi i kibicom i do zobaczenia w przyszłym sezonie już po przeciwnej stronie ***— przekazał Mateusz Szczepaniak***

Fot. Mateusz Szczepaniak Racing

Stal już myśli o 2027 roku

Paradoksalnie odejście Szczepaniaka nie oznacza dla Stali Rzeszów rewolucji kadrowej. Klub już wcześniej rozpoczął budowę drużyny na kolejny sezon. Rzeszowianie potwierdzili pozostanie Josha Pickeringa, Rasmusa Jensena oraz kapitana Oskara Fajfera. Według najnowszych informacji w składzie na sezon 2027 mają znaleźć się również Mads Hansen i Krzysztof Sadurski. To oznacza, że miejsce, które do tej pory zajmował Szczepaniak, zostało już przez klub przewidziane w nowej układance. Sam zawodnik nie zamierza jednak długo rozpamiętywać decyzji Stali.

Jego sezon zakończył się w najlepszy możliwy sposób, mocnym występem w najważniejszym meczu i pozostawieniem po sobie konkretnego śladu w walce o utrzymanie. Teraz przed Szczepaniakiem kolejny etap kariery.

Rynek transferowy właśnie dostał zawodnika, którego trudno będzie przeoczyć. 39-latek pokazał bowiem w decydującym momencie, że nadal potrafi wziąć na siebie odpowiedzialność wtedy, gdy stawka jest najwyższa.

A Stal? Może świętować utrzymanie, ale już wie, że w sezonie 2027 przyjdzie jej rozpocząć nowy rozdział, bez człowieka, który w ostatnim meczu tegorocznych rozgrywek pomógł ten rozdział w ogóle otworzyć.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Szpital w Gorzowie! Stal z poważnymi problemami przed barażem

Mieli uratować sezon, a zamiast spokojnie świętować utrzymanie w gronie najlepszych, teraz muszą liczyć posiniaczone kości i sprawdzać kalendarz. Stal Gorzów po dramatycznym dwumeczu z Włókniarzem Częstochowa uniknęła bezpośredniego spadku, ale zapłaciła za to bardzo wysoką cenę. Oskar Paluch ma złamaną rękę, Igor Kordun zmaga się z urazem palca, a Adam Bednar, po makabrycznie wyglądającym karambolu, został zabrany na badania. Do barażu pozostał zaledwie tydzień.

To miał być wieczór wielkiej ulgi. Stal Gorzów po niesamowitym meczu pokonała Włókniarza i zapewniła sobie udział w barażu o pozostanie w PGE Ekstralidze. **Zamiast jednak myśleć wyłącznie o kolejnym rywalu, w Gorzowie znacznie więcej uwagi poświęca się obecnie temu, kto w ogóle będzie mógł stanąć pod taśmą.**

Piątkowe spotkanie na stadionie im. Edwarda Jancarza było dla miejscowych niczym wojna na wyniszczenie. Wypadki, karetki, ogromne emocje i walka o każdy punkt. Ostatecznie Stal przegrała mecz 44:45, ale obroniła przewagę z pierwszego spotkania i wygrała cały dwumecz 91:88. Problem w tym, że po takim spotkaniu gorzowski zespół wygląda jak prawdziwy szpital.

Oskar Paluch ze złamaną ręką

Pierwszy cios przyszedł już w czwartym wyścigu. Oskar Paluch upadł na tor i z impetem uderzył w bandę. Junior długo nie podnosił się z nawierzchni, a po chwili został przetransportowany do karetki. Badania potwierdziły najgorszy scenariusz, doszło do złamania ręki.

W jego przypadku sytuacja jest jasna. Palucha zabraknie w barażowym dwumeczu, a zawodnik rozpoczyna rehabilitację. To dla Stali bardzo poważna strata. 20-latek był jednym z elementów formacji juniorskiej i w najważniejszym momencie sezonu jego obecność mogła mieć spore znaczenie. **Teraz Piotr Paluch musi szukać rozwiązania bez swojego syna.**

A potem przyszedł wyścig, po którym zamarł stadion

Kiedy wydawało się, że gospodarze mają już za sobą najpoważniejsze wydarzenie wieczoru, nadszedł czternasty wyścig. Na pierwszym łuku doszło do karambolu z udziałem Jaimona Lidsey'a, Igora Korduna i Adama Bednara. Wypadek wyglądał wyjątkowo groźnie. Na torze natychmiast pojawiła się karetka, a kibice wstrzymali oddech.

Najbardziej niepokojąco wyglądała sytuacja Bednara. Czech po kraksie trafił do szpitala na badania. Na szczęście późniejsze informacje okazały się znacznie lepsze niż można było przypuszczać chwilę po wypadku. U zawodnika nie stwierdzono złamań. Bednar jest jednak mocno poobijany i **czeka go walka z czasem oraz rehabilitacja przed barażem.**

W Gorzowie mogą więc mówić o dużym szczęściu, ale powodów do pełnego spokoju nadal nie ma.

Igor Kordun również ucierpiał

Jeszcze bardziej skomplikowana jest sytuacja Igora Korduna. Młody junior po karambolu nie był w stanie wrócić do powtórki czternastego wyścigu. Późniejsze badania wykazały uraz palca. Na szczęście także w jego przypadku nie ma informacji o złamaniu, ale zawodnika czeka kilka dni przerwy i rehabilitacji.

I właśnie tutaj pojawia się problem. Baraż rozpoczyna się już 27 września, a więc Stal ma naprawdę niewiele czasu, żeby doprowadzić swoich zawodników do pełnej sprawności. Rewanż odbędzie się 4 października w Gorzowie. Każdy dzień może być więc na wagę złota.

To nie jest koniec problemów

Lista nieobecnych w gorzowskim zespole już wcześniej była niepokojąca. Od dłuższego czasu kontuzjowany pozostaje Jack Holder. Do tego urazu doznał Oskar Chatłas, w jego przypadku pojawiła się informacja o złamanym obojczyku. W efekcie Piotr Paluch musi teraz układać **drużynę na baraż, mając znacznie mniej możliwości niż jeszcze kilka tygodni temu.**

Najważniejsze będzie oczywiście zdrowie Bednara i Korduna. W przypadku obu zawodników nie ma obecnie informacji o złamaniach, co daje Stali powody do ostrożnego optymizmu.

Zupełnie inaczej wygląda sytuacja Oskara Palucha. Złamana ręka oznacza, że młodzieżowca w barażu zabraknie. W Gorzowie muszą też dokładnie przyglądać się dokumentacji medycznej po piątkowych upadkach. Szczególne znaczenie ma to w kontekście ewentualnego wstrząśnienia mózgu i regulaminowych okresów przerwy od startów.

Według przytaczanych informacji w przypadku zawodnika poniżej 18. roku życia zawieszenie licencji po takim urazie wynosi 20 dni, natomiast dla zawodnika pełnoletniego, 10 dni. W opublikowanym przez klub raporcie nie wskazano jednak, aby taki uraz został u Korduna lub Bednara stwierdzony. Dlatego na tym etapie najważniejsze pozostaje monitorowanie ich stanu zdrowia.

Anders Thomsen dał Stali drugie życie

W całym tym zamieszaniu nie można zapominać o tym, co wydarzyło się na torze. Stal była naprawdę blisko katastrofy. W końcówce dwumeczu Włókniarz miał wszystko w swoich rękach. W ostatnim wyścigu Rohan Tungate jechał po wynik, który mógł dać częstochowianom utrzymanie. Anders Thomsen odwrócił jednak losy rywalizacji, wyprzedził Australijczyka, a później Tungate upadł. Gorzowianie obronili przewagę i uniknęli bezpośredniego spadku. Duńczyk był zresztą zdecydowanie najlepszym zawodnikiem gospodarzy. Zdobył 13 punktów z bonusem i w decydującym momencie wziął odpowiedzialność na siebie.

Teraz jednak nawet jego świetna postawa nie wystarczy, jeśli Stal nie będzie miała kim obsadzić wszystkich pozycji.

Z piekła do barażu

W Gorzowie mogą więc mówić o wyjątkowo przewrotnym scenariuszu. Stal uniknęła bezpośredniego spadku, ale zamiast przygotowywać się do barażu w komfortowych warunkach, rozpoczyna wyścig z czasem. Jeden zawodnik jest już wykluczony z rywalizacji, dwóch kolejnych walczy o powrót do pełnej sprawności, a wcześniej zespół stracił także Jacka Holdera i Oskara Chatłasa.

Pierwszy barażowy mecz 27 września odbędzie się na torze rywala z Speedway 2. Ekstraligi. Gorzowianie rewanż u siebie odjadą tydzień później.

Teraz w Stali nie liczy się już tylko to, kto jest najszybszy. Liczy się to, kto będzie zdrowy. Bo po piątkowym horrorze w Gorzowie jedno jest pewne, do barażu „Stalowcy" przystąpią mocno poobijani.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 6b5409d4d1

I RUNDA MŁODZIEŻOWYCH INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTW WIELKOPOLSKI. LESZNO 08.09.2026

Całe podium inaugurującej rundy mistrzostw Wielkopolski zajęli gospodarze. Najlepszy okazał się Kuba Wojtyńka, którego pokonał sklasyfikowany na drugim miejscu Filip Gano. O trzecim miejscu decydował wyścig dodatkowy, w którym zmierzyli się Marcel Juskowiak i Filip Seniuk, lepszy okazał się Leszczynianin. Juskowiak mógł jechać w wyścigu dodatkowym o pierwsze miejsce, ale w ostatnim starcie miał defekt motocykla.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. JUSKOWIAK (64,13), Baryłka, Seniuk, Malinowski; II. KOSTERA (64,25), Rudowicz, Grupa, Hejak; III. GANO (64,69), Hlib, Romaniak, Skrzypiński; IV. WOJTYŃKA (64,07), Ignaszak, Kierzek, Pawlak; V. WOJTYŃKA (65,81), Juskowiak, Skrzypiński, Kostera; VI. IGNASZAK (65,28), Gano, Baryłka, Hejak (d); VII. SENIUK (64,10), Grupa, Romaniak, Kierzek; VIII. RUDOWICZ (65,07), Hlib, Malinowski (w), Pawlak (w); IX. JUSKOWIAK (65,28), Romaniak, Hejak, Pawlak (ns); X. KOSTERA (64,63), Baryłka, Hlib, Kierzek; XI. SENIUK (64,28), Ignaszak, Skrzypiński, Rudowicz; XII. GANO (65,72), Wojtyńka, Grupa, Malinowski; XIII. JUSKOWIAK (64,50), Ignaszak, Hlib, Grupa (w); XIV. WOJTYŃKA (65,44), Baryłka, Romaniak, Rudowicz (w); XV. SENIUK (64,56), Gano, Kostera (w), Pawlak (ns); XVI. SKRZYPIŃSKI (65,66), Kierzek, Malinowski, Hejak; XVII. GANO (66,32), Kierzek, Rudowicz, Juskowiak; XVIII. BARYŁKA, Grupa, Skrzypiński, Pawlak (ns); XIX. WOJTYŃKA (65,0), Hlib, Seniuk, Hejak; XX. KOSTERA (64,62), Malinowski, Ignaszak, Romaniak. Wyścig dodatkowy o III. miejsce: JUSKOWIAK (64,47), Seniuk.

KLASYFIKACJA: 1. Kuba Wojtyńka (Unia Leszno) 14 (3,3,2,3,3); 2. Filip Gano (Unia Leszno) 13 (3,2,3,2,3); 3. Marcel Juskowiak ([Unia Leszno) 11+3 (3,2,3,3,0); 4. Filip Seniuk (Ostrovia Ostrów) 11+2 (1,3,3,3,1); 5. Dominik Baryłka (Polonia Piła) 10 (2,1,2,2,3); 6. Stanisław Ignaszak (PSŻ Poznań) 10 (2,3,2,2,1); 7. Maksymilian Kostera (Unia Leszno) 9 (3,0,3,w,3); 8. Dymitr Hlib (Stal Gorzów) 8 (2,2,1,1,2); 9. Alan Grupa (Start Gniezno) 6 (1,2,1,W,2); 10. Piotr Rudowicz (Ostrovia Ostrów) 6 (2,3,0,w,1); 11. Dawid Skrzypiński (Ostrovia Ostrów) 6 (0,1,1,3,1); 12. Adrian Kierzek (Start Gniezno) 5 (1,0,0,2,2); 13. Rafał Romaniak (PSŻ Poznań) 5 (1,1,2,1,0); 14. Mateusz Malinowski (Gniezno) 3 (0,d,0,1,2) 15. Oliwier Hejak (Polonia Piła) 1 (0,d,1,0,0); 16. Paweł Pawlak (Polonia Piła) 0 (0,w,ns,ns,ns).

NCD uzyskał w IV wyścigu KUBA WOJTYŃKA – 64,07 s. Sędziował Łukasz Koczorowski z Leszna. Widzów 200.

(joj)

TURNIEJ ZAPLECZA KADRY JUNIORÓW. TARNÓW (08.09.2026)

Triumf Kacpra Sobkowiaka, problematyczne i przerwane zawody

W „Jaskółczym Gnieździe" triumfował Kacper Sobkowiak, a podium uzupełnili Eryk Kamiński i Antoni Kawczyński. Zawody odbywały się z problemami i zostały zakończone przed czasem.

Przed startem do pierwszego biegu awarii uległa maszyna startowa, a jej naprawa trwała kilkadziesiąt minut. Jakby pecha było mało, to w pierwszym wyścigu Emil Konieczny spowodował upadek Roberta Roszaka, po którym ten drugi musiał udać się do szpitala na badania. **Inauguracyjny wyścig rozegrano zatem dopiero po ponad godzinie od planowanego rozpoczęcia zawodów.**

Na szczęście później niemal do samego końca większych problemów nie było. W tych okolicznościach najlepiej radził sobie Kacper Sobkowiak z Gorzowa Wielkopolskiego, który po czterech seriach startów stracił tylko jeden punkt. Za nim plasowali się wówczas Eryk Kamiński z Gdańska (10) oraz Antoni Kawczyński z Torunia i Bartosz Jaworski z Lublina (po 9). **Pech, który tego dnia przybył do Jaskółczego Gniazda, powrócił jednak przed ostatnim wyścigiem zawodów. Wtedy to ponownie awarii uległa maszyna startowa, a ponieważ wszystko trwało już ok. trzy godziny, to przy zapadających ciemnościach sędzia Andrzej Kraskiewicz podjął decyzję o ich przerwaniu i zgodnie z regulaminem zaliczono wyniki po 16 biegach, trzech ostatnich nie wliczając do klasyfikacji.**

Były to czwarte zawody w Tarnowie w tym sezonie organizowane przez Akademię Żużlową Janusza Kołodzieja, a w takiej sytuacji nikt nie zakładał włączania oświetlenia, które generowałoby dodatkowe koszty. Prawdopodobnie na tym wydarzeniu sezon w Jaskółczym Gnieździe się zakończył, a kolejne edycja Memoriału Krystiana Rempały w tym roku się nie odbędzie.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. RUMIŃSKI (70,18), Wielgus, Habryło (Roszak /-), Konieczny (w/su); II. KAWCZYŃSKI (69,71), Kręglicki, Szlegiel, Klecha; III. KAMIŃSKI (69,24), Sobkowiak, Jaworski, Łuczak; IV. SITEK (70,38), Mikołajczyk, Harendarczyk, Derek; V. KLECHA (68,68), Harendarczyk, Wielgus, Łuczak; VI. KAWCZYŃSKI (69,05), Jaworski, Mikołajczyk, Rumiński; VII. DEREK (70,24), Kamiński, Szlegiel, Konieczny; VIII. SOBKOWIAK (68,88), Kręglicki, Habryło, Sitek (w/u); IX. KAMIŃSKI (70,27), Sitek, Wielgus, Kawczyński; X. SOBKOWIAK (68,82), Derek, Rumiński, Klecha; XI. KONIECZNY (69,63), Kręglicki, Mikołajczyk, Łuczak; XII. JAWORSKI (68,43), Harendarczyk, Szlegiel, Habryło; XIII. SOBKOWIAK (68,98), Mikołajczyk, Szlegiel, Wielgus; XIV. HARENDARCZYK (69,19), Kamiński, Kręglicki, Rumiński; XV. JAWORSKI (68,70), Klecha, Sitek, Konieczny; XVI. KAWCZYŃSKI (70,58), Habryło, Derek, Łuczak.

WYŚCIGI NIEZALICZONE: XVII. DEREK (70,54), Kręglicki, Jaworski, Wielgus; XVIII. SZLEGIEL (70,64), Sitek, Łuczak, Rumiński (u); XIX. SOBKOWIAK (68,66) Harendarczyk, Kawczyński, Konieczny.

KLASYFIKACJA: 1. (12) Kacper Sobkowiak (Stal Gorzów) 11 (2,3,3,3), 2. (11) Eryk Kamiński (Wybrzeże Gdańsk) 10 (3,2,3,2), 3. (6) Antoni Kawczyński (KS Toruń) 9 (3,3,0,3), 4. (10) Bartosz Jaworski (Speedway Lublin) 9 (1,2,3,3), 5. (13) Krzysztof Harendarczyk (WTS Wrocław) 8 (1,2,2,3), 6. (8) Oskar Kręglicki (Wilki Krosno) 7 (2,2,2,1), 7. (15) Bartosz Derek (KS Toruń) 6 (0,3,2,1), 8. (16) Paweł Sitek (TŻ Ostrovia) 6 (3,w/u,2,1), 9. (14) Nikodem Mikołajczyk (WTS Wrocław) 6 (2,1,1,2), 10. (5) Wiktor Klecha (ROW Rybnik) 5 (0,3,0,2), 11. (2) Oskar Rumiński (Kolejarz Opole) 4 (3,0,1,0), 12. (1) Bartosz Wielgus (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja) 4 (2,1,1,0), 13. (17) Remigiusz Habryło (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja) 4 (1,1,0,2), 14. (7) Leon Szlegiel (MS Śląsk Świętochłowice) 4 (1,1,1,1), 15. (3) Emil Konieczny (Unia Leszno) 3 (w/su,0,3,0), 16. (9) Nikodem Łuczak (TŻ Ostrovia) 0 (0,0,0,0), 17. (4) Robert Roszak (Start Gniezno) 0 (u/-,-,-,-,-), 18. (18) Bartłomiej Racibor (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja) NS

NCD uzyskał w XII wyścigu BARTOSZ JAWORSKI – 68,43 s. Sędziował Andrzej Kraskiewicz z Warszawy. Widzów około 500.

STANISŁAW WRONA

MINIŻUŻEL * MINIŻUŻEL

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA POLSKI 85-140CC – PÓŁFINAŁY. WAWRÓW 05.09.2026

Deszczowa walka o awans z rekordami

Bardzo dużą rolę odegrał deszcz podczas półfinałów IMP. Pierwszy turniej, który rozpoczęto przed godziną 11:00, ostatecznie zakończono tuż przed drugim półfinałem, który zaplanowano na godzinę 15:00. Z powodu ulewy pierwsza z dwóch przerw trwała dwie godziny. Druga tylko 15 minut.

Również drugie zawody napotkały przeszkody. Zawodnicy odjechali szesnaście wyścigów bez równania toru. Potem znowu zaczęło padać. Sędzia postanowił zaliczyć wyniki bez rozgrywania ostatniej serii.

Tak oto wyłoniono szesnastu zawodników i dwóch rezerwowych, którzy rywalizować będą o tytuł indywidualnego mistrza Polski w klasie 85-140cc. Dodajmy, że Emilian Różecki i Marcel Pawłowski stoczyli dodatkowy bój o ostatnie miejsce w stawce. Po defekcie motocykla drugi z wymienionych musiał zadowolić się pozycją rezerwowego.

Mimo mało przyjaznej aury, znaleźli się uczestnicy, którzy potrafili w szybkim tempie pokonać cztery okrążenia. Dwukrotnie rekord toru pobił Bartosz Bartkowiak, najpierw pokonując barierę 44 sekund w II wyścigu. a następnie schodząc poniżej 43 sekund w V wyścigu. Poprzedni rekord (44,22) należał od czerwca 2025 roku do Michała Głębockiego. Poniżej tego czasu w sobotę (5.09) pojechało jeszcze siedmiu innych zawodników.

W deszczu odbyła się również wyjątkowa uroczystość. Podziękowania od całego klubu, zawodników i dawnych wychowanków otrzymał trener Mieczysław Woźniak, który w Wawrowie pracuje od 18 lat. Choć było to swego rodzaju pożegnanie, to szkoleniowiec zapewnia, że nadal będzie się pojawiał na Stadionie miniżużlowym im. Bogusława Nowaka i Janusza Woźnego, póki mu zdrowie pozwoli.

Rozmowę z Mieczysławem Woźniakiem możecie przeczytać na łamach „Tygodnika Żużlowego".

KLASYFIKACJA I PÓŁFINAŁU INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTW POLSKI 85-140CC: 1. (14) Filip Rojewski (AS Akademia Lipno) 14 (2,3,3,3,3), 2. (10) Mikołaj Bula (MKMŻ Rybki Rybnik) 12 (3,2,3,3,1), 3. (8) Martyna Nows (Akademia Wybrzeże Gdańsk) 11 (1,2,2,3,3), 4. (15) Jakub Nowakowski (AS Akademia Lipno) 11 (3,3,1,2,2), 5. (7) Eryk Dera (Falubaz Zielona Góra) 11 (2,2,2,2,3), 6. (4) Sawin Turowski (KS Toruń) 10 (2,3,1,3,1), 7. (12) Oliwier Szymczak (Wawrów Stal Gorzów) 10 (2,1,3,1,3), 8. (5) Emilian Różecki (Wawrów Stal Gorzów) 9+3 (3,0,2,2,2), 9. (1) Marcel Pawłowski (UKS Speedway Rędziny) 9+d (3,3,3,0,d), 10. (13) Antoni Salawa (Speedway Lublin) 7 (1,2,w,2,2), 11. (6) Fabian Biczak (Włókniarz Częstochowa) 5 (0,1,2,1,1), 12. (2) Bruno Cieśla (Unia Leszno) 3 (0,0,0,1,2), 13. (17) Filip Bechta (Wawrów Stal Gorzów) 3 (1,0,1,0,1), 14. (9) Marcel Gackowski (BTŻ Polonia Bydgoszcz) 3 (1,1,1,ns,ns), 15. (3) Tymon Kończyło (WTS Wrocław) 1 (1,w,w,w,w), 16. (11) Leon Szydło (ROW Rybnik) 0 (0,w,0,0,0), 17. (16) Wojciech Szymura (MKMŻ Rybki Rybnik) 0 (w,-,-,-,ns)

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. PAWŁOWSKI (43,63), Turowski, Kończyło, Cieśla; II. RÓŻECKI (44,38), Dera, Biczak, Nows; III. BULA (43,78), Szymczak, Gackowski, Szydło; IV. NOWAKOWSKI (45,41), Rojewski, Salawa, Szymura (w/u); V. PAWŁOWSKI (44,37), Salawa, Gackowski, Różecki; VI. ROJEWSKI (45,25), Bula, Biczak, Cieśla; VII. NOWAKOWSKI (44,81), Dera, Bechta (Kończyło - w/2min), Szydło (w/u); VIII. TUROWSKI (44,66), Nows, Szymczak, Bechta; IX. PAWŁOWSKI (44,31), Biczak, Bechta, Szydło; X. SZYMCZAK (43,56), Różecki, Nowakowski, Cieśla; XI. ROJEWSKI (43,54), Nows, Gackowski, Bechta; XII. BULA (44,12), Dera, Turowski, Salawa (w/u); XIII. ROJEWSKI (43,81), Dera, Szymczak, Pawłowski; XIV. NOWS (45,71), Salawa, Cieśla, Szydło; XV. BULA (45,15), Różecki, Bechta, Kończyło (w/2min); XVI. TUROWSKI (44,97), Nowakowski, Biczak, Gackowski (ns); XVII. NOWS (46,16), Nowakowski, Bula, Pawłowski (d); XVIII. DERA (45,10), Cieśla, Gackowski (ns), Szymura (ns); XIX. SZYMCZAK (44,91), Salawa, Biczak, Kończyło (w/2min); XX. ROJEWSKI (44,47); Różecki, Turowski, Szydło; XXI. RÓŻECKI (45,12), Pawłowski (d).

NCD uzyskał w XI wyścigu FILIP ROJEWSKI - 43,54 s. Sędziował Bartosz Szram z Gorzowa.

KLASYFIKACJA II PÓŁFINAŁU INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTW POLSKI 85-140CC: 1. (5) Bartosz Bartkowiak (MKMŻ Rybki Rybnik 11 (3,3,3,2), 2. (9) Marcel Zwierzyński (Wawrów Stal Gorzów 10 (2,2,3,3), 3. (10) Gustaw Bazydło (Akademia Wybrzeże Gdańsk) 9 (3,3,2,1), 4. (8) Franciszek Kubacki (Unia Leszno) 9 (1,3,2,3), 5. (16) Szymon Banach (Wawrów Stal Gorzów) 8 (2,0,3,3), 6. (7) Kacper Nycz (AS Akademia Lipno) 8 (2,2,1,3), 7. (14) Jan Drogosz (Włókniarz Częstochowa) 7 (3,2,1,1), 8. (12) Dominik Biernat (WTS Wrocław) 7 (1,2,2,2), 9. (13) Leon Ptak (Unia Leszno 6 (w,1,3,2), 10. (15) Marcel Komorski (TŻ Ostrovia) 5 (u,3,w,2), 11. (1) Kacper Otto (ZKŻ Zielona Góra) 4 (3,0,1,d), 12. (6) Karol Nowiński (BTŻ Polonia Bydgoszcz) 4 (0,1,2,1), 13. (3) Aleksander Burek (Wilki Krosno) 3 (2,1,0,0), 14. (4) Igor Szurobura (Speedway Lublin) 2 (1,1,d,0), 15. (11) Mikołaj Mitera (Akademia JK Tarnów) 1 (0,0,0,1), 16. (2) Aleksander Feter (BTŻ Polonia Bydgoszcz) 1 (0,0,1,0), 17. (17) Tadeusz Baliński (Unia Leszno) NS

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. OTTO (45,31), Burek, Szurobura, Feter; II. BARTKOWIAK (43,28), Nycz, Kubacki, Nowiński; III. BAZYDŁO (44,03), Zwierzyński, Biernat, Mitera; IV. DROGOSZ (44,47), Banach, Komorski (u); Ptak (w/su); V. BARTKOWIAK (42,91); Zwierzyński, Ptak, Otto; VI. BAZYDŁO (43,94), Drogosz, Nowiński, Feter; VII. KOMORSKI (44,06), Nycz, Burek, Mitera; VIII. KUBACKI (45,09), Biernat, Szurobura, Banach; IX. BANACH (44,97), Nowiński, Otto, Mitera; X. BARTKOWIAK (43,87), Biernat, Feter, Komorski (w/u); XI. ZWIERZYŃSKI (44,69), Kubacki, Drogosz, Burek; XII. PTAK (44,97), Bazydło, Nycz, Szurobura (d); XIII. NYCZ (44,79), Biernat, Drogosz, Otto (d); XIV. KUBACKI (43,07), Ptak, Mitera, Feter; XV. BANACH (46,31), Bartkowiak, Bazydło, Burek; XVI. ZWIERZYŃSKI (45,14), Komorski, Nowiński, Szurobura.

NCD uzyskał w V wyścigu BARTOSZ BARTKOWIAK - 42,91 s. Sędziował Bartosz Szram z Gorzowa.

MARCIN MALINOWSKI

eprasa.pl 6b5409d4d1

Piękna historia Ove Fundina na Wyspach

Przepiękne obrazki oglądaliśmy przed finałem Drużynowego Pucharu Świata. W Warszawie zjawił się sam legendarny Ove Fundin. Dziewięćdziesięciotrzyletni Szwed wykonał nawet okrążenie Stadionu Narodowego na motocyklu marki EsO. Sylwetki tego utytułowanego zawodnika nie trzeba przypominać. Przede wszystkim aż pięciokrotnie został Indywidualnym Mistrzem Świata – w latach 1956, 1960, 1961, 1963 i 1967.

Ten urodzony w 1933 roku zawodnik zwrócił na siebie uwagę żużlowego światka już podczas finału IMŚ w 1954 roku. W tym samym roku, podczas spotkań towarzyskich w Szwecji, pod wrażeniem jego jazdy był Jack Parker. Zawodnik Belle Vue zaprosił więc reprezentanta Trzech Koron na zimowe tournée do Australii. Fundin na Antypodach spisywał się doskonale - z dużą pewnością ogrywał rywali i zdobywał wiele punktów. Nawiązał tam bliższą znajomość z Aubem Lawsonem. Lawson zaproponował Szwedowi starty w Norwich, na co ten się zgodził.

Fundin w barwach klubu z The Firs ścigał się aż do sezonu 1964, będąc idolem miejscowych fanów. Wraz z ekipą z Norwich wywalczył National Trophy w latach 1955 i 1963. Później jednak stadion, na którym ścigały się „Gwiazdy", sprzedano deweloperowi i rozebrano. Po tym wydarzeniu Ove zrezygnował ze startów na Wyspach.

Fundin z zakończeniem żużlowej kariery nosił się już od 1959 roku, kiedy to otworzył w Szwecji swoją firmę transportową. Wtedy jednak postanowił pościgać się jeszcze kilka sezonów. W 1964 roku coraz częściej było słychać głosy na temat jego rzekomego odwieszenia kewlaru na kołek. Rudowłosy Szwed w późniejszych wywiadach utrzymywał, że zamknięcie Norwich nie miało wpływu na jego decyzję. Ove wrócił do kraju, gdzie skupił się na prywatnym biznesie. Ścigał się jeszcze okazjonalnie w Szwecji. W późniejszych latach zdecydował się jednak na krótkie powroty na Wyspy.

Choćby w 1966 roku zasilił barwy Long Eaton, czego nie wspominał zbyt dobrze: - *Powróciłem z emerytury w roku 1966 na prośbę Rega Fearmana, który był moim dobrym przyjacielem. Chciał, żebym pomógł jego drużynie. Nigdy jednak nie byłem szczęśliwy w Long Eaton. Nie lubiłem tego toru, nie lubiłem tam przyjeżdżać, zawsze zjawiałem się na ostatnią chwilę. Zrobiłem to tylko dla Rega. Wystąpiłem jednak tylko w kilku spotkaniach.*

W Warszawie zjawił się sam legendarny Ove Fundin. Dziewięćdziesięciotrzyletni Szwed wykonał nawet okrążenie Stadionu Narodowego na motocyklu marki EsO.

Fot. Jarosław Pabijan

Fundin następnie został zawieszony przez szwedzką federację SVEMO za niestawienie się na zawodach kwalifikacyjnych do IMŚ. W 1967 roku podpisał umowę z Belle Vue, zastępując kontuzjowanego Sorena Sjostena. Po raz kolejny „wyciągnięty z emerytury" Szwed w owym sezonie wywalczył jeszcze piąty złoty medal IMŚ.

Następnie dał się jeszcze raz namówić na powrót na Wyspy w 1970 roku, kiedy to zasilił ekipę Wembley Lions, w barwach której ścigał się jedynie do lipca: - *Mówi się, że zawiodłem wszystkich na Wembley. Ale ludzie nie znają całej prawdy. Kiedy zgodziłem się startować dla „Lwów" to od początku mówiłem, że nie będę dostępny we wszystkich terminach. Potem nagle z powodów osobistych musiałem pojechać do domu i nie widziałem sensu wracania na Wyspy. Zresztą w Anglii nie dbano o mój sprzęt - nie miałem nawet dobrego motocykla na finał Nordycko-Brytyjski* - **wspominał znów legendarny Szwed.**

Jego wyjazd na Stadionie Narodowym na motocyklu marki EsO nie był przypadkowy. W 1948 roku czeski motocyklista Jaroslav Simandl założył firmę EsO. Pierwsze wyprodukowane przez niego maszyny były praktycznie kopiami JAP-ów. Od 1950 roku Simandl tworzył już jednak własne konstrukcje. W 1957 roku na motocyklu marki EsO w Kaparnie Göteborg ścigał się Ove Fundin. Cztery lata później Szwed pojawił się z tą jednostką w Wielkiej Brytanii. Gdy w jednym z biegów pokonał Petera Cravena, Anglik, który był wtedy przewodniczącym stowarzyszenia zawodników SRA, powiedział do Fundina: - *Słuchaj Ove, ta maszyna, na której jeździsz jest zbyt dobra. Czasy są ciężkie, nie zarabiamy zbyt wiele pieniędzy. Najlepsi z nas mogą pozwolić sobie na kupno takiego sprzętu, ale to tylko pogłębi różnicę między nami a resztą zawodników. Innych na ten motocykl nie będzie stać, a to byłoby niesprawiedliwe. Więc proszę nie używaj go, albo będziemy musieli go zakazać.*

W 1965 roku EsO wdarło się jednak do żużla już na masową skalę. Nieco wcześniej fabryka w Divisovie została przejęta przez Jawę, a Ove Fundin został fabrycznym jeźdźcem tej marki. Postępu nie dało się zatrzymać. Jeszcze w 1967 roku Ove Fundin został mistrzem globu, startując na motocyklu z silnikiem JAP w ramie EsO. Jednak już rok później złoty medal światowego czempionatu w całości na Jawie wywalczył Ivan Mauger.

Historie te można znaleźć w książkach „Historia Ligi Brytyjskiej". Tom 3 można nabyć jeszcze pod adresem mailowym krzysztof.dziamski@wp.eu lub pod numerem telefonu 608 079 769. Publikacja tomu 4 planowana jest na jesień.

Poniżej statystyki Ove Fundina z jego startów na Wyspach Brytyjskich.

KRZYSZTOF DZIAMSKI

Rok	Klub	M	W	Pkt	B	P+B	KSM	Śr. B.
1955	Norwich Stars	11	59	145	5	150	Oct-17	2.542
1956	Norwich Stars	23	104	258	3	261	10-Apr	2.510
1957	Norwich Stars	15	79	204	1	205	Oct-38	2.595
1958	Norwich Stars	21	117	332	0	332	Nov-35	2.838
1959	Norwich Stars	14	75	201	4	205	Oct-93	2.733
1960	Norwich Stars	22	123	353	0	353	Nov-48	2.870
1961	Norwich Stars	22	99	277	4	281	Nov-35	2.838
1962	Norwich Stars	24	100	214	8	222	Aug-88	2.220
1963	Norwich Stars	29	129	347	2	349	Oct-82	2.705
1964	Norwich Stars	9	39	97	2	99	Oct-15	2.538
1966	Long Eaton Archers	5	22	53	0	53	Sep-64	2.409
1967	Belle Vue Aces	12	51	122	1	123	Sep-65	2.412
1970	Wembley Lions	14	59	115	2	117	Jul-93	1.983
	SUMA	**221**	**1056**	**2718**	**32**	**2750**	**Oct-42**	**2.604**

SPORT ŻUŻLOWY NA ŚWIECIE 2026

WIELKA BRYTANIA

PREMIERSHIP

LEICESTER – BELLE VUE 49:41 (07.09)

Miejscowi mieli mecz pod kontrolą, ale w XIV wyścigu goście wygrali 5:1 i zrobiło się 44:40. W ostatnim wyścigu para Douglas – Morris pokonała jednak podwójnie duet Kurtz – Doyle. Douglas w całym meczu przegrał tylko z Doyle'm.

LEICESTER: Ryan Douglas 14 (3,3,3,2,3), Drew Kemp 6+2 (2*,0,2,2*), Sam Masters 6+1 (3,0,2,1*), Daniel Thompson 6+2 (2*,2,1*,1), Nick Morris 9+2 (2,2,2,1*,2*), Jordan Jenkins 2+2 (0,1*,1*,0), Joe Thompson 6+2 (2,1*,1*,2).

BELLE VUE: Brady Kurtz 11 (1,3,3,3,0,1), Norick Bloedorn 4 (0,1,3,0), Peter Kildemand 4 (d,3,1,0), Zach Cook 4 (1,0,0,3), Jason Doyle 11 (3,2,3,3,d), Tate Zischke 6+2 (3,1*,0,2*), William Cairns 1 (1,0,0).

IPSWICH – SHEFFIELD 48:42 (07.09)

Kapitalny mecz Musielaka, który poprowadził Ipswich do wygranej. Polak przegrał tylko w pierwszym swoim wyścigu, gdy pokonał go Josh Pickering. Przed ostatnim wyścigiem było 43:41. O wszystkim decydował ostatni wyścig. W nim Musielak stoczył bój z Flintem. Dzięki temu do przodu pognał King. Polak uporał się z rywalem. Na dodatek czwarty Pickering miał defekt motocykla. Ipswich wygrało 5:1 i cały mecz 48:42.

IPSWICH: Richard Lawson 4+1 (2*,d,2,0), Adam Ellis 8+1 (3,1,3,1*), Daniel King 13 (3,2,2,3,3), Thomas Brennan 6+2 (2*,1*,0,3), **Tobiasz Musielak 12+2 (1*,3,3,3,2*),** Kevin Juhl Pedersen 3 (2,w,0,1), Jason Edwards 2 (0,2,0,0).

SHEFFIELD: Jack Holder ZZ, Anders Rowe 2+1 (1,0,1*), Chris Holder 6+1 (1,1*,0,2,2), Leon Flint 11 (0,3,2,3,2,1), Josh Pickering 10+1 (d,3,3,3,1*,d), Jye Etheridge 8+3 (3,2*,1,1*,1*), Luke Killeen 5 (1,0,2,2,0).

KING'S LYNN – LEICESTER 52:38 (10.09)

Miejscowi wygrali za trzy punkty, bo wyrównali stan dwumeczu na 90:90. W dodatkowym wyścigu o bonus para Kvech – Harris pokonała 7:2 parę Douglas – Masters. W tzw. Super Biegu punktacja jest 4:3:2:0. Lider gości – Douglas – przegrał tylko z Fricke.

KING'S LYNN: Max Fricke 9+1 (3,2*,2,2), Ben Cook 8+1 (1,3,3,1*), Jan Kvech 13 (3,2,3,3,2), Cooper Rushen 2+1 (2*,t,0,u), Chris Harris 10+2 (3,3,2,1*,1*), Jordan Jenkins 2+2 (1*,1*,0,u), Jody Scott 8+2(2,2*,0,2*,2).

LEICESTER: Ryan Douglas 14 (2,3,3,3,3), Drew Kemp 3 (d,0,2,1,0), Sam Masters - 8+1 (1,1*,2,3,1,0), Daniel Thompson 5 (0,2,0,3), Nick Morris ZZ, Jake Allen 3+1 (0,1,1,1*,0), Joe Thompson 5+1 (3,0,0,1*,1).

IPSWICH – BELLE VUE 41:49 (10.09)

Ipswich prowadziło 37:35 i doszło do katastrofy. Trzy ostatnie wyścigi, to 1:5, 2:4 i 1:5! Dwa razy na 1:5 dał się przywieźć Musielak, który wcześniej był niepokonany. Porażka mocno komplikuje sytuację Ipswich w walce o play-off.

IPSWICH: Richard Lawson 6 (2,2,1,1,0), Scott Nicholls 5+2 (1*,1*,3,d), Daniel King 6+1 (1*,2,1,2), Thomas Brennan 8+1(2,1*,3,2), **Tobiasz Musielak 10 (3,3,3,0,1),** Kevin Juhl Pedersen 2 (2,0,0,0), Jason Edwards 4+2 (1*,1,2*,0).

BELLE VUE: Brady Kurtz 8 (0,3,2,3), Norick Bloedorn 4+1 (3,d,d,1*), Peter Kildemand 10+2 (3,1*,3,1,2*), Zach Cook 5+1 (0,2,2*,1), Jason Doyle 9+1 (2,3,2,2*), Tate Zischke 12 (3,0,0,3,3,3), Sam Hagon 1 (0,0,1).

BELLE VUE – SHEFFIELD 53:37 (14.09)

BELLE VUE: Brady Kurtz 11 (2,3,3,3), Norick Bloedorn 3+1 (0,1,d,2*), Peter Kildemand 5+1 (1,1*,1,2), Zach Cook 11 (3,2,3,3,t), Jason Doyle 11+1 (1*,3,3,1,3), Tate Zischke 8+1 (3,1,2*,1,1), William Cairns 4 (1,2,1,0).

SHEFFIELD: Ben Cook 10 (3,3,1,3,0,0), Anders Rowe 3+1 (1,0,2*,0), Chris Holder 5 (2,2,0,1), Leon Flint 3 (0,0,1,2), Josh Pickering 11 (3,2,2,2,2), Jye Etheridge 2 (2,0,0), Luke Killeen 3 (0,0,3,0).

LEICESTER – IPSWICH 42:48 (14.09)

Niespodzianka. Goście wygrali i dzięki temu pojadą w play-off. Z pierwszej czwórki wyrzucili King's Lynn. Gości do play-off poprowadził Musielak, który przegrał tylko raz z Douglasem. W końcówce dwukrotnie pokonał Australijczyka. Goście od początku mieli nieznaczną przewagę, a przed ostatnim wyścigiem było 40:44. Para Musielak – Lawson pokonała jednak Douglasa 4:2.

LEICESTER: Ryan Douglas 16 (3,3,3,3,2,2), Drew Kemp 0 (0,0,0,0), Sam Masters 8+2 (3,1*,1*,3,0), Daniel Thompson 9+1 (2*,2,2,3), Nick Morris ZZ, Justin Sedgmen 3 (2,1,0,0), Joe Thompson 6 (d,0,3,1,1,0,1).

IPSWICH: Richard Lawson 9 (2,3,2,1,1), Scott Nicholls 5+2 (1*,0,3,1*), Daniel King 2+2 (0,1*,1*,0), Thomas Brennan 7 (1,2,2,2), Tobiasz Musielak 14 (3,2,3,3,3), Kevin Juhl Pedersen 4+1 (1,1*,0,2), Jason Edwards 7+2 (3,2*,2*,0).

SHEFFIELD – NORTHAMPTON 50:39 (16.09)

SHEFFIELD: Max Fricke 9+1 (1,1,3,1*,3), Anders Rowe 7+1 (d,3,2,2*), Chris Holder - 4+1 (d,1*,0,3), Leon Flint 7 (w,2,2,3), Josh Pickering 12 (3,3,3,2,1), Jye Etheridge 7+3 (2*,2*,1,2*), Luke Killeen 4 (3,1,d,0).

NORTHAMPTON: Sam Masters 7+1 (2*,3,2,0,d), Kye Thomson ZZ, Jason Edwards 9 (3,3,1,0,2), Adam Ellis 6+1 (2*,0,3,1,0), Jaimon Lidsey 10 (2,2,1,3,2), Mitchell McDiarmid 5+1 (1,0,0,3,0,1*), Luke Harrison 2 (0,w,1,1).

TABELA

1. Belle Vue Aces	**20**	**39**	**+207**
2. Leicester Lions	**20**	**27**	**-12**
3. Sheffield Tigers	**20**	**26**	**+39**
4. Ipswich Witches	**20**	**25**	**-64**
5. King's Lynn Stars	**19**	**20**	**-53**
6. Northampton Foxes	**19**	**10**	**-147**

Do rozegrania pozostaje mecz Northampton - King's Lynn, który nie ma jednak już żadnego znaczenia dla układu tabeli.

MIŁOSZ LIPPKI

eprasa.pl 6b5409d4d1

7. RUNDA INDYWIDUALNEGO PUCHARU 2. EKSTRALIGI DO LAT 19. RZESZÓW (17.08.2026)

Zwycięstwo Radosława Kowalskiego, Oskar Kręglicki triumfuje w całym cyklu

Siódma i ostatnia runda Indywidualnego Pucharu 2. Ekstraligi do lat 19 w Rzeszowie była dosyć wyrównana i ostatecznie zakończyła się triumfem Radosława Kowalskiego, a miejsca na podium zajęli jeszcze Filip Seniuk i Dominik Baryłka. Cała trójka zgromadziła po 12 punktów, a o końcowej kolejności decydował bilans bezpośrednich pojedynków.

Wysokie miejsce zajął Paweł Wyczyszczok (11), a Paweł Sitek (9) po upadku za metą swojego czwartego wyścigu wycofał się z rywalizacji, oficjalnie z powodu problemów sprzętowych. Przed ostatnią rundą niemal pewny zwycięstwa w końcowej klasyfikacji był Oskar Kręglicki z Krosna, który nad drugim Emilem Maroszkiem miał 11 punktów przewagi. **Ostatecznie do zmian na czele klasyfikacji nie doszło i junior „Wilków" mógł cieszyć się ze zwycięstwa w tegorocznej serii, pomimo słabszego występu w Rzeszowie, gdzie przy wyrównanej stawce zajął dopiero 12. miejsce z siedmioma punktami.**

Dobrze w cyklu spisywał się 15-letni Wiktor Klecha, który zgromadził 45 punktów, ale biorąc udział tylko w pięciu rundach. W Bydgoszczy (4 maja) i Pile (29 czerwca) nie mógł jeszcze startować, ponieważ egzamin na licencję „Ż" zdał 30 czerwca.

W dwóch turniejach wystąpił ubiegłoroczny triumfator Maksymilian Pawełczak (27), którego jednak nie zgłaszano do kolejnych turniejów.

Podobnie, jak w ubiegłym roku z organizacji rundy zrezygnował klub z Łodzi, dlatego łącznie odbyło się ich siedem, a na torze w co najmniej jednym wyścigu pojawiło się w nich 31 zawodników (końcowa klasyfikacja poniżej).

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. SITEK (69,19), Kręglicki, Przybyło; II. ŁUCZAK (68,30), Ignaszak, Klecha, Dudek; III. SENIUK (68,34), Baryłka, Maroszek, Wujec; IV. KOWALSKI (67,92), Wyczyszczok, Wąchała, Leśnik; V. BARYŁKA (69,02), Wyczyszczok, Przybyło, Klecha; VI. MAROSZEK (67,97), Ignaszak, Leśnik, Kręglicki (t); VII. SENIUK (68,47), Wąchała, Łuczak; VIII. SITEK (67,93), Kowalski, Dudek, Wujec; IX. KOWALSKI (68,56), Ignaszak, Seniuk, Przybyło; X. KLECHA (68,49), Kręglicki, Wąchała, Wujec; XI. BARYŁKA (69,04), Dudek, Leśnik; XII. SITEK (68,96), Wyczyszczok, Maroszek, Łuczak; XIII. ŁUCZAK (69,03) Łuczak, Przybyło, Wujec, Leśnik (d); XIV. WYCZYSZCZOK (69,14), Seniuk, Kręglicki, Dudek; XV. KLECHA (68,06), Maroszek, Kowalski; XVI. BARYŁKA (68,29) Baryłka, Wąchała, Ignaszak, Sitek; XVII. PRZYBYŁO (69,51), Wąchała, Maroszek, Dudek; XVIII. KOWALSKI (68,05), Kręglicki, Baryłka, Łuczak; XIX. WUJEC (68,12), Wyczyszczok, Ignaszak; XX. SENIUK (68,03), Klecha, Leśnik, Sitek (ns).

KLASYFIKACJA: 1. (16) Radosław Kowalski (Wilki Krosno) 12 (3,2,3,1,3), 2. (11) Filip Seniuk (Ostrovia Ostrów) 12 (3,3,1,2,3), 3. (9) Dominik Baryłka (Polonia Piła) 12 (2,3,3,3,1), 4. (13) Paweł Wyczyszczok (ROW Rybnik) 11 (2,2,2,3,2), 5. (4) Paweł Sitek (Ostrovia Ostrów) 9 (3,3,3,0,-), 6. (5) Wiktor Klecha (ROW Rybnik) 9 (1,0,3,3,2), 7. (10) Emil Maroszek (Polonia Piła) 8 (1,3,1,2,1), 8. (15) Arkadiusz Wąchała (Wilki Krosno) 8 (1,2,1,2,2), 9. (6) Stanisław Ignaszak (PSŻ Poznań) 8 (2,2,2,1,1), 10. (7) Nikodem Łuczak (Ostrovia Ostrów) 7 (3,1,0,3,0), 11. (1) Adrian Przybyło (Speedway Rzeszów) 7 (1,1,0,2,3), 12. (2) Oskar Kręglicki (Wilki Krosno) 7 (2,t,2,1,2), 13. (12) Roch Wujec (ROW Rybnik) 4 (0,0,0,1,3), 14. (8) Kacper Dudek (Wilki Krosno) 3 (0,1,2,0,0), 15. (14) Nikodem Leśnik (ROW Rybnik) 3 (0,1,1,d,1).

NCD uzyskał w IV wyścigu RADOSŁAW KOWALSKI – 67,92 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Widzów około 250.

STANISŁAW WRONA

KLASYFIKACJA KOŃCOWA INDYWIDUALNEGO PUCHARU 2. EKSTRALIGI DO LAT 19 (2026)

1. Oskar Kręglicki (Krosno)	**– 76 (7)***
2. Emil Maroszek (Piła)	**– 66 (7)**
3. Nikodem Łuczak (Ostrów Wielkopolski)	**– 60 (7)**
4. Adrian Przybyło (Rzeszów)	– 58 (7)
5. Dominik Baryłka (Piła)	– 57 (7)
6. Paweł Wyczyszczok (Rybnik)	– 55 (7)
7. Wiktor Klecha (Rybnik)	– 49 (5)
8. Paweł Sitek (Ostrów Wielkopolski)	– 46 (4)
9. Radosław Kowalski (Krosno)	– 34 (3)
10. Stanisław Ignaszak (Poznań)	– 34 (5)
11. Kacper Andrzejewski (Bydgoszcz)	– 33 (3)
12. Kamil Witkowski (Poznań)	– 31 (4)
13. Maksymilian Pawełczak (Bydgoszcz)	– 27 (2)
14. Filip Seniuk (Ostrów Wielkopolski)	– 26 (3)
15. Adam Putkowski (Bydgoszcz)	– 26 (4)
16. Patryk Surowiec (Rzeszów)	– 23 (4)
17. Jakub Żurek (Rybnik)	– 21 (2)
18. Dawid Skrzypiński (Ostrów Wielkopolski)	– 17 (2)
19. Arkadiusz Wąchała (Krosno)	– 14 (3)
20. Kacper Dudek (Krosno)	– 13 (4)
21. Bartosz Lewandowski (Piła)	– 12 (3)
22. Rafał Romaniak (Poznań)	– 11 (3)
23. Piotr Rudowicz (Ostrów Wielkopolski)	– 11 (4)
24. Adrian Gorzkowski (Akademia Janusz Kołodzieja)	– 9 (1)
25. Roch Wujec (Rybnik)	– 6 (3)
26. Gracjan Szostak (Ostrów Wielkopolski)	– 4 (1)
27. Kamil Kawecki (Akademia Janusza Kołodzieja)	– 4 (1)
28. Oliwier Hejak (Piła)	– 4 (2)
29. Nikodem Leśnik (Rybnik)	– 3 (1)
30. Damian Paździor (Ostrów Wielkopolski)	– 3 (1)
31. Szymon Tomaszewski (Rybnik)	– 3 (1)

***W nawiasach liczba rund, w których dany zawodnik brał udział.**

SPORT ŻUŻLOWY NA ŚWIECIE 2026

SZWECJA

BAUHAUS-LIGAN
PÓŁFINAŁY PLAY-OFF (REWANŻE, 08.09)

SMEDERNA – DACKARNA 43:47
(I mecz 45:45, awans do finału Dackarna)

Po rundzie zasadniczej Smederna była pierwsza, a Dackarna dopiero piąta. Dlatego Smederna była zdecydowanym faworytem. W Malilli Dackarna tylko zremisowała. Rewanż miał być formalnością. Nie był, a wszystko skomplikował upadek i kontuzja Czugunowa. Goście prowadzili już 40:32. Miejscowi się zerwali. Było 37:41. Ale dwa ostatnie wyścigi wygrywał Łaguta i największa sensacja w szwedzkim żużlu stała się faktem. Tego dnia Łagutę tylko raz pokonał Janowski.

SMEDERNA: Maciej Janowski 8 (1,3,2,2), Mikkel Andersen 2 (0,2,0,-), Mathias Pollestad 11+2 (2,3,3,2*,1*), **Gleb Czugunow 1+1 (1*,w,-,-),** Andżejs Lebedevs 14+1 (3,3,2,3,1*,2), Daniel Henderson 1+1(1*,0,w,0), Joel Andersson 6+1 (2,1*,1,0,0,2).

DACKARNA: Andreas Lyager 6+1 (3,1*,2,0,0), Tomas H. Jonasson - 6+2 (2*,2,1*,1), **Artiom Łaguta 14 (3,2,3,3,3),** Matias Nielsen 5+1 (0,3,1*,1), Timo Lahti 2 (2,0,-,-), Avon van Dyck 2 (0,0,1,1), Bastian Pedersen 12+1 (3,1*,2,3,3,0).

Widzów: 4.103.

VASTERVIK – INDIANERNA 43:41
(I mecz 54:36, awans do finału Vastervik)

Wynik pierwszego meczu zrobił swoje. Rewanż był tylko formalnością. Nie miał więc większej wagi. Najlepszy na torze Thorssell jedyny punkt stracił z Beckerem. Mecz przerwano po upadu Pawlickiego w XV wyścigu i zapadających ciemności. Ostatecznie XV wyścig anulowano.

VASTERVIK: Robert Lambert 9 (3,0,3,3), Thomas Brennan - 6+1 (2*,1,2,1), Jacob Thorssell 11 (3,2,3,3), **Grzegorz Zengota 4 (0,0,1,3),** Rohan Tungate 3 (2,1,0,0), Victor Palovaara 4+1 (0,1*,0,3), Anton Karlsson 6 (2,3,0,1).

INDIANERNA: Szymon Woźniak 4 (0,1,3,0), Luke Becker 7+2 (1,3,2*,1*), Kai Huckenbeck 9 (2,3,2,2), Oliver Berntzon 4+1 (1*,0,1,2), **Przemysław Pawlicki 8+1 (3,2,2,1*),** Rasmus Karlsson 6+1 (1,2,1*,2), Jonatan Grahn 3 (3,0,0,0).

Widzów: 3117.

MAGNUS LARSSON

FINLANDIA

MISTRZOSTWA FINLANDII PAR KLUBOWYCH

VARKAUS (29.08)

Nowe dochodzi do głosu w Finlandii. Mistrzem została ekipa, z której znany jest jedynie Jesse Mustoenen, a i tak pojechał sporadycznie.

I. Ankkurit Varkaus – 23 pkt.: Jani Ankilaeinen 9, Ossi Rantala 11, Jesse Mustoenen 3.

II. RTC KarMK – 21 pkt.: Niklas Sayrio 11, Niko Hatva 10.

III. Leijonat Haapajaervi – 17 pkt.: Tero Aarnio 13, Mattias Bloem 4.

IV. Kotkat Seinaejoki – 12 pkt.: Roni Niemela 9, Seppo Pitkaemaeki 3.

V. Karpat VaMK – 10 pkt.: Jan Kaikkonen, Markku Autio 10

VI. Royals Forssa – 7 pkt.: Markku Weckman 5, Mika Helin 2, Tuulevi Rantanen 0

MAGNUS LARSSON

HOLANDIA

NA TRAWIE
MISTRZOSTWA EUROPY NA TRAWIE

FINAŁ – ADUARD (29.09)

27-letni Romano Hummel trzeci raz w historii sięgnął po złoto. Wcześniej wygrywał w latach 2022 i 2023. Po zwycięstwie w Aduard ogłosił… zakończenie kariery. Wyjątkowy jest wyczyn jego rodaka Dave Meijerinka. Otóż trzeci raz z rzędu został wicemistrzem Europy! Trzecie miejsce dla Shanesa, który po dziewięciu latach wrócił na podium. Jego dorobek to dwa złote medale, srebrny i brązowy.

Dzięki trzeciej wygranej Hummel awansował na trzecie miejsce w klasyfikacji wszech czasów ME na trawie. Prowadzą Niemiec Stephan Katt i Holender Jannick de Jong (obaj mają po 3-1-1), trzeci jest Hummel (3-1-0), a czwarty Niemiec Robert Barth (3-0-0).

1. Romano Hummel (Holandia) 20+5 (5,5,5,5), 2. Dave Meijerink (Holandia) 9+5+4 (5,t,d,4), 3. James Shanes (W. Brytania) 18+3 (3,5,5,5), 4. Kenneth Kruse Hansen (Dania) 15+2 (4,3,4,4), 5. Zach Wajtknecht (W. Brytania) 17+1 (4,4,4,5), 6. William Kruit (Holandia) 14+4+0 (3,5,2,4), 7. Mickie Simpson (W. Brytania) 11+3 (4,d,4,3), 8. Niek Meijerink (Holandia) 9+2 (1,2,3,3), 9. Darryl Ritchings (W. Brytania) 11+1 (2,4,2,3), 10. Jacob Bukhave (Dania) 14+0 (5,4,3,2), 11. Patrick Kruse (Dania) 7+5 (2,w,5,w), 12. Mika Meijer (Holandia) 8+4 (2,3,1,2), 13. Stephan Katt (Niemcy) 5+3 (0,3,1,1), 14. Glenn Moi (Norwegia) 4+2 (3,1,0,d), 15. Timo Wachs (Niemcy) 5+1 (1,2,0,2), 16. Jeffrey Sijbesma (Holandia) 5+0 (0,2,3,0), 17. Noah Urda (Francja) 4 (0,1,2,1), 18. Paul Cooper (W. Brytania) 2 (1,0,w,1), 19. (R1) Chris Harris (W. Brytania) NS.

Sędziował: Jesper Steentoft (Dania). Widzów: 2.200.

ML

FRANCJA

II FINAŁ IMŚ NA DŁUGIM TORZE

MORIZES (05.09)

Drugi finał i drugie zwycięstwo. Erik Riss na najlepszej drodze do złota. Do końca cyklu jeszcze tylko jedne zawody. Rundę zasadnicza wygrał Lukas Fienhage, ale w finale przyjechał drugi. Mistrzostwa mają przedziwny system. Na przykład Aarnio wygrał wyścig ostatniej szansy, ale w finale nie pojechał, bo w sumie zdobył za mało punktów.

1. Erik Riss (Niemcy) 18+4 (4,4,4,2,4) – 26 pkt. turniejowe, 2. Lukas Fienhage (Niemcy) 19+3 (4,4,3,4,4) – 24, 3. Zach Wajtknecht (W. Brytania) 15+4+2 (2,3,4,3,3) – 22, 4. Mathias Tresarrieu (Francja) 16+3+1 (3,4,4,4,1) – 22, 5. Dave Meijerink (Holandia) 16+w (4,4,1,3,4) – 18, 6. Jesse Mustonen (Finlandia) 15+1 (4,3,2,3,3) – 16, 7. Tero Aarnio (Finlandia) 12+4 (2,3,1,3,3) – 15, 8. Mika Meijer (Holandia) 12+1 (3,3,0,2,4) – 14, 9. William Kruit (Holandia) 10+2 (2,2,4,1,1) – 13, 10. Patrick Kruse (Dania) 10+2 (0,2,3,2,3) – 12, 11. Chris Harris (W. Brytania) 8+3 (2,t,2,4,t) – 11, 12. Glenn Moi (Norwegia) 11+0 (3,1,3,2,2) – 10, 13. Romano Hummel (Holandia) 9+0 (3,d,3,1,2) – 9, 14. Theo Ugoni (Francja) 6 (2,1,w,2,1) – 7, 15. Noah Urda (Francja) 5 (1,0,0,4,0) – 6, 16. Darryl Ritchings (W. Brytania) 4 (0,2,2,d,d) – 5, 17. Jake Mulford (W. Brytania) 4 (1,1,0,0,2) – 4, 18. Jordan Dubernard (Francja) 3 (0,0,2,w,1) – 3, 19. Anthony Chauffour (Francja) 3 (1,1,1,d,d) – 3, 20. Jan Hlacina (Czechy) 2 (0,1,0,1,0) – 1, 21. Tino Bouin (Francja) 2 (1,w,1,-,-) – 0.

Czołówka po II finale: 1. Riss 52, 2. Meijerink 42, 3. Wajtknecht 42, 4. Fienhage 39, 5. Harris 33, 6. Mustonen 32.

ML

eprasa.pl 6b5409d4d1

VIII runda. Indywidualny Puchar Ekstraligi 500R. Toruń (07.09.2026)

Nieomylny **Dawid Oscenda**

Nieliczna toruńska publiczność obejrzała na Motoarenie dość interesujące zawody, w których czołówka pokazała wysokie umiejętności. Już w rundzie zasadniczej po komplet punktów sięgnął Dawid Oscenda, który w finale przypieczętował swoją pozycję numer jeden - startując z pierwszego pola od razu objął prowadzenie. I choć Kajetan Jarosiewicz przez cały wyścig trzymał się za plecami lidera z niewielką stratą wynoszącą długość mniej więcej jednego motocykla, Oscenda ostatecznie utrzymał prowadzenie. Po minięciu linii mety dotarł pod park maszyn, a tam po chwili był już podrzucany do góry przez członków swojego teamu, wraz z nim fetujących odniesiony sukces.

Na najniższym stopniu podium znalazł się Kevin Orczykowski, najlepszy z żużlowców miejscowego KS Toruń.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. JAROSIEWICZ 62,97), Bełtowski, Kielan, Silski; II. OSCENDA (64,06), Zyskowski, Balina, Szewczyk (w/su); III. FORSTNER (63,35), Kazaniecki, Luzarowski, Kurnik; IV. BYSZEWSKI (63,25), Głębocki, Orczykowski, Czyżniejewski; V. WIŃCZEWSKI (63,65), Wronecki, Morawiak, Syguda; VI. ORCZYKOWSKI (64,47), Kielan, Balina, Luzarowski; VII. CZYŻNIEJEWSKI (63,59), Wińczewski, Silski, Zyskowski; VIII. OSCENDA (62,65), Głębocki, Forstner, Syguda; IX. BYSZEWSKI (63,21), Jarosiewicz, Kazaniecki, Wronecki; X. BEŁTOWSKI (63,44), Szewczyk, Morawiak, Kurnik; XI. SYGUDA (64,75), Kazaniecki, Czyżniejewski, Balina; XII. WIŃCZEWSKI (64,16), Szewczyk, Byszewski, Kielan; XIII. JAROSIEWICZ (62,63), Głębocki, Zyskowski, Kurnik; XIV. ORCZYKOWSKI (63,81), Bełtowski, Forstner, Wronecki; XV. OSCENDA (63,88), Morawiak, Silski, Luzarowski (u3); XVI. KIELAN (65,87), Wińczewski, Kazaniecki, Kurnik; XVII. ORCZYKOWSKI (65,19), Szewczyk, Wronecki, Zyskowski; XVIII. BALINA (bez czasu), Bełtowski, Silski, Syguda (w/u); XIX. JAROSIEWICZ (62,62), Głębocki, Morawiak, Luzarowski; XX. OSCENDA (63,16), Byszewski, Forstner, Czyżniejewski; XXI - finał. OSCENDA (A - 63,25), Jarosiewicz (B), Orczykowski (C), Wińczewski (D).

KLASYFIKACJA: 1. Dawid Oscenda (Unia Leszno) 12+3 (3,3,3,3); 2. Kajetan Jarosiewicz (Falubaz Zielona Góra) 11+2 (3,2,3,3); 3. Kevin Orczykowski (KS Toruń) 10+1 (1,3,3,3,1); 4. Oskar Wińczewski (GKM Grudziądz) 10+0 (3,2,3,2,0); 5. Bartosz Byszewski (KS Toruń) 9 (3,3,1,2); 6. Damian Bełtowski (Stal Gorzów) 9 (2,3,2,2); 7. Michał Głębocki (Stal Gorzów) 8 (2,2,2,2); 8. Alan Kielan (Włókniarz Częstochowa) 6 (1,2,0,3); 9. William Forstner (Stal Gorzów) 6 (3,1,1,1); 10. Kacper Szewczyk (Motor Lublin) 6 (w,2,2,2); 11. Szymon Kazaniecki (KS Toruń) 6 (2,1,2,1); 12. Patryk

Dawid Oscenda.
Fot. archiwum zawodnika

Balina (GKM Grudziądz) 5 (1,1,0,3); 13. Piotr Morawiak (Unia Leszno) 5 (1,1,2,1); 14. Marcel Czyżniejewski (Falubaz Zielona Góra) 4 (0,3,1,0); 15. Adam Syguda (Włókniarz Częstochowa) 3 (0,0,3,w); 16. Julian Wronecki (Falubaz Zielona Góra) 3 (2,0,0,1); 17. Tomasz Zyskowski (Włókniarz Częstochowa) 3 (2,0,1,0); 18. Paweł Silski (Unia Leszno) 3 (0,1,1,1); 19. Antoni Luzarowski (Falubaz Zielona Góra) 1 (1,0,u,0); 20. Kajetan Kurnik (GKM Grudziądz) 0 (0,0,0,0); 21. Sasza Hlib (Stal Gorzów) NS.

NCD uzyskał w XIX wyścigu KAJETAN JAROSIEWICZ - 62,62 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia, praktykant Marek Semrau. Komisarz techniczny Marcin Bordewicz. Widzów około 300.

DANIEL LUDWIŃSKI

2. FINAŁ INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTW POLSKI W KLASIE 500R. KROSNO (10.09.2026)

Mistrz świata o krok od złota, ale z niespodziewaną porażką

Dominacja mistrza świata w klasie 250cc Franciszka Szczyrby we wszystkich rozgrywkach w klasie 500R trwa w najlepsze. Po zdobyciu 17 punktów w pierwszym finale Indywidualnych Mistrzostw Polski w Zielonej Górze tyle samo dorzucił on do klasyfikacji generalnej dzień później w Krośnie. W Tym razem jednak nie wygrał on finałowego wyścigu ulegając Damianowi Bełtowskiemu.

Turniej wyglądał podobnie do każdego, w którym w tym sezonie występował Franciszek Szczyrba z Rybnika. Zdominował on rundę zasadniczą nie tracąc punktu i meldując się bezpośrednio w wielkim finale. Z bardzo dobrej strony od początku pokazywał się również Damian Bełtowski, który z 12 punktami zajął drugie pewne miejsce w ostatniej odsłonie dnia. Chwilę później stawkę finałowego wyścigu uzupełnili po barażu Konrad Napieracz i Fabian Brożyna (obaj z Krosna).

W wielkim finale doszło jednak do sporej niespodzianki. W powtórzonym wyścigu (w pierwszej odsłonie na tor upadł Fabian Brożyna, a sędzia powtórzył start w komplecie) ze startu i z pierwszego wirażu najlepiej wyszedł Bełtowski. Szczyrba próbował atakować go przez cztery okrążenia, jednak finalnie musiał uznać wyższość ekstraligowego rywala. Na najniższym stopniu podium stanął natomiast Fabian Brożyna. Tuż przed zawodami, podczas próby toru z rywalizacji wycofał się Szymon Lis z Ostrowa Wielkopolskiego (najpewniej odnowiony uraz), a od początku zastępował go Maksymilian Brożyna.

Po dwóch z trzech finałów na czele klasyfikacji jest Franciszek Szczyrba, który ma na koncie 34 punkty. Bardzo duży dystans dzieli do niego tzw. „grupę pościgową", a kolejne miejsca zajmują Damian Bełtowski, Kacper Szewczyk z Lublina, Kajetan Jarosiewicz z Zielonej Góry (wszyscy po 21) oraz Dawid Oscenda z Leszna (20). W tej sytuacji Szczyrbie do pewnego mistrzostwa wystarczą dwa wygrane wyścigi w trzecim i ostatnim finale, który zaplanowano na 17 września w Ostrowie Wielkopolskim.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BEŁTOWSKI (71,43), Głębocki, M. Brożyna, Wawrzynowicz; II. SZEWCZYK (70,97), Knop, Oscenda, Urban; III. SZCZYRBA (70,03), Napieracz, Wronecki, Jarosiewicz; IV. F. BROŻYNA (72,00), Byszewski, Forstner, Wińczewski; V. SZCZYRBA (70,75), Oscenda, F. Brożyna, Głębocki; VI. WIŃCZEWSKI (72,22), Jarosiewicz, Knop, Wawrzynowicz (t); VII. NAPIERACZ (71,57), Urban, Byszewski, M. Brożyna; VIII. BEŁTOWSKI (71,00), Szewczyk, Wronecki, Forstner; IX. FORSTNER (73,16), Napieracz, Głębocki, Knop; X. WRONECKI (72,06), Oscenda, Byszewski, Wawrzynowicz (w/u3); XI. SZCZYRBA (70,72), Szewczyk, Wińczewski, M. Brożyna; XII. BEŁTOWSKI (70,93), Jarosiewicz, F. Brożyna, Urban (w/2m.); XIII. WIŃCZEWSKI (73,28), Głębocki, Wronecki, Urban; XIV. F. BROŻYNA (72,31), Szewczyk, Napieracz, Wawrzynowicz (ns); XV. JAROSIEWICZ (71,22), Oscenda, Forstner, M. Brożyna; XVI. SZCZYRBA (70,69), Bełtowski, Byszewski, Knop; XVII. GŁĘBOCKI (71,46), Szewczyk, Byszewski, Jarosiewicz (d/st.); XVIII. SZCZYRBA (70,28), Urban, Forstner, Wawrzynowicz (ns); XIX. F. BROŻYNA (71,63), Knop, M. Brożyna, Wronecki (w/2ost.); XX. OSCENDA (71,06), Napieracz, Bełtowski, Wińczewski

BARAŻ: XXI. NAPIERACZ (B – 72,28), F. Brożyna (A), Oscenda (D), Szewczyk (C)

FINAŁ: XXII. BEŁTOWSKI (A – 71,72), Szczyrba (B), F. Brożyna (D), Napieracz (C)

KLASYFIKACJA: 1. (4) Damian Bełtowski (Stal Gorzów) 15 (3,3,3,2,1,3), 2. (9) Franciszek Szczyrba (ROW Rybnik) 17 (3,3,3,3,3,2), 3. (13) Fabian Brożyna (Wilki Krosno) 12 (3,1,1,3,3,1), 4. (11) Konrad Napieracz (Wilki Krosno) 10 (2,3,2,1,2,0), 5. (5) Dawid Oscenda (Unia Leszno) 10 (1,2,2,2,3), 6. (8) Kacper Szewczyk (Speedway Lublin) 11 (3,2,2,2,2), 7. (1) Michał Głębocki (Stal Gorzów) 8 (2,0,1,2,3), 8. (14) Oskar Wińczewski (GKM Grudziądz) 7 (0,3,1,3,0), 9. (10) Kajetan Jarosiewicz (ZKŻ SSA Zielona Góra) 7 (0,2,2,3,d/st.), 10. (16) William Forstner (Stal Gorzów) 6 (1,0,3,1,1), 11. (12) Julian Wronecki (ZKŻ SSA Zielona Góra) 6 (1,1,3,1,w/2ost.), 12. (15) Bartosz Byszewski (KS Toruń) 6 (2,1,1,1,1), 13. (6) Ignacy Knop (AS Akademia Lipno) 5 (2,1,0,0,2), 14. (7) Jakub Urban (TŻ Ostrovia) 4 (0,2,w/2m.,0,2), 15. (17) Maksymilian Brożyna (Wilki Krosno) 2 (1,0,0,0,1), 16. (2) Milan Wawrzynowicz (PSŻ Poznań) 0 (0,t,w/u3,-,-), 17. (3) Szymon Lis (TŻ Ostrovia) NS.

NCD uzyskał w III wyścigu FRANCISZEK SZCZYRBA – 70,03 s. Sędziował Rafał Kobak z Krosna. Widzów około 300.

STANISŁAW WRONA

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA POLSKI 500Rcc – FINAŁ 1. ZIELONA GÓRA 09.09.2026

Faworyt nie zawiódł i wygrał w Zielonej Górze

Mistrz świata GP3 Franciszek Szczyrba z Rybnika wygrał pierwszy finał IMP 500Rcc w Zielonej Górze. Rybniczanin w takcie zawodów tylko raz oglądał plecy Marcela Czyżniejewskiego z Zielonej Góry, a w pozostałych wyścigach dał popis jazdy.

W XI wyścigu doszło do niebezpiecznego wypadku, w którym uczestniczyło aż trzech młodych zawodników: Szymon Lis, Fabian Brożyna oraz Adam Bożek. Najbardziej ucierpiał Bożek, który trafił do karetki i został przewieziony na badania do szpitala. Jak się okazało zawodnik doznał potłuczeń.

Fazę zasadniczą z 14 punktami na pierwszej pozycji zakończył Franciszek Szczyrba. Drugie miejsce w tej części zawodów zajął reprezentant Falubazu Kajetan Jarosiewicz z 13 punktami i to oni awansowali bezpośrednio do finału. Miejsce w wyścigu finałowym po barażu wywalczyli Marcel Czyżniejewski i Dawid Oscenda. W decydującym wyścigu start wygrał Szczyrba, a za nim uplasowali się dwaj żużlowcy Falubazu.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. SZCZYRBA (64,02), Jarosiewicz, Byszewski, Forstner; II. GŁĘBOCKI (66,16), Lis, Wronecki, Wawrzynowicz (d4); III. BEŁTOWSKI (64,91), Knop, Brożyna, Wińczewski; IV. OSCENDA (65,25), Urban, Bożek, Szewczyk; V. SZCZYRBA (64,96), Głębocki, Brożyna, Oscenda; VI. JAROSIEWICZ (64,99), Wawrzynowicz, Bożek, Bełtowski (w/u start); VII. FORSTNER (65,13), Wińczewski, Wronecki, Urban; VIII. SZEWCZYK (65,63), Lis, Knop, Byszewski; IX. SZCZYRBA (63,93), Szewczyk, Wawrzynowicz, Wińczewski; X. JAROSIEWICZ (65,56), Głębocki, Knop, Urban; XI. CZYŻNIEJEWSKI (66,40), (Bożek u/-), Forstner, Lis, Brożyna (w/su); XII. OSCENDA (66,16), Byszewski, Wronecki, Luzarowski (Bełtowski w!x2); XIII. SZCZYRBA (64,37), Czyżniejewski, Wronecki, Knop; XIV. OSCENDA (65,70), Jarosiewicz, Wińczewski, Luzarowski (Lis m); XV. SZEWCZYK (65,88), Bełtowski, Forstner, Głębocki; XVI. BYSZEWSKI (65,91), Wawrzynowicz, Urban, Brożyna; XVII. CZYŻNIEJEWSKI (66,40), Szczyrba, Bełtowski, Urban; XVIII. JAROSIEWICZ (66,03), Szewczyk, Brożyna, Wronecki; XIX. FORSTNER (65,72), Knop, Oscenda, Wawrzynowicz; XX. CZYŻNIEJEWSKI (65,75), (Luzarowski - t), Byszewski, Głębocki, Wińczewski

Baraż: CZYŻNIEJEWSKI (66,22), Oscenda, Forstner, Szewczyk

Finał: SZCZYRBA (65,23), Czyżniejewski, Jarosiewicz, Oscenda

KLASYFIKACJA: 1. Franciszek Szczyrba (ROW Rybnik) 17 (3,3,3,3,2,3), 2. Marcel Czyżniejewski (Falubaz Zielona Góra) 13 (3,2,3,3,2), 3. Kajetan Jarosiewicz (Falubaz Zielona Góra) 14 (2,3,3,2,3,1), 4. Dawid Oscenda (Unia Leszno) 10 (3,0,3,3,1,0), 5. William Forstner (Stal Gorzów) 9 (0,3,2,1,3), 6. Kacper Szewczyk (Motor Lublin) 10 (0,3,2,3,2), 7. Bartosz Byszewski (KS Toruń) 8 (1,0,2,3,2), 8. Michał Głębocki (Stal Gorzów) 8 (3,2,2,0,1), 9. Ignacy Knop 6 (AS Akademia Lipno) (2,1,1,0,2), 10. Damian Bełtowski (Stal Gorzów) 6 (3,w,w,2,1), 11. Milan Wawrzynowicz (PSŻ Poznań) 5 (d,2,1,2,0), 12. Szymon Lis (TŻ Ostrovia Ostrów) 5 (2,2,1,m,m), 13. Julian Wronecki (Falubaz Zielona Góra) 4 (1,1,1,1,0), 14. Fabian Brożyna (Wilki Krosno) 3 (1,1,0,1), 15. Jakub Urban (TŻ Ostrovia Ostrów) 3 (2,0,0,1,0), 16. Oskar Wińczewski (GKM Grudziądz) 3 (0,2,0,1,0), 17. Adam Bożek (Wilki Krosno) 2 (1,1,u/-,-), 18. Antoni Luzarowski (Falubaz Zielona Góra) 0 (0,0,t).

NCD uzyskał w IX wyścigu FRANCISZEK SZCZYRBA – 63,93 s. Sędziował Łukasz Koczorowski z Leszna. Widzów 100.

MAREK STANISZEWSKI

eprasa.pl 6b5409d4d1

Dreszcze szaleją

Nie deszcze, tylko dreszcze. Ligowy szczyt wywołuje mieszane uczucia. Mistrz drużynowy Polski sprzed dwóch lat pojechał na mecz do mistrza z roku 2025. Toruń kierowany trenersko przez Piotra Barona, który emituje spokój i podejmuje decyzje, na jakie nie stać innych szkoleniowców, bo operują wyświechtanymi zwrotami a młodzież zmienia się szybciej niż pogoda w Polsce, raczej nie bardzo tego słucha. Baron zawsze potrafił czytać „grę", z biegiem lat nabrał rutyny, która zapewnia mu spokój duszy, przechodzący na słuchaczy, widzów.

Toruńska drużyna jest zespołem a nad wszystkim czuwa nadprezes Przemysław Termiński jak anioł stróż. Przyznaję, że zawsze, kiedy jechałem do Torunia na ważne wydarzenia na torze, miałem wiarę, że sportowo i technicznie będzie dobrze. To był klub poukładany ze świetnymi nazwiskami, reprezentantami Polski, wychowywał talenty umiejętnie bez szaleństw, toteż sukcesy były satysfakcją dla wszystkich wykonawców tego dzieła oraz wiernych kibiców. Speedway w mieście Kopernika znaczy medale. Nie zawsze jednak kapało złotem, były i trudne momenty, które z ambicją i uporem oraz cierpliwością wiary zwalczano i wyjeżdżano wtedy na swoje.

Mecz KS Toruń z Motorem Lublin, był kiepskim widowiskiem, obnażali gospodarze luki w teamie gości, bardzo mnie to zaskakuje, bo przecież Motor stworzył ongiś przedsiębiorstwo wzorowe. Błędy mszczą się jednak okrutnie a sport punktuje je boleśnie. Motor jakby zgasł… Wielokrotny mistrz świata Bartosz Zmarzlik też był bezradny, jego sława i jazdy nie są dla lublinian zaraźliwe. Motor potrzebuje mentalnej odnowy, ma kibiców super.

Ostatnie mecze w Ekstralidze będą niezwykle ekscytujące, dreszcze błyskawicami palącymi na plecach kibiców i nie tylko u nich. Kilka remisów ligowych na szczycie i pod nim. Rzadka historia, oto dwa ostatnie wyścigi blokujące oddech, euforia w parkingach i na widowni.

Upadek częstochowskiego klubu nadto widoczny na trybunach, nie pamiętam takiej sytuacji w tym miejscu i to jest sygnał dla poprzedników kierujących Włókniarzem, co zrobili, jaką krzywdę historyczną dla miasta i kibiców, dla polskiego żużla. Niesłychane, są winni, więc pytam, czy jest jakaś odpowiedzialność za takie kryzysy? Nie tylko moralna… Coachem Włókniarzy został Duńczyk Patryk Hansen, który bardzo ciekawie interpretuje wydarzenia na torze, takie opinie wygłaszał trafnie jako ekspert na antenie TV, również interesująco występuje jako coach i zawodnicy go słuchają, wykonują zadania. Hansen przykuwa uwagę nie tylko sposobem mówienia, akcentem, treścią trafia w sedno. To sygnał dla innych szkoleniowych sztabów, szefów klubów, by zastanowić się nad tym co robią za duże pieniądze. **Głośny dzwon czy nie utworzyć zagranicznej konkurencji dla polskiej strony. Kiedy czytam pochwały niektórych ludzi polskiej myśli szkoleniowej, ogarniają mnie wątpliwości. Czy mamy rodzimą nutę szkoleniową z wyjątkiem kilku?**

Jan Ciszewski nie bawił się w nijakie szczegóły na antenie, nie cytował Homera, nie krzyczał do czułego mikrofonu jak to robią wraz XYZ.

Fot. archiwum

***TRENER to wielkie słowo w polskim sporcie, mam przeświadczenie, że speedway PL drepcze za długo jedną tylko nogą. Nic tak nie uzdrawia sytuacji jak zdrowa i mądra konkurencja.**

Mamy wyjątkowo zdolną młodzież, chce walczyć ścigać się, myśli, interesuje segment techniczny. Techniczne tajniki prezentuje przejrzyście, sugestywnie Rafał Lewicki, mechanik w Sparcie Wrocław. Gość wyjątkowy w plejadzie „majstrów"; nie chcę nikomu niczego ujmować, acz intelekt oraz inteligencja tego człowieka, ogromna znajomość techniczna mają walory światowe. Rafał Lewicki mógłby prowadzić szkolenia dla młodych ludzi, którzy chcą pracować w kręgu żużla. Al tego nie zrobi, polski speedway czeka na szkolenie bez mydlenia oczu - krawężniczkiem, „po dużej, po małej", łatanie chichotem ignorancji i kompleksów.

#Nie będzie łatwo w Toruniu w ostatnim turnieju Grand Prix tego sezonu w sobotę 26 września. Motoarena pełna, jak mówił zawsze zacnej pamięci komentator radiowy i telewizyjny, nie tylko zajmujący się żużlem, gdzie wyrastał jako sprawozdawca stadionowy, ale piłka nożna i hokej na lodzie jego komentarze na antenach intrygowały umysły słuchaczy i widzów. „Wielki Cis", nie bawił się w nijakie szczegóły na antenie, nie cytował Homera, nie krzyczał do czułego mikrofonu jak to robią XYZ. Jan Ciszewski uwielbiany globalnie, ceniony był również bardzo w kręgach estradowych, więc zapowiadał koncerty, wojażował po świecie z grupami artystycznymi, finalnie połączenie dwóch estrad kultury i sportu dawało mu komfort, dystans do wydarzeń z igrzyskami olimpijskimi na samym szczycie. Współpracowałem i sentymentalnie wspominam Janka, często bywał w katowickim „Sporcie", miał tu rodzinę, człowiek z Sosnowca jak słynny tenor Jan Kiepura. „Cis" hazardzista, który uwielbiał obstawiać gonitwy koni, wygrywał, tracił, był powszechnie lubianym i dał się empatycznie lubić. Odjechałem na chwilę w inny świat z dawnych lat, a tu na horyzoncie toruńskie gonitwy w finale sezonu o mistrzostwo świata, ekstraligowe jazdy *****. Dreszcze będą gonić dreszcze, emocje sięgające dachu, komplet widzów i ZŁOTO.

142 – 141 – 139 i Grand Prix

Anglik Robert Lambert za nim Bartosz Zmarzlik, trzeci - australijski „kangur" Brady Kurtz, który o punkt rok temu przegrał mistrzostwo świata z Polakiem. On nie ma nic do stracenia, w głowie tylko złoty medal. Lambert nagle wyskoczył z „pudełka" a będzie ścigał się na torze, gdzie ligowo startuje, jego bandy, jego tor. Bartek zna te obiekt na wylot, nie jest łatwy, techniczny tor, nie każdy potrafi powalczyć z ikrą tak, jak kiedyś niespodziewanie wygrał tam GP toruński „matador" z „dziką kartą" Adrian Miedziński. Od jakiegoś czasu jest trafionym ekspertem w Canal+. TORUŃ ma zaplecze motorowe bardzo bogate i frapujące, jeszcze jest Tomasz Bajerski, także w tej stacji komentuje barwnie, nb. ongiś razem z Piotrem Baronem w dawnej TV „Wizja" byli duetem konkretnym. A kierował nimi red. Robert Sitnicki. **Wspominam, bo warto. Nowe postaci (niestety nie wszystkie) mają talent ekspercki, warto rozdawać szanse. Utalentowana grupa ładnych reporterek, tylko sędziń w tym sporcie brak.**

Ostatnia sobota września, godzina 19.00 jaka będzie dla pol**skiego żużla? Ta ostatnia sobota… Wcześniej jeszcze sprint na torze z nagrodą 4 punktów (w Vojens zgarnął premię Kurtz). „Siódemka", marzy o niej Bartek, „7" była szczęśliwa w starożytności, o „trzynastce" nie mówię, bo mieszkam pod „13" i jeżdżę autem z „13", nie narzekam. Jestem, jestem.**

***Pech czy szczęście chodzą rozmaitymi torami na tym świecie. Świat zatoczy kółka na toruńskiej Motoarenie, wspomniany tercet żużlowej elity umiejętnościami równy sobie, na szali - dyspozycja dnia, mentalność, odporność, prędkość, no i… moja stara maksyma: „Mieć szczęście, to nie mieć pecha". Los się błąka i jednym daje, drugim odbiera. Bezcenny ten los.**

ADAM JAŹWIECKI

adam@jazwiecki.pl

POLECAMY

BARAŻE część III (1999-2004)

Baraże były swoistym deserem po zasadniczych rozgrywkach, na który niejednokrotnie czekano, o który ambitnie walczono, a czasami pozostawał tylko w sferze marzeń. To była dodatkowa szansa na zmianę statusu ligowego albo jego zachowanie. Był to jednorazowy sprawdzian, od którego bardzo dużo zależało. Dodatkowo wzmacniała emocje rola przypadku. Częstokroć drużyny musiały toczyć zmagania w osłabionym brakiem swoich kontuzjowanych asów składzie, przy zmiennej październikowo-listopadowej pogodzie, co również rzutowało na możliwości zawodników i jakość widowiska. Liczne baraże przeszły do historii z racji niecodziennych okoliczności – były zejścia całej drużyny z toru, podejrzenia o korupcję, kary dla poszczególnych zawodników za słaby wynik etc. Kwitło pożyczanie motocykli od zaprzyjaźnionych klubów, zawodników, czy też „stajni" mechaników, aby tylko w tych zawodach wygrać...

Tom ten obejmuje mecze barażowe rozegrane na przełomie wieków, w latach 1999-2004. Jak w poprzednich częściach opisowi wydarzeń towarzyszą pełne wyniki meczów oraz spora liczba zdjęć.

Książka ma miękką oprawę i 208 stron.

Zakupu książki można dokonać wysyłając przekazem pocztowym 36 złotych (kwota zawiera już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

eprasa.pl 6b5409d4d1

PROGRAM DLA TYCH, KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
1	1	A	B					
	9	B	A					
	3	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
3	5	A	B					
	12	B	A					
	2	C	D					
	13	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
4	14	A	B					
	4	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
5	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
6	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
7	7	A	B					
	10	B	A					
	5	C	D					
	9	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
8	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
9	9	A	B					
	1	B	A					
	10	C	D					
	2	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
10	6	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
11	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
12	2	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
13	10	A	B					
	5	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

DATA: .....

LIGA: .....

RUNDA: .....

SĘDZIA: .....

WIDZÓW: .....

NCD: .....

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Wielopole Skrzyńskie, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jażdżewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Adam Kmita - Wrocław, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na:
www.e-kiosk.pl / www.egazety.pl
www.nexto.pl i eprasa.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl 6b5409d4d1